



SEMPER FIDELIS

PL ISSN 00866-9414

LIPIEC - WRZESIEŃ 3 (171) 2023

PISMO TOWARZYSTWA MIŁOŚNIKÓW LWOWA I KRESÓW POŁUDNIOWO-WSCHODNICH. WROCŁAW



35 lat

Towarzystwa Miłośników Lwowa
i Kresów Południowo - Wschodnich

Spis treści

Adam Kiwacki – Kresy to nasz obowiązek	3
Danuta Śliwińska – Działalność TMLiKPW w mijającym trzydziestopięcioleciu 1988 – 2023	5
Elżbieta Niewolska – 82 rocznica mordu profesorów lwowskich	10
Danuta Śliwińska – Aleksander Fredro	11
Bogdan Stanisław Kasproicz – Lwowiacy na Śląsku – Ślązacy we Lwowie (V)	13
Karolina Jabłońska – Kresy. Ocalone wspomnienia	17
Nekrolog Gen. Władysława Sikorskiego	18
Urywek wspomnień z wojny polsko-bolszewickiej 1920 r.	19
Andrzej Azyan – Sto lat temu żaglowiec „Lwów” przepłynął równik	20
Elżbieta Niewolska – Obchody Narodowego Dnia Pamięci Ofiar Ludobójstwa	22

W KOLOROWYM OBIEKTYWIE

80 ROCZNICA LUDOBÓJSTWA NA KRESACH	25 – 28
--	---------

Sprostowanie	31
Mariusz Barcicki – Świdnicka katedra perłą Polski i Dolnego Śląska	32
Krystyna Chruszczewska – Dawno temu – we Lwowie... ..	34
Stanisław Sławomir Nicieja – Równe – między amerykańskim snem a wołyńską zgrzebnością	35
Rodowita lwowianka Irena Horbań z d. Lis wspomina Panią Wisię – Jadwigę Zappe (I)	40
Danuta Nespiak – Tłumacz i inne miejsca w biografii Profesora Benedykta Fulińskiego	43
LISTY DO REDAKCJI	
Ryszard Saczyński – Zaproszenie na 36. Pielgrzymkę OOK „Pokucie” do Skomielnej Czarnej	45
Zdzisław Pizun – Upamiętnienie sybiraków w Siedliskach	46
Z ŻAŁOBNEJ KARTY	
Elżbieta Niewolska – Mama, Babcia i Prababcia śp. Anna Bocheńska z d. Panachida	48
Śp. Barbara Godziek z d. Drozdowska (15 II 1939 – 24 VI 2023)	50
Lista Ofiarodawców	50
Informacja o Kalendarzu Lwowskim na rok 2024	50
Informacja o obchodach 35-lecia TMLiKPW	51

Na I stronie okładki zamieszczono okolicznościowy medal z okazji Jubileuszu 35-lecia Towarzystwa Miłośników Lwowa i Kresów Południowo-Wschodnich ustanowiony przez Zarząd Główny we Wrocławiu.



Ministerstwo Kultury
i Dziedzictwa Narodowego

Pismo dofinansowane ze środków
Ministra Kultury i Dziedzictwa
Narodowego pochodzących z Funduszu
Promocji Kultury – Państwowego
Funduszu Celowego.

Nakład: 500 egzemplarzy

Redaktor naczelny: Adam KIWACKI
Redaguje Kolegium: Andrzej AZYAN, Jolanta KOŁODZIEJSKA, Bogdan KOŚCIŃSKI,
Leszek MULKA, Elżbieta NIEWOLSKA, Danuta ŚLIWIŃSKA
Właściciel tytułu i adres redakcji: Towarzystwo Miłośników Lwowa i Kresów Południowo-Wschodnich,
50-011 Wrocław, ul. Kościuszki 35/B/E, druga oficyna; tel./fax 71/344-88-93;
Adres e-mail: tmlikpw-zarzadglowny@wp.pl
Konto: PKO-BP O/Wrocław Nr 53 1020 5242 0000 2102 0131 9631

Materiałów niezamawianych redakcja nie zwraca. W publikowanych tekstach zastrzegamy sobie prawo dokonywania skrótów, zmian tytułów oraz poprawek stylistyczno-językowych. Nie płacimy honorariów autorskich.

Kresy to nasz obowiązek

W 1988 roku, w trudnych, lecz pełnych nadziei warunkach politycznych, zaczęła we Wrocławiu działać grupa inicjująca utworzenie Towarzystwa Miłośników Lwowa. Korzystała ona z gościnnie udostępnionego lokalu osiedlowej biblioteki przy ulicy – nomen omen – Lwowskiej. Grupę tę stanowili lwowianie: Stanisław Krzaklewski, Jadwiga Kaluscha, Danuta Niespiak, Emil Teśluk, Joanna Wolak i Zdzisław J. Zieliński.

Po przełamaniu barier przepisów prawnych i po stworzeniu tymczasowego statutu regulującego działalność Towarzystwa, zostało ono zarejestrowane przez Urząd Wojewódzki we Wrocławiu w dniu 22 września 1988 roku i tę datę uważamy za datę powstania Towarzystwa Miłośników Lwowa.

27 października 1988 roku odbyło się w Filharmonii Wrocławskiej I Walne Zebranie Towarzystwa Miłośników Lwowa, na którym powołano Zarząd z siedzibą we Wrocławiu. Na zebranie przybyło około 500 osób. Według deklaracji złożonych przed zebraniem Towarzystwo w tym dniu liczyło 840 członków.

Walne Zebranie wybrało piętnastoosobowy Zarząd, pięcioosobowy Sąd Koleżeński oraz pięcioosobową Komisję Rewizyjną.

3 listopada 1988 roku Zarząd ukonstytuował się wybierając Zdzisława J. Zielińskiego na prezesa Towarzystwa.

W marcu 1989 roku ukazał się pierwszy numer „Wiadomości Towarzystwa Miłośników Lwowa”. Później, aż do pojawienia się „Semper Fidelis”, wydawano jeszcze dwa numery tego biuletynu.

3 listopada 1989 roku ukonstytuował się zespół redakcyjny czasopisma „Semper Fidelis”. Pierwszy numer „Semper Fidelis” datowany na grudzień 1989 – styczeń 1990 pojawił się na początku roku 1990 w nakładzie 15000 sztuk.

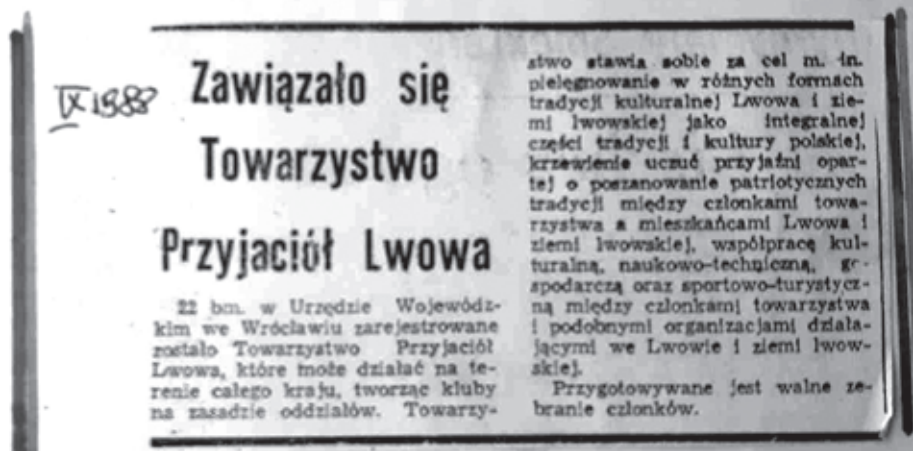
22 lutego 1992 roku odbyło się w Brzegu Walne Zgromadzenie Towarzystwa Miłośników Lwowa. Głównym punktem obrad było zatwierdzenie nowego statutu Towarzystwa oraz zmiana nazwy, która od tego dnia brzmi: „Towarzystwo Miłośników Lwowa i Kresów Południowo-Wschodnich”.

Takie były nasze początki. Powyższe informacje zaczerpnąłem z Kroniki Towarzystwa Miłośników Lwowa i przedstawiam je w wersji autentycznej. Informacje powyższe dokumentuję archiwalnymi fotografiami.

Koleżanki i Koledzy,

nie tylko funkcja jaką pełnię w naszym Stowarzyszeniu upoważnia mnie i obliuguje do napisania kilku słów o naszym pięknym Jubileuszu. Drugim powodem, dla mnie zdecydowanie ważniejszym jest to, że jestem jednym z Was, że jestem Kresowianinem. Napawa

wstępnym działaniem Towarzystwa wainie pomagają prasa i telewizja wrocławska, tworząc przychylny klimat, choć nie brakło też krytycznych głosów, określających nas jako ziomkostwo o rewizjonistycznych tendencjach



Już dnia 3.11.1988 r. zarząd ukonstytuował się, wybierając Z.J. Zielińskiego na prezesa Towarzystwa. Vice-prezesami zostali: Tadeusz Zipser i Tadeusz Myczkowski, sekretarzem - Henryk Grabski, zaś komisja rewizyjna ukonstytuowała się w składzie: przewodniczący Aleksander Korman,



mnie dumą fakt, że należę do naszej wspaniałej organizacji i że mogę dla niej na miarę moich możliwości pracować.

35 lat to dużo. Lepiej i znacznie bardziej kompetentnie opisuje to nasza wspaniała Danuta Śliwińska w swoim artykule jubileuszowym.

Koleżanki i Koledzy,

Zarząd Główny Towarzystwa Miłośników Lwowa i Kresów Południowo-Wschodnich na posiedzeniu w dniu 17 czerwca br. we Wrocławiu przyjął ważny dokument, „Program obchodów Jubileuszu 35-lecia Towarzystwa Miłośników Lwowa i Kresów Południowo-Wschodnich”. Nasze zamierzenia związane z Jubileuszem wyglądają następująco:

1. Organizacja centralnych uroczystości z okazji Jubileuszu 35-lecia TMLiKPW. Wrocław, 30 września – 1 października 2023 rok.

2. Msza święta w intencji Kresowian, Koncert Patriotyczny, Wrocław – Katedra Metropolitarna – 1 października 2023 rok.

3. Organizacja ogólnopolskiej wystawy „Na Kresy po zdrowie”. Wrocław, wrzesień – październik 2023 rok.

4. Współdziałanie w wydaniu książki „Kochany Lwów” – autorstwa Andrzeja Szteligi – październik 2023 rok.

5. Wydanie książki – albumu „35-lecie TMLiKPW” opisującej historię oddziałów terenowych i zarządu głównego – marzec 2024 rok.

6. Upamiętnienie materialne

– przygotowanie medalu jubileuszowego

– przygotowanie odznaki jubileuszowej

– przygotowanie odznaki honorowej „Lwowski Krzyż Kresowy” – październik 2023

7. Pielgrzymka członków i sympatyków Towarzystwa Miłośników Lwowa i Kresów Południowo-Wschodnich na Jasną Górę – 23 marzec 2024 rok.

Przedstawiając niniejsze informacje pochylam się z szacunkiem przed pamięcią o tych, których już nie ma wśród nas. Oni wykonali największą pracę.

Dziękuję wszystkim, którzy prowadzą „sprawy Kresów” na swój sposób, w dobrym kierunku. Dziękuję Koleżankom i Kolegom z Zarządów Oddziałów, z Zarządu Głównego i innych ciał statutowych. Wasza praca, absolutnie społeczna, gwarantuje zachowanie pamięci o Tamtej Ojczyźnie i przekazanie tej pięknej spuścizny następnym pokoleniom.

Zapraszam wszystkich jeszcze stojących z boku. Przyjdźcie do nas, do Towarzystwa Miłośników Lwowa i Kresów Południowo-Wschodnich. U nas można, nie wikłając się w politykę, przeżyć to co chcieli nam zabrać – obcowanie z magią Kresów, z tym fenomenem historyczno-geograficznym. Byliśmy Tam ponad 600 lat, wypędzili nas „gołych”, ale nie zdołali nam zabrać tego co najważniejsze – Pamięci.

Kochani,

KRESY TO NASZ OBOWIĄZEK

*Adam Kiwacki
prezes Zarządu Głównego
Towarzystwa Miłośników Lwowa
i Kresów Południowo-Wschodnich*

Działalność TMLiKPW w mijającym trzydziestopięcioleciu 1988 – 2023

Mija 35 lat od powołania Towarzystwa Miłośników Lwowa, dodano później i Kresów Południowo-Wschodnich. 22 września 1988 r. zatwierdzony został przez Sąd Wrocławski Statut Towarzystwa Miłośników Lwowa z siedzibą we Wrocławiu. Natomiast zebranie założycielskie miało miejsce 27 października tego roku w Filharmonii Wrocławskiej, na którym wybrano pierwszy Zarząd Główny z Prezesem Zdzisławem Zielińskim na czele. 35 lat dla takiego Towarzystwa, jak nasze, to bardzo długi okres, bardzo wielu Lwowian i Kresowian nie doczekało tego pięknego Jubileuszu.

W grudniu 1988 r. po trzech miesiącach działalności nowym Prezesem zostaje Tadeusz Myczkowski.



Lublin 1992

Członkowie Zarządu Głównego TMLiKPW na odsłonięciu pomnika „Lwowski Lew” w Lublinie w 1992 roku. Od lewej w górnym rzędzie: Stanisław Mitraszewski (Warszawa), Danuta Juhasz-Tabińska (Wrocław), prof. Władysław Stążka (Lublin), Eugeniusz Cydzik (Lwów), Danuta Śliwińska (Bydgoszcz), Emil Teśluk (Wrocław)

W kraju powstają Oddziały i Kluby. Na Zjeździe Sprawozdawczo-Wyborczym w czerwcu 1990 r. na Prezesa wybrano Andrzeja Kaminskiego, na Zjeździe w 1991 r. Prezesem została Danuta Nespak, a w lutym 1996 r. ponownie Andrzej Kaminski i funkcję tę pełnił do 2021 r., kiedy to na Zjeździe Sprawozdawczo-Wyborczym w dniu 23 października we Wrocławiu wybrano na Prezesa Adama Kiwackiego. Tym razem cały Zarząd Główny poza Jolantą Kołodziejską z poprzedniego Zarządu składa się z nowych działaczy.

Poza Zjazdami Sprawozdawczo-Wyborczymi organizowane były w połowie kadencji Zjazdy Sprawozdawcze oraz Krajowe Zjazdy Delegatów i Prezesów. M.in. w 1989 r. w Bytomiu, w 1990 r. w Krakowie, w 1993 r. w Brzegu, w 1994 r. w Bydgoszczy (nad Zalewem Koronowskim), w 1995 r. i 1998 r. w Brzegu, w 2009 r. we Wrocławiu, w 2010 r. w Karpaczu, a zjazdy następne oraz uroczystości X, XX, XXV, XXX-lecia we Wrocławiu. Natomiast posiedzenia Zarządu Głównego odbywały się głównie we Wrocławiu, ale były też zorganizowane m.in. w: Warszawie, Krakowie, Poznaniu, Częstochowie, Lublinie, Bytomiu, Brzegu, Bydgoszczy, Zielonej Górze, Zakopanem, a ostatnio w 2022 r. w Lubczowie.

Sesje, konferencje, inne spotkania

W omawianym XXXV-leciu Zarząd Główny organizował lub brał udział w wielu sesjach naukowych, konferencjach i innych imprezach:

1990 – Uniwersytet Wrocławski – „Stan i perspektywy badań nad dziejami Lwowa”

1994 – Uniwersytet Wrocławski – „Profesor Rudolf Weigel i działalność Jego Instytutu Tyfusowego we Lwowie w latach okupacji rosyjskiej i niemieckiej w latach 1939 – 1944”

1995 – Politechnika Wrocławska – „150 lat Politechniki Lwowskiej”

1996 – Ossolineum – „Polacy na Wschodzie – przeszłość i teraźniejszość”

2002 – Uniwersytet Wrocławski – międzynarodowa konferencja „Stosunki polsko-ukraińskie w XX wieku”. Wykładowcy – profesorowie z Warszawy, Krakowa, Wrocławia, Lublina, Berlina, Lwowa, Kijowa

2009 – współorganizacja Obchodów Dni Dziedzictwa Europejskiego we Wrocławiu

2010 – Pułtusk – konferencja organizacji pozarządowych – Wspólnota Polska

2022 – ZG zorganizował we Wrocławiu wystawę „Sport we Lwowie”

2022 – ZG był inicjatorem ogólnopolskiego „Biegu Orłąt” i w tym celu przeprowadzał uzgodnienia z Krajowym Związkiem Lekkiej Atletyki w Warszawie, w wyniku czego w szeregu miast w Polsce Biegi Orłąt zorganizowały Okręgowe Związki Lekkiej Atletyki

2023 – Muzeum w Brzegu – konferencja na temat „Powołania Muzeum Kultury Kresów w Brzegu”

Upamiętnienia

W mijającym okresie odsłonięto cały szereg pomników i tablic upamiętniających gehennę Polaków, głównie na Wschodzie. Wymienię tylko niektóre: Pomnik Orłąt Lwowskich na cmentarzu św. Rodziny we Wrocławiu, a także w Częstochowie, Pomnik poświęcony Pomordowanym Profesorom Lwowskim we Wrocławiu, a także w Lublinie. Prawie we wszystkich miastach, gdzie są siedziby naszego Towarzystwa, postawiono



Brzeg 1993

Zjazd prezesów Oddziałów i Klubów TMLiKPW. Od lewej: Marek Rogalski (Wrocław), Zbigniew Grata (Brzeg), Emil Teśluk (Wrocław), Danuta Śliwińska (Bydgoszcz)

pomniki albo wmurowano tablice upamiętniające morderstwa dokonane na Polakach na Południowo-Wschodnich Kresach przez nacjonalistów ukraińskich. W wielu miastach odsłonięto tablice poświęcone Orłętowi Lwowskiemu, m.in. w 2018 r. w Częstochowie.

Oddziały i Kluby Towarzystwa wyjednały u władz samorządowych nazwy imion Orłąt Lwowskich i innych Wielkich Polaków ze Wschodu dla wielu ulic, placów, obiektów, tablic, szkół, drużyn harcerskich.

W 1991 r. w stoczni w Kopenhadze ochrzczono 2 statki 74-tysięczniki. Jeden z nich otrzymał imię M/S „Szare szeregi”, a drugi M/S „Orłęta Lwowskie”. W uroczystości udział wzięli: ówczesny Prezes ZG A. Kaminiski i Jadwiga Kałuscha z Zarządu Głównego, która była Matką Chrzestną „Orłąt Lwowskich”.

Cały szereg Oddziałów i Klubów doprowadził do nadania szkołom im. Orłąt Lwowskich. Takich szkół

było 41, po reformie szkolnictwa i likwidacji gimnazjów pozostały 32 szkoły.

Pielgrzymki

W mijającym okresie ZG organizował pielgrzymki. W pierwszych latach jeździliśmy do Częstochowy, a później do miejscowości i kościołów, gdzie przewieziono zostały po wojnie obrazy z Kresów. I tak:

w 1997 r. – do Błogosławionego Jana z Dukli, Patrona Lwowa do Dukli

w 1998 r. – do Matki Boskiej Jazłowieckiej w Szymanowie

w 1999 r. – do Matki Boskiej Żołnierskiej z Żółkwi w Warszawie

w 2000 r. – do Matki Boskiej Czortkowskiej, kościół Dominikanów w Warszawie

Od września 2005 r. jeździliśmy do Częstochowy na pielgrzymki organizowane przez Stowarzyszenie Upamiętnienia Ofiar Zbrodni Ukraińskich Nacjonalistów we Wrocławiu

W 2022 r. – nowo wybrany Prezes ZG Adam Kiwacki uzgodnił na Jasnej Górze możliwość organizowania corocznych Pielgrzymek Towarzystwa do Częstochowy.

I tak odbyły się:

w 2022 r. – 10 kwietnia

w 2023 r. – 1 kwietnia

Sprawy wydawnicze

Od 1990 r. Zarząd Główny wydaje czasopismo „Semper Fidelis”, które było wydawane jako dwumiesięcznik, a od 2012 r. wydawane jest jako kwartalnik. Zawiera m.in.: artykuły historyczne, sprawozdania z ważnych uroczystości organizowanych przez Zarząd Główny, relacje z uroczystości i działalności poszczególnych Oddziałów i Klubów, wspomnienia głównie związane z Kresami i osobami kiedyś tam zamieszkałymi, artykuły o dzisiejszym życiu Rodaków za Wschodnią Granicą, o architekturze wschodnich miast. Były też opracowywane „Wiadomości”, biuletyn o najważniejszych problemach i wydarzeniach Towarzystwa, programowanych przedsięwzięciach. W omawianym okresie wydawano również Kalendarze Lwowskie.

I tak pierwszych 10 wydań było z cyklu „Sławni Lwowianie i Kresowianie”:

w 2008 r. – osoby powszechnie znane i współpracujące z TMLiKPW

w 2009 r. – ludzie pióra

w 2010 r. – artyści

w 2011 r. – ludzie nauki

w 2012 r. – generałowie i politycy

w 2013 r. – sportowcy

w 2014 r. – aktorzy, reżyserzy i dyrektorzy związani z lwowskimi teatrami

w 2015 r. – wybitne osoby związane z lwowskim życiem muzycznym

w 2016 r. – malarze związani ze Lwowem i Kresami

w 2017 r. – rzeźbiarze

Od 2018 r. opracowane kalendarze dotyczą spraw ogólnych:

w 2018 r. – ważne rocznice z historii i życia Lwowa (z uwagi na 100-lecie Niepodległości Polski i Obrony Lwowa)

w 2019 r. – Kabarety lwowskie

w 2020 r. – Świątynie lwowskie

w 2021 r. – Lwowskie pałace

w 2022 r. – Lwowskie kamienice



Bydgoszcz 2000

Zjazd Sprawozdawczo-Wyborczy TMLiKPW w Bydgoszczy 2000 r. Od lewej: Danuta Śliwińska (Bydgoszcz), prof. Władysław Stążka (Lublin), Andrzej Kaminski – prezes Zarządu Głównego TMLiKPW, przy mównicy Krystyna Karbownik (Wrocław)

w 2023 r. – Ważne ośrodki naukowe we Lwowie i poza nim

na 2024 r. – Lwowskie parki i ogrody

Udział w uroczystościach

Jednym z ważnych działań jest organizacja, współorganizacja lub uczestnictwo członków Zarządu Głównego, jak i Oddziałów oraz Klubów TMLiKPW w różnego rodzaju uroczystościach państwowych, kościelnych, rocznicowych, głównie związanych z Kresami Południowo-Wschodnimi, a także udział członków Zarządu Głównego w uroczystościach, Dniach Lwowa, jubileuszach, spotkaniach świątecznych organizowanych przez poszczególne Oddziały i Kluby.

Większość uroczystości razem ze zdjęciami jest opisana w „Semper Fidelis”.

Każdego roku Zarząd Główny współorganizuje z Politechniką Wrocławską uroczystości 4 lipca, związane z rocznicą mordu Profesorów Lwowskich. Zarząd Główny zamawia w kościele odprawienie z tej okazji Mszy św. uczestniczy w uroczystości pod Pomnikiem ze swoim Sztandarem, składa pod Pomnikiem wiązaną kwiatów.

W bieżącym roku Członkowie Zarządu Głównego, w tym Prezes Adam Kiwacki oraz Wiceprezesi: Piotr Afiniec i Marek Gromaszek uczestniczyli 11 Lipca w Warszawie i we Wrocławiu w uroczystościach związanych z 80. Rocznicą mordu Polaków na Południowo-Wschodnich Kresach przez nacjonalistów ukraińskich.

Wystąpienia do władz w ważnych sprawach dla Towarzystwa i Rodaków na Wschodzie

Ważnym odcinkiem działalności Zarządu Głównego jest szerzenie prawdy o dziejach Lwowa i Małopolski Wschodniej. Na ten temat są publikacje w „Semper Fidelis” oraz był cały szereg wystąpień do władz, m.in. w sprawach:

– Karty Polaka

– finansowania Polskiego Radia we Lwowie

– ujęciu w Apelu Poległych w czasie świąt państwowych przed Grobem Nieznanego Żołnierza w Warszawie – poległych w walkach o Lwów i pod Zadwórzem

– uznanie 11 Lipca Dniem Pamięci Narodowej

– właściwego kształcenia nauczycieli i uczniów w zakresie historii Kresów Wschodnich i konieczności korekty nauczania historii XX wieku

– z protestem w sprawie usuwania języka polskiego jako wykładowego z polskich szkół na Ukrainie.

Wszystkie powyższe sprawy zostały pomyślnie załatwione przez nasze władze. Zarząd Główny otrzymał pozytywne odpowiedzi.

W październiku 2015 r. Prezes Zarządu Głównego TMLiKPW oraz Minister Obrony Narodowej podpisali „Porozumienie o współpracy pomiędzy Ministrem Obrony a Towarzystwem Miłośników Lwowa i Kresów Południowo-Wschodnich”.

Wyjazdy Prezesa, Członków Zarządu Głównego oraz Oddziałów i Klubów do Lwowa i na Kresy Południowo-Wschodnie

– 1992 r. – rozmowy z Generalnym Konsulem RP we Lwowie, Zarządem Głównym TKPZL, Oddziałami TKP, polskimi szkołami

– 1994 r. – Jubileusz 50-lecia Polskiej Szkoły im. Marii Konopnickiej we Lwowie

– 1995 r. – Zebranie Sprawozdawczo-Wyborcze ZG TKPZL we Lwowie

– 1996 r. – Festiwal Kultury Polskiej na Ukrainie

– 1996 r. – Jubileusz 180-lecia Polskiej Szkoły im. Marii Magdaleny we Lwowie

– 1998 r. – Zebranie Sprawozdawczo-Wyborcze ZG TKPZL we Lwowie

– od 1998 r. w składzie polskiej delegacji na uzgodnienia odbudowy Cmentarza Obrońców Lwowa jeździł ówczesny Prezes ZG Andrzej Kaminski

– 1999 r. – spotkanie z Generalnym Konsulem RP we Lwowie, Zarządem Głównym TKPZL we Lwowie oraz strukturami terenowymi TKPZL

- 2002 r. – uroczystość Dnia Polonii i Święta 3 Maja w Teatrze Skarbkowskim we Lwowie
- 2002 r. – uroczystości rocznicowe Bitwy pod Zadrzwem
- 2003 r. – uroczystości XV-lecia Towarzystwa Kultury Polskiej Ziemi Lwowskiej we Lwowie
- 2005 r. – otwarcie Cmentarza Obrońców Lwowa we Lwowie
- 2006 r. – obchody 350-lecia Ślubów Jana Kazimierza w Katedrze Lwowskiej
- 2006 r. – uroczystości 750-lecia Lwowa we Lwowie
- 2007 r. – 15-lecie Zespołu Tanecznego „Tęcza” z Polskiej Szkoły im. Marii Konopnickiej we Lwowie



Częstochowa 2009

Zebranie Zarządu Głównego TMLiKPW w Częstochowie w 2009 r. Od lewej: Wacław Baczyński (Częstochowa), Tadeusz Wrona – prezydent Częstochowy, Andrzej Kamiński – prezes Zarządu Głównego TMLiKPW, Danuta Śliwińska – wiceprezes Zarządu Głównego TMLiKPW

- 2008 r. – uzgodnienia zakresu pomocy Rodakom we Lwowie i w innych miastach na Kresach Południowo-Wschodnich
- 2009 r. – XX-lecie TKPZL we Lwowie
- 2013 r. – XXV-lecie TKPZL we Lwowie
- 2015 r. – wizytacja Cmentarzy Janowskiego, Łyczakowskiego i Obrońców Lwowa pod kątem pomocy finansowej
- 2016 r. – obchody 360-lecia Ślubów Jana Kazimierza w Katedrze Lwowskiej
- 2016 r. – 200-lecie Polskiej Szkoły im. Marii Magdaleny we Lwowie
- 2017 r. – XXIV międzynarodowy konkurs „Maria Konopnicka dzieciom i młodzieży” w Polskiej Szkole im. Marii Konopnickiej we Lwowie
- 2018 r. – Jubileuszowy XXV konkurs „Maria Konopnicka dzieciom i młodzieży” w Polskiej Szkole im. Marii Konopnickiej we Lwowie
- 2018 r. – XXX-lecie TKPZL we Lwowie.

Od 2020 r. pandemia, a od 2022 r. wojna na Ukrainie utrudniły wyjazdy na Wschód. Poza nielicznymi przedstawicielami naszego Towarzystwa (m.in. z Warszawy, Bolesławca) większych wyjazdów w tym okresie nie organizowano.

Członkowie Zarządu Głównego wiele razy wyjeżdżali z pomocą dla Rodaków na Wschodzie. M.in. w 1992 r. z dużą pomocą transportem wojskowym z Wrocławia do Lwowa. Wielokrotnie jeździli z pomocą ze swoich miejscowości m.in.: śp. Janusz Sekulski, Stanisław Łukasiewicz, śp. Wacław Baczyński, śp. Władysław Olszowy, Zygmunt Muszyński, śp. Jan Tarnowski, Barbara Smoleńska, Danuta Szydłowska, Danuta Śliwińska, śp. Adam Gyurkovich wyjeżdżał w sprawie porządkowania Cmentarza Łyczakowskiego. Poza Członkami Zarządu Głównego z pomocą jeździło wielu Członków z Oddziałów i Klubów, m.in. z Krakowa, Rzeszowa, Leżajska, Wrocławia, Lublina, Tarnowa, Katowic, Zabrze, Opola, Kielc, Legnicy, Jeleniej Góry, Tych, a i z pozostałych jednostek Towarzystwa, przekazując najczęściej pomoc w czasie organizowanych wycieczek na Wschód. Wielką pomocą jest zapraszanie dzieci i młodzieży ze Wschodu na kolonie, obozy, warsztaty artystyczne, zespołów muzycznych, tanecznych, Teatru Polskiego na występy w Polsce.

Wypada tu zaznaczyć, że ogromną pomoc na Wschód przekazuje Oddział Stołeczny TMLiKPW, na pewno najwięcej ze wszystkich Oddziałów i Klubów. Nie przerwał przewożenia ani przez pandemię, ani przez wojnę na Ukrainie. Przeciwnie, stara się teraz dostarczać większe ilości artykułów, pieniędzy. Z pomocą jeździ regularnie raz na miesiąc. Natomiast m.in. Barbara Smoleńska jeździ z młodzieżą na odnawianie polskich cmentarzy na Wschodzie w ramach akcji: „Mogilę pradziada ocal od zapomnienia”.

Pomoc finansowa Zarządu Głównego TMLiKPW

Zarząd Główny w ramach pomocy przekazywał środki finansowe m.in.: na odnawianie grobów sławnych Rodaków ze Wschodu, pochowanych na cmentarzach w Polsce. Odnowiony z tych środków został np. grób prof. H. Cudnowskiego i wykonany nagrobek W. Załogowicza ps. Felek, Członka Honorowego naszego Towarzystwa. Poza tym ZG pomógł finansowo w wydaniu kilku książek o tematyce kresowej, przekazał na rehabilitację A. Baczyńskiej we Lwowie i Wiceprezesa Oddziału Wrocławskiego TMLiKPW, na drogie leki dla chorej Lwowianki, a także na remont łazienek w Polskiej Szkole im. Marii Konopnickiej we Lwowie, na tablicę poświęconą Orłętom Lwowskim w Częstochowie.

Obecnie Zarząd Główny postanowił wspierać finansowo Oddziały i Kluby, które będą wyjeżdżały za Wschodnią Granicę dla porządkowania polskich cmentarzy.

Podsumowanie

Wymienię osoby, które najdłużej pracowały w poprzednich Zarządach Głównych: 32 lata i 6 miesięcy – Andrzej Kamiński, 30 lat i 9 miesięcy – Danuta Śliwińska

ska, 21 lat i 5 miesięcy – Leszek Mulka, 18 lat i 5 miesięcy – śp. Adam Gyurkovich, 17 lat – śp. Adam Olszowy, 16 lat i 5 miesięcy – śp. Andrzej Michniewski i śp. prof. Władysław Stażka.

Nowo wybrany Prezes ZG Adam Kiwacki i Członkowie Zarządu pracują 2 lata, poza Jolantą Kołodziejską, która będąc i w poprzednich Zarządach pracuje w sumie 15 lat i 5 miesięcy.

W minionym okresie ok. 3 180 członków i osób zasłużonych dla Towarzystwa otrzymało Złote Odznaki TMLiKPW.

wszyscy pracują nadal, z zapałem wypełniając swoją „misję”.

Powyższa próba podsumowania działalności Towarzystwa w XXXV-leciu pokazuje ogólny zarys pracy. Trudno w tym miejscu dokładnie i w określonych ramach przekazać wszystkie zadania, jakimi zajmował się Zarząd Główny oraz Oddziały i Kluby.

Biorąc pod uwagę pewne uwarunkowania społeczne, możliwości finansowe, średnią wieku wielu działaczy Towarzystwa – trzeba stwierdzić, że dorobek jest niemały.



Członkowie obecnego Zarządu Głównego Towarzystwa Miłośników Lwowa i Kresów Południowo-Wschodnich uczestniczący w Festiwalu Dziedzictwa Kresów w Lubaczowie. Od lewej: Wiesław Kopel – wójt Gminy Lubaczów, Roman Cozac – przewodniczący Rady Gminy Lubaczów, Jolanta Kołodziejska (Opole), Maria Magoń (Lubaczów), Marek Gromaszek (Lublin) – wiceprezes, Anna Rutkowska – asystentka poseł Teresy Famuły, Adam Kiwacki (Częstochowa) – prezes, Antoni Jadach (Świdnica), Lesław Marian Popławski (Kraków), Elżbieta Niewolska (Wrocław) – sekretarz, Bogdan Kościński (Brzeg) – skarbnik, Zygmunt Partyka (Gliwice) – przewodniczący Głównego Sądu Koleżeńskiego, Maria Feifer (Katowice), Ludwik Madej (Częstochowa), Witold Zbigniew Michalski (Stalowa Wola), Andrzej Azyan (Zabrze), Piotr Afiniec (Zabrze) – wiceprezes, Andrzej Szczepański (Częstochowa) – przewodniczący Głównej Komisji Rewizyjnej

W ciągu tych 35 lat bardzo przerzedziły się nasze szeregi. W okresie tym zmarło 48 członków Zarządu Głównego, 43 Prezesów Oddziałów i Klubów oraz wiele znanych, zasłużonych dla Lwowa i Kresów Osób. Wymienię niektórych: Henryk Vogelfanger (Tońcio), Witold Szolginia, Zbigniew Herbert, Andrzej Hiolski, Adam Hanuszkiewicz, Karolina Lanckorońska, Jerzy Janicki, Wojciech Kilar, Kazimierz Górski, Andrzej Przewoźnik, Włada Majewska, Stanisław Skrowaczewski, Krystyna Feldmann, Irena Renata Anders, Adam Hollanek, a we Lwowie: ks. biskup Rafał Kiernicki, Stanisław Czerkas, Bolesław Sudomlak, Jadwiga Pechaty, Eugeniusz Cydzik, Henryk Hałas, Zbigniew Jarmińko, Emilia Chmielowa, Teresa Dutkiewicz. Odeszło bardzo wielu członków Towarzystwa. Wystarczy nadmienić, że w 1990 r. było nas ok. 88 000, a przy końcu 2021 r. tylko ok. 2 000 w 54 Oddziałach i Klubach. Pozostało niewiele, ale

W związku z coraz szybszym wykuszaniem się dotychczasowej kadry należy poważnie zastanowić się nad tym, co będzie za kilka lat, kto przejmie pałeczkę, aby dalej utrzymywać pamięć o Lwowie i Kresach Południowo-Wschodnich, aby dalej wspierać i pomagać Rodakom za Wschodnią Granicą.

W tej sytuacji najważniejszym zadaniem jest zdobywanie młodych ludzi i uczenie ich miłości do Lwowa i Kresów. Prezesi Oddziałów i Klubów powinni pamiętać, aby przed zakończeniem swojej działalności mieć możliwość przekazania następcom wszystkiego tego, co wiąże się z pracą dla dobra Towarzystwa i Rodaków na Wschodzie.

Wszystkie zdjęcia z archiwum ZG TMLiKPW

82 rocznica mordu profesorów lwowskich



Poczty sztandarowe Zarządu Głównego Towarzystwa Miłośników Lwowa i Kresów Południowo-Wschodnich oraz Oddziału Wrocławskiego

4 lipca pod Pomnikiem Martyrologii Profesorów Lwowskich we Wrocławiu odbyła się uroczystość upamiętniająca 82 rocznicę zamordowania przez Niemców profesorów lwowskich uczelni. Pomnik Profesorów Lwowskich znajduje się na terenie kampusu Politechniki Wrocławskiej na skwerze im. Kazimierza Idaszewskiego, profesora Politechniki Lwowskiej oraz twórcy i pierwszego dziekana Wydziału Mechaniczno-Elektrycznego Politechniki Wrocławskiej. Mordu na polskich uczonych dokonano 4 lipca 1941 r. na Wzgórzach Wuleckich we Lwowie. Zamordowano tam 45 osób, wśród których byli pracownicy naukowcy lwowskich uczelni, członkowie rodzin i ich współlokatorzy. Była to zaplanowana akcja służąca likwidacji polskiej inteligencji.



Kwiaty składa prezes Zarządu Głównego Adam Kiwacki TMLiKPW i prezes Klubu Oleśnica – Leszek Mulka

Uroczystość upamiętniająca ten tragiczny dzień w dziejach polskiej nauki rozpoczęła się Mszą św. w kościele akademickim pw. Najświętszego Serca Jezusowego. Po Mszy św. przedstawiciele władz państwowych i samorządowych, wrocławskich uczelni i instytucji kultury, uczestnicząca we mszy młodzież, a także przybyli na uroczystość wrocławianie, zgromadzili się pod pomnikiem, aby złożyć kwiaty i oddać hołd pomordowanym. Obchody uświetniła kompania honorowa Akademii Wojsk Lądowych im. gen. Tadeusza Kościuszki we Wrocławiu oraz poczty sztandarowe Zarzą-



Przedstawiciele władz politycznych i samorządowych oraz uczelni wrocławskich



*Orkiestra Akademii Wojski Lądowych
im. gen. Tadeusza Kościuszki we Wrocławiu*

profesorskie reprezentował wnuk profesora stomatologii lwowskiego Uniwersytetu Jana Kazimierza Antoniego Cieszyńskiego – Jakub Cieszyński. W licznych wystąpieniach podkreślano dramatyczne i tragiczne w skutkach owoce wojny, niosącej zawsze ogromne cierpienie niewinnych ludzi oraz zniszczenie dorobku materialnego i cywilizacyjnego wielu narodów. W wystąpieniach zabrał również głos prezes Zarządu Głównego TMLiKPW Adam Kiwacki. W jego wypowiedzi zabrzmiał optymizm i przekonanie, że człowieka nie można po prostu unicestwić. Zostaje po nim jego dorobek i pamięć, która żyje niosąc prawdę i przestrozę dla następnych pokoleń. *„Profesora bowiem nie można zabić, unicestwić, bo jest nie tylko bytem materialnym. To jest dorobek intelektualny, katedra, studen-*

ci. *Swoim nauczaniem każdy profesor uczy jednego: prawdy. To najważniejsze pojęcie, jakie wymyśliła cywilizacja”.*

du Głównego i Oddziału Wrocławskiego TMLiKPW oraz wrocławskich uczelni prezentowane przez młodzież akademicką. Organizacje kresowe reprezentowali: Zarząd Główny TMLiKPW, Ogólnopolski Oddział Kołomyjan „Pokucie”, Ogólnopolski Oddział Tłumaczan oraz Oddziały TMLiKPW: w Brzegu, Częstochowie, Oleśnicy oraz Oddział Wrocławski. W imieniu Stowarzyszenia Upamiętnienia Ofiar Zbrodni Ukraińskich Nacjonalistów udział w uroczystości wzięli Michał Siewierski. Rodziny

Wypowiedź prezesa Kiwackiego można wysłuchać tutaj:

<https://www.youtube.com/watch?v=IFQs7-2vNSg>

Wszystkie zdjęcia Elżbieta Niewolska

Danuta Śliwińska

Aleksander Fredro

Aleksander Fredro, polski hrabia herbu Bończa, uznany najwybitniejszym komediopisarzem w historii literatury polskiej, którego 230 rocznica urodzin przypada w br. uchwałą Sejmu z 22 lipca 2022 r. – ogłoszony został Patronem Roku 2023.

Komediopisarz prawie całe życie związany był ze Lwowem i ziemią lwowską. Tam się urodził, tam pracował i tam umarł oraz został pochowany.

Aleksander Fredro przyszedł na świat 20 czerwca 1793 r. w Surochowie (województwo lwowskie) w możnej rodzinie szlacheckiej. Był jednym z dziesięciorga dzieci. Ojciec Jacek, matka Marianna z Dembińskich. Rodzina Fredrów w 1796 r. kupiła wieś w obwodzie lwowskim, Beńkową Wisznę, której dziedzicem został Jacek Fredro i tam w 1797 r. do dworu wprowadziła się cała rodzina. Aleksander nie chodził do publicznych szkół, nauki pobierał w domu. W 1806 r. w pożarze dworu zginęła matka Aleksandra. Wówczas ojciec z dziećmi przeniósł się do Lwowa. Gdy Aleksander miał



Pałac Fredrów w Beńkowej Wiszni (2011 r.)

16 lat zaciągnął się do armii Księstwa Warszawskiego, a później do wojsk Napoleona. Z wojskiem Napoleona wzięły udział w wyprawie na Moskwę, gdzie za zasługi otrzymał Złoty Krzyż Virtuti Militari. Przeżył całą kampanię napoleońską jako oficer ordynansowy w sztabie cesarza, został odznaczony Krzyżem Legii Honorowej. Po abdykacji Napoleona w 1815 r. Fredro opuścił Paryż i wrócił do Beńkowej Wiszni, zajął się gospodarowaniem w rodzinnym majątku. Opuszczając Paryż Fredro

napisał: „Wyjechaliśmy razem z odmiennych pobudek: Napoleon na Elbę, ja zasię do Rudek”.

W tym czasie wstępuje do lubelskiej loży wolnomularskiej. Pierwszą ważną komedię „Pan Geldbah” Fredro napisał w 1818 r., gdy miał 25 lat. Wystawiono ją w Warszawie w 1821 r. Przez 11 lat starał się o rękę swojej wybranki i wreszcie w 1828 r. poślubił w kościele w Korczynie właścicielkę zamku w Odrzykoniu, Zofię de domo hrabiankę Jabłonowską, primo voto hrabiankę Skarbkową. Zofia w wieku 15 lat została wydana za mąż za starszego o 18 lat hrabiego Stanisława Skarbka, jednego z najbogatszych ludzi w Galicji. W 1817 r. poznała we Lwowie (gdzie jej mąż był fundatorem teatru) – komediopisarza Aleksandra Fredrę. Młodzi zakochali się w sobie. Po 10 latach starań Zofia uzyskała rozwód i wówczas pobrali się z Aleksandrem. Wesele odbyło się w Krościenku Wyżnym koło Krosna. Z tego małżeństwa narodził się syn Jan Aleksander Fredro, też komediopisarz, ale niższych lotów od ojca i córka Zofia Ludwika Cecylia Fredrówna. W 1828 r. zmarł ojciec, Aleksander przejął majątek i go pomnożył. W tym okresie był autorem kilkunastu komedii. W 1825 r. wystawiono po raz pierwszy „Damy i Huzary” w Teatrze Lwowskim. W 1829 r. Fredro wstąpił do Towarzystwa Przyjaciół Nauk, które m.in. przyczyniło się do powstania czwartego na ziemiach polskich Uniwersytetu w Warszawie. W 1833 r. w Teatrze Lwowskim odbyła się prapremiera „Ślubów Panieńskich”, w 1834 r. „Zemsty”.

Aleksander Fredro brał udział w pracach utworzonego we Lwowie Obywatelskiego Komitetu Pomocy dla Powstania Listopadowego. W swoim majątku przetrzymywał 2 powstańców z Wielkopolski, którzy obawiając się represji ze strony władz pruskich schronili się w Galicji. W 1839 r. otrzymał honorowe Obywatelstwo Miasta Lwowa.

W 1846 r. Fredrowie zakupili we Lwowie dworek z ogrodem na Chorążczyźnie i w nim zamieszkali.

Fredro był autorem komedii obyczajowych, głównie z życia szlachty prowincjonalnej. Pisywał również wiersze, poematy, aforyzmy. Pisał w epoce romantyzmu, ale pozostał obojętny na problemy epoki, co go naraziło na krytykę środowiska, m.in. Seweryna Goszczyńskiego i Leszka Dunin-Borkowskiego. Wówczas przestał publikować swoje utwory i przez 18 lat pisał do szuflady. W latach 1846 – 1848 pisał pamiętniki z czasów napoleońskich: „Trzy po trzy”.

Był członkiem założycielem Galicyjskiego Towarzystwa Gospodarczego. W 1848 r. został członkiem Lwowskiej Rady Narodowej. W latach 1850 – 1855 z przerwami przebywał we Francji, gdzie po powstaniu węgierskim znalazł schronienie jego syn Jan Aleksander. W 1857 r. otrzymał francuski medal Świętej Heleny. Było to odznaczenie ustanowione w 1857 r. przez cesarza Napoleona III dla uhonorowania żołnierzy walczących pod sztandarami cesarza Napoleona I w latach 1792 – 1815.

Fredro od 1861 r. był Posłem do Sejmu Krajowego, istniejącego w Galicji organu władzy ustawodawczej z siedzibą we Lwowie. Starał się o budowę pierwszej



Portret Aleksandra Fredry

w Galicji linii kolejowej, zorganizował Towarzystwo Kredytowe Ziemskie i Galicyjską Kasę Oszczędności. W 1873 r. został mianowany Kawalerem Wielkiego Krzyża Orderu Franciszka Józefa. Było to odznaczenie Cesarstwa Austriackiego za zasługi cywilne i wojenne nadawane od 1849 do 1918 r. Został też członkiem Akademii Umiejętności utworzonej w Krakowie w 1872 r.

Zmarł 15 lipca 1876 r. we Lwowie, pochowany został w rodzinnej krypcie w kościele Wniebowzięcia Naj-



Epitafium Aleksandra Fredry w Rudkach

świętszej Maryi Panny w Rudkach koło Lwowa. Odszedł znakomity komediopisarz, pamiętnikarz, poeta, oficer, wolnomularz. W czasie II wojny światowej trumny ze szczątkami Fredrów, znajdujące się w Rudkach zostały splądrowane. W najlepszym stanie była trumna ze zwłokami Aleksandra Fredry. Po uporządkowaniu Fredrowskiej kaplicy w 1990 r. dokonano ponownego pochówku Komediopisarza.

W 1995 r. odrestaurowano kościół, wróciła kopia Matki Bożej Rudeckiej, którą w roku 1996 koronował arcybiskup Marian Jaworski, a w 2003 r. ogłoszono Sanktuarium Matki Bożej Rudeckiej.

Po śmierci i pogrzebie Aleksandra Fredry w Gazecie Krakowskiej napisano: – Takiego, który by jednocześnie chwale rycerską i chwale pisarską i łączył czasy napoleońskie z naszymi – takiego nie miała ani Warszawa, ani Poznań, ani Kraków – takiego miał tylko jeden Lwów – Fredrę”.

Zostawił po sobie bardzo bogatą twórczość. Z ważniejszych komedii wymienię m.in.: Pan Geldhab, Mąż i żona, Damy i huzary, Pan Jowialski, Ciotunia, Cudzoziemszczyzna, Śluby panieńskie, Dożywocie, Zemsta, Wielki człowiek do małych interesów. Napisał ich 45. Utwory Aleksandra Fredry weszły do kanonu polskiej literatury, a jego bajki są lekturami szkolnymi dzieci i młodzieży, np. „Paweł i Gaweł”.

Rękopisy, w tym 2 egzemplarze Zemsty znajdują się we Wrocławskim Ossolineum.

Niektóre zwroty, mądre myśli i powiedzonka ujęte w komediach są powtarzane przez kolejne pokolenia. Wymienię kilka:

1. „nie ludzie nami rządzą lecz właśnie słabości”
2. „jeśli nie chcesz mojej zguby krokodyla daj mi luby”
3. „niech się dzieje wola nieba, z nią się zawsze zgadzać trzeba”
4. „od powietrza, ognia, wojny, i do tego od człowieka co się wszystkim nisko kłania niech nas zawsze Bóg ochrania”
5. „czy nie byłoby sposobu, ustąpiwszy ze stron obu, zapomniawszy przeszłe szkody, do sąsiedzkiej wrócić zgody?”

Pałac Fredrów w Beńkowej Wiszni w 2009 r. poddano generalnej renowacji jako Pałac Fredrów.

W Polsce jest wiele upamiętnień Komediodarcy, m.in.:

– we Wrocławiu jest piękny pomnik Aleksandra Fredry, który po wojnie został przeniesiony ze Lwowa na Rynek Wrocławski. Spізowy pomnik na kamiennym cokole jest dziełem profesora ówczesnej Lwowskiej Szkoły Politechnicznej Leonarda Marconiego. Corocznie pod pomnikiem obchodzi się bardzo uroczyste urodziny Fredry oraz wiele innych imprez.

– w Krakowie przed wejściem do Teatru J. Słowackiego stoi pomnik z 1900 r. popiersie Fredry

– w Gnieźnie miejscowy teatr nosi imię Aleksandra Fredry

– w prawie wszystkich większych miastach jest ulica Fredry

– ostatnio – pociąg InterCity relacji Wrocław – Warszawa otrzymał imię Aleksandra Fredry.

Ciekawostki

1. Córka A. Fredry – Zofia zamężna hrabina Szeptycka była matką 2 braci: biskupa Andrzeja Szeptyckiego, Metropolity Greckokatolickiego i generała Wojsk Polskich Stanisława Szeptyckiego.

2. W latach siedemdziesiątych XX wieku wrocławski znawca i miłośnik Aleksandra Fredry, profesor Bogdan Zakrzewski odwiedzając Rudki skradł z trumny Komediodarcy jeden z palców jego szkieletu. Kostki te zamurowano w ścianie kościoła św. Maurycego we Wrocławiu.

Fotografie z Wikipedii

Bogdan Stanisław Kasprowicz

Lwowiacy na Śląsku – Ślązacy we Lwowie (V)

Idzie nowe...? – poetycki street art we Lwowie

Życie niesie niespodzianki. Tyle, że dotychczas kresowiacy na Śląsku nie byli rozpieszczani wieściami z ich „małej Ojczyzny”.

80 lat minęło od zbrodni ludobójstwa popełnionych przez bandytów z UPA, a ofiary nadal nie mogą znaleźć spokoju w poświęconym grobie..., 30 lat minęło odkąd Polacy w dzisiejszym ukraińskim Lwowie starają się o zwrot kościoła pw. Marii Magdaleny – bezskutecznie..., od 10 lat mieszkańcy Komarna – ci na Ukrainie i ci w Strzelinie starają się o pozwolenie wyremontowania zabytkowej barokowej świątyni fundowanej w XVII w. przez Lanckorońskich, nie wolno..., i tak czego by nie dotknąć.

Ot, zwyczajne przyjazne relacje polsko-ukraińskie...

I nagle – coś wprost niebywałego!

Jest rok 2023, 16 stycznia minęła setna rocznica urodzin Marii Bieleckiej-Kasprowicz, poetki i aktorki, której uczczenie zrealizowali lwowscy studenci spr-

wiając symboliczny powrót poetki do Lwowa, w którym się urodziła, spędziła dzieciństwo i młodość, wyszła za mąż, napisała pierwsze wiersze, była żołnierzem AK i członkiem Grupy poetyckiej „Żagiew”, która w latach 1943 – 44 wydała w lwowskim podziemiu dwa tomiki poezji.

Na murach wielu lwowskich budynków pojawiły się porcelanowe kafle z wierszami Marii Bieleckiej-Kasprowicz w wersji polskiej i ukraińskiej.

Dlaczego o tym wydarzeniu piszę w cyklu „Lwowiacy na Śląsku – Ślązacy we Lwowie”?

Bo wydawało mi się, że to historia zamknięta wysiedleniem kresowian...

A jednak okazuje się, że wymarzone i wytęsknione powroty ze Śląska są możliwe, choćby tylko w sferze ducha...

Zważywszy, że Maria Bielecka-Kasprowicz całe swoje zawodowe życie poetki i aktorki Teatru Nowego w Zabrze spędziła na Śląsku jako „Lwowska Dama”, a teraz wierszami swoimi powróciła do Lwowa jako

mieszkanca Śląska – jak najbardziej opis tego wydarzenia mieści się w ramach niniejszego cyklu.

A więc po kolei – jak do tego doszło.

Zdarzyło się, iż młody artysta plastyk Wojciech Skowronek zetknął się w Zamościu (coroczny festiwal Fortalicje) z poetką i jej utworami.

Szczególnie bliskie mu były wiersze o Lwowie, gdyż sam pochodzi z rodziny przed 1939 rokiem rozsianej od Lwowa po Żółkiew i Rawę Ruską.

W roku 2004 został studentem Lwowskiej Narodowej Akademii Sztuki na wydziale projektowania ceramiki w ramach wymiany studenckiej z macierzystą uczelnią ASP we Wrocławiu.

Tak wspomina ten okres:

„Od samego początku moim przewodnikiem po Lwowie stała się Maria Bielecka-Kasprovicz. Zabrałem ze sobą jej poezję, w której bardzo często odnosiła się do swojego ukochanego miasta. Szukałem tych miejsc, o których pisze. Chodziłem na Wysoki Zamek, który w jej wierszu ożywa królewskim orszakiem. Wyobrażałem sobie jakie było wtedy to miasto, jak się zmieniło, jak się rozwijało, obserwowałem jakie jest teraz. Stworzyłem wtedy pierwszy porcelanowy tomik jej poezji z wybranymi przez siebie wierszami o mieście Lwów.”



*Matka Boska z lwowskiej kamienicy
(ul. Mączyńskiego 49)*

Minęły lata, przyszedł rok 2023 – stulecie urodzin poetki i panu Wojciechowi, dyplomowanemu artyście plastykowi, prowadzącemu już w Londynie pracownię ceramiczną Muruceramics przyszedł do głowy pomysł symbolicznego powrotu poetki do Lwowa, tak jak to opisała w wierszu „Matko Boska z lwowskiej kamienicy”:

*Matko Boska
z lwowskiej kamienicy
wygnano nas*

*Tobie zabrano kaplicę
a trwasz
Matko Boska
z lwowskiej kamienicy
z łukiem nad głową z gwiazd
jeszcze do Ciebie powrócę
jak wracam
ciągle w snach
jeszcze do Ciebie powrócę
choć w wnukiem prawnukiem
czekaj nas*



Wojciech Skowronek, Natalia Czernych, Iwan Kostenko

Pomysłem swoim zainteresowałem swoich ukraińskich przyjaciół, kolegów z czasu studiów – to m.in. Iwan Kostenko, Natalia Czernych. Ołenka Lewder.

Artystka ceramiczna i pedagog, zamieszkała we Lwowie pani Natalia Czernych przetłumaczyła wybrane wiersze na język ukraiński, a p. Wojciech wykonał dwadzieścia ceramicznych obiektów, dyskretnych nieinwazyjnych kafelków z poezją.

Wspólnie dokonali selekcji wierszy odnoszących się do Lwowa, najbardziej uniwersalnych, takich, które będą niosły przekaz nie tylko dla polskojęzycznego odbiorcy, ale również dla narodu ukraińskiego. Ukraińcy współcześnie przeżywają ogromny ból wojny, depresję, strach, cierpienie, wielu doznaje konieczności przesiedlenia. To bardzo podobne uczucia z jakimi borykała się autorka wierszy.

Podczas instalacji wierszy – tuż przy głównym wejściu do budynku Lwowskiej Narodowej Akademii Sztuki – artyści zostali „przyłapani” przez profesora akademii Wasyla Bodnarczuka i zaproszeni przez niego do katedry ceramiki. Jak mówi Wojciech Skowronek – „To było spotkanie po 19 latach. Usłyszałem słowa uznania dla projektu i wzruszające słowa wdzięczności dla polskiego narodu za pomoc i wsparcie dla Ukrainy – czas i miejsce wzruszeń”.

A więc już niejako z „błogosławieństwem” artyści rozmieścili tabliczki z wierszami po całym Lwowie.

Najpierw w najbardziej artystycznym zakątku starego miasta, ulicy Ormiańskiej, pełnej galerii i sztuki ulicznej. To miejsce nieprzypadkowe, bo nieopodal

w katedrze ormiańskiej znajdują się nagrobki Kasprowiczów.

I znowu Wojciech Skowronek wspomina:

„Już podczas instalacji tych pierwszych wierszy po-
deszła do mnie para przechodniów. To byli przyjezdni



Na budynku ASP

z miasta Dnipro. Byli pod wrażeniem uroku miasta tę-
niącego sztuką. Zapytali co robię. Gdy im opowiedzia-
łem o poetce i projekcie byli zachwyceni i wyrazili za-
szczyt bycia świadkami stawania się historii sztuki na
ich oczach. Zostawiłem ich z wierszem sam na sam,
obserwowałem z dystansu. Stali, czytali przez jakiś
czas. Przeżywałem chwile wzruszenia, zaraz potem
podeszedł kolejny czytelnik”.



Ulica Ormiańska

I teraz w ulicy Ormiańskiej przypomina sześć wie-
ków obecności we Lwowie Rabciczka – Kasprowiczów
„Harfa na wiatr”:

*Harfa na wiatr
Porcelanowe dzwoneczki
Wietrzyk
Brzęk, brzęk
A jeśli wiatr
A jeśli wicher
A jeśli życie*

*Huraganem miecione
Okruchy porcelanowe
Strzępy strun
Gdzie odnajdziemy
Harfę na wiatr
Dzwoneczki
Z porcelany?*

A potem artyści poszli dalej według z góry ustalone-
go planu w miejsca związane z autorką wierszy i grupą
„Żagiew” – najbliższym był budynek w którym spotykali się
poeci, a gdzie mieszkała Zofia Greb-Nyczowa, narze-
czona Henryka Greba, legendarnego „Obucha”. Tu po-
jawiła się „Chwila”:

*Chwila
nie ma określenia
nie ma miary
jedna umyka
i nie ma jej
wcale
do innej
wracam w głąb
i trwa
i trwa*

Kolejne miejsce to szczególne miejsce dla lwowian.
Cmentarz Łyczakowski. Ziemia w której miało spocząć
ciało poetki, a wiersz tu zamieszczony jak gdyby kołt
ten ból:



*Autor (Wojciech Skowronek)
i tabliczki w Stryjskim Parku*

*Idę w nieogarnione
pełne świetlistych gwiazd
idę w nieogarnione
dokąd odpływa czas
każde słowo i gest
wszystko co było i będzie
tam jest*

I jeszcze Park Stryjski, duma lwowian, kiedyś miej-
sce wielu historycznych wydarzeń, a zawsze do dzisiaj

świat spacerów zakochanych. To tam artyści polscy i ukraińscy, z którymi związał się Wojciech Skowronek kilkanaście lat temu stworzyli rzeźbę „Pół szczęśliwego dzieciństwa”.



Rzeźba „Pół szczęśliwego dzieciństwa”
w Stryjskim Parku

Obok tej rzeźby pojawił się wiersz – Ruda blaszka na szypułce jesieni – o nietrwałości każdego życia, choćby najbardziej pięknego.

Około 20 minut spaceru i jest ulica Mączyńskiego, czyli dawniej Murarska, o przepraszam dzisiaj Jefremowa 49. Z daleka, z frontonu budynku wita rzeźba Matki Boskiej – to dom rodzinny poetki.

Dom, w którym spotykali się poeci, aktorzy, artyści, gdzie w sali strychu urządzono tajny teatr, który dla 30 – 40 widzów wystawiał sztuki dramatyczne, gdzie śpiewał m.in. Andrzej Hiolski.

Więc na fasadzie, pod rzeźbą artyści umieszczają właśnie ten wiersz „Matko Boska z lwowskiej kamienicy” wraz z podobizną młodej poetki.

Potem – 5 minut od domu rodzinnego Bieleckich – jeszcze dawna ulica Listopada, teraz z wierszem:

*Ulica Listopada
w kasztanach i bzach
my
na ramieniu tarcza
dusze rozkołysane
serca zakochane
czasu pełnia
potem życie nas poniosło
jak zabitych na tarczach
w nie swój kraj
czas już się nie wypełnia*

*czas już tylko mija
jak w życiorysie przerwa
ulica Listopada
powraca w snach
a tam Engelsa
niczyja*

Cykl spaceru po mieście z wierszami Marii Bieleckiej-Kasprowicz, zaproponowany przez polskich i ukraińskich artystów plastyków zamyka tabliczka z wierszem „Odwrócić chciałbyś dzień”, na budynku przy ul. św. Anny 1 - to tam gdzie mieszkał Henryk Greb lider Grupy poetyckiej „Żagiew”, dom w którym najczęściej spotykali się poeci i ich przyjaciele:

*Odwrócić chciałbyś dzień
od zmierzchu do świtu
tam i z powrotem
tam i z powrotem
starło by się złoto
spopielał blask
a gdybyś innej
nie znalazł drogi
te same koleiny
i ból*

*błogosławione
niepowroty*

Na zakończenie tego niecodziennego śląsko-lwowskiego spaceru jeszcze raz posłuchajmy autora projektu Wojciecha Skowronka – który odpowiada na pytanie czemu tak?

„Ceramika jest prawdopodobnie najstarszym i najbardziej trwałym nośnikiem pamięci. Przedmioty ceramiczne mogą przetrwać tysiące lat różnych zawieruch, przetrwają ogień. W projekcie został użyty jeden z najbardziej szlachetnych i odpornych na zniszczenie materiałów ceramicznych – porcelana. Zapraszam na spacer ulicami Lwowa. Lwów nieustannie inspiruje.”

Warto jeszcze przypomnieć, iż Maria Bielecka-Kasprowicz była członkiem TMLiKPW Oddział w Zabrze od chwili powstania organizacji, a także jego wiceprezesem. Pełniła też funkcję członka Komisji Rewizyjnej przy Zarządzie Głównym. W środowisku kresowym w całej Polsce była znana z licznych koncertów i spotkań poetyckich.

*Z synowską dumą i satysfakcją
skreślił
Bogdan Stanisław Kasprowicz*

Kresy. Ocalone wspomnienia

Brzeg w województwie opolskim urośnie niebawem do miana centrum wiedzy i pamięci o Kresach Wschodnich Rzeczypospolitej w zachodniej części naszego kraju. Stanie się tak za sprawą powstającego tam Muzeum Dziedzictwa i Kultury Kresów. Za kolebkę potężnego projektu można uznać Archiwum Kresowe tworzone od 2018 roku przez pracowników Muzeum Piastów Śląskich w Brzegu. Zbiór pamiątek kresowych dał podstawę do utworzenia wystawy stałej *Kresy. Ocalone wspomnienia*. Ciesząca się dużym uznaniem ekspozy-

zwoiła natomiast na odpowiednie ułożenie w nim niezbędnych dla funkcjonowania muzeum przestrzeni w tym wystawowych, magazynowych, sal konferencyjnych, biblioteki, pomieszczeń użytkowych itp. Doradztwa w kwestii zarysu scenariusza wystawy stałej udzielali wybitni historycy, dyrektorzy muzeów oraz architekci. Wszystkie działania były i są realizowane w porozumieniu z Ministrem Kultury i Dziedzictwa Narodowego, z którym to dyrekcja Muzeum Piastów Śląskich pozostaje w stałym kontakcie. Efekty wielomiesięcznej pra-



Wstępne wizualizacje aranżacji przestrzeni wystawy stałej w powstającym Muzeum Dziedzictwa i Kultury Kresów opracowane w ramach Programu Funkcjonalno-Użytkowego. Sale parteru – wprowadzająca w tematykę istoty Kresów oraz sala z tematyką depolonizacji i przesiedleń. Opracowanie grafiki: Michał Dudek, Mirosława Gałuszka, Krzysztof Raszczyk (Archistructura), konsultacja: Andrzej Peszko (Muzeum Piastów Śląskich w Brzegu).

cja zwróciła uwagę na ogromną potrzebę powołania instytucji kompleksowo zajmującej się tematyką kresową. Liczne środowiska kresowe od lat zabiegały o miejsce, w którym będzie pielęgnowana pamięć o dziejach dawnych mieszkańców Kresów Wschodnich. Wychodząc naprzeciw tym potrzebom Ministerstwo Kultury i Dziedzictwa Narodowego powierzyło muzealnikom z Brzegu misję utworzenia nowego oddziału – Muzeum Dziedzictwa i Kultury Kresów.

Przeznaczona na ten cel brzeska, dawna szkoła, *Gimnasium Illustre* jest zabytkiem wyjątkowej klasy i z jego z licznymi walorami architektonicznymi oraz bogatą przeszłością stanowić będzie idealne miejsce do prezentowania wystaw poświęconym historii i kulturze Kresów Wschodnich. Rok 2022 upłynął pod znakiem wielokierunkowych badań obiektu (konserwatorskich, architektonicznych, budowlano-wytrzymałościowych oraz archeologicznych – obejmujących wnętrza i dziedzińce). W sierpniu 2023 roku miało miejsce ukończenie prac nad Programem Funkcjonalno-Użytkowym Muzeum Dziedzictwa i Kultury Kresów oraz szczegółową inwentaryzację do celów projektowych. Program (PFU) obejmuje komplet rozwiązań dotyczących przyszłego muzeum, w tym zarys scenariusza wystawy stałej. Obejmował także rozwiązania dla projektu pod względem funkcji poszczególnych kondygnacji muzeum, spraw związanych z kompleksowym remontem budowlano-konserwatorskim, wytyczne dla pełnej infrastruktury muzeum (sprawy instalacji wod.-kan., energii cieplnej i elektrycznej, wskazań dla systemów monitoringu etc.). Zarys scenariusza i posiadane już przez Muzeum zabytki pozwoliły na rozplanowanie tematyczne wystaw stałych. Analiza możliwości jakie daje sam obiekt po-

cy dadzą możliwość do przygotowania kompleksowego projektu remontu. Ich efektem jest także kilka wizualizacji wnętrz, którymi dzielimy się z Czytelnikami *Semper Fidelis*.

W zakres działań przy tworzeniu nowego oddziału wliczają się inne, liczne inicjatywy. W marcu 2023 r. uruchomiona została akcja zbiórki pamiątek kresowych. Gromadzone w ten sposób dokumenty, zdjęcia, szeroko pojęte dzieła sztuki, a także przedmioty życia codziennego przywiezione z Kresów są często ocalane od zniszczenia. Otoczone opieką muzealników przechowywane są w optymalnych warunkach, co zapobiega ich dalszej degradacji i docelowo trafią na wystawy stałe i czasowe nowo powstającego muzeum. Równie ważne są działania promocyjne i edukacyjne, które traktowane są przez pracowników Działu Dziedzictwa i Kultury Kresów z najwyższym priorytetem. Spotkania z młodzieżą, lekcje szkolne poświęcone historii Kresów Wschodnich to tylko część zadań w tej sferze. Zaszczepienie wśród młodszego pokolenia zainteresowania dziejami ich przodków jest ideą przewodnią powstającego muzeum. Nie mniej uwagi poświęcamy środowiskom kresowym, których zaangażowanie i obecność od samego początku powstawania Muzeum Dziedzictwa i Kultury Kresów stanowią nieocenioną pomoc. Licząc na dalszą dobrą współpracę ze środowiskami kresowymi zachęcamy do kontaktu.

Najnowsze informacje dotyczące powstawania Muzeum Dziedzictwa i Kultury Kresów można śledzić na stronie internetowej www.zamek.brzeg.pl oraz na portalu Facebook www.facebook.com/kresowemuzeum, zaś kontakt telefoniczny możliwy jest pod numerem 883 777 014.

WARSZAWSKI GŁOS NARODOWY

(DAWNIEJ „WARSZAWSKI DZIENNIK NARODOWY“)

W okresie konspiracji wychodzi jako dwutygodnik polityczno-informacyjny

Nr. 24
(po wznowieniu — 65)

Sobota, 24 lipca 1943 r.
Rok IX

Cena
zł. 3.99

Ś. P. GEN. WŁADYSŁAW SIKORSKI

W dniu 5 lipca r.b. spadła niespodziewanie na Polskę bolesna wiadomość o śmierci premiera rządu polskiego w Londynie i wodza naczelnego armii polskiej gen. Władysława Sikorskiego.

Zginął w Gibraltarze w katastrofie lotniczej, która nastąpiła w chwili po wznieśieniu się samolotu w górę i spowodowała śmierć kilkunastu osób. Jeszcze dnia poprzedniego, będąc w Kalrze, w drodze powrotnej z Bliskiego Wschodu azjatyckiego, gdzie odbywał inspekcję wojska polskiego, snuł gen. Sikorski marzenia, że wkroczy do Polski na czele pierwszych oddziałów armii naszej. Nie dane mu było doczekać tej chwili. Pasmem jego życia zostało przerwane nagle, w przededniu żniwa; nie ujrzy plonów tej pracy, do której włożył dużo znoju i trudów. Umarł w sile wieku, kiedy z jego doświadczenia, znajomości rzeczy i stosunków, z jego zdolności i oddania się sprawie polskiej można się było spodziewać jeszcze bardzo wiele pożytku.

Urodzony w 1881 roku w Tuszowie Narodowym, w Małopolsce, ukończył politechnikę lwowską, a następnie odbył służbę wojskową w armii austriackiej. Już jako oficer rezerwy zdradził zamiłowanie do nauk wojskowych i swymi zdolnościami militarnymi zwrócił na siebie uwagę wojskowości austriackiej.

Udział w życiu politycznym zaczął we Lwowie od związku zwanego „odrodzeniem“, do którego — według informacji Władysława Studnickiego („Z przeszłości i Walk“ str. 266) — „należało kilkunastu politechników oraz inżynierowie Stanisław Downarowicz i Władysław Sikorski“. Znaleźli się oni potem w szeregach założonego w 1908 roku przez Józefa Piłsudskiego i Kazimierza Sosnkowskiego Związku Walki Czynnej. Z tą chwilą znalazł się W. Sikorski w szeregach przedwinków koncepcji politycznych, reprezentowanych przez Obóz Narodowy. W latach 1909—10 był Sikorski prezesem Zakładku Strzeleckiego. Uczestniczył w dniu 25 sierpnia 1912 roku w konferencji w Zakopanem, którą zwołał Wł. Studnicki z inicjatywą J. Piłsudskiego celem powołania do życia Polskiego Skarbu Wojskowego. W grudniu tegoż roku reprezentował postępową demokrację galicyjską na konferencji w Wiedniu i wszedł w tym charakterze do utworzonej tam „Komisji Tymczasowej Skonfederowanych Stronnictw Niepodległościowych“, której trzon stanowiły Polska Partja Socjalistyczna i Socjalna Demokracja Galicji. W ogłoszonej w dniu 13 grudnia 1912 roku w paru dziennikach krakowskich i lwowskich odezwie, komisja zapowiadała „wyzwolenie Królestwa Polskiego z niewoli rosyjskiej — oto nasze zadanie w czasie wojny przeciw Rosji“.

Po jej wybuchu, w latach 1914—16 był Sikorski członkiem Naczelnego Komitetu Narodowego, utworzonego w dniu 16 sierpnia 1914 roku w Krakowie, jako instancji najwyższej w zakresie organizacji politycznej, wojskowej i skarbowej Legionów Piłsudskiego, walczących u boku Austro-Węgier i Niemiec przeciw Rosji. W okresie lat 1916 i 1917 jako szef departamentu wojskowego N.K.N. stał Sikorski na czele akcji werbunkowej. Zaczęły się wtedy coraz silniejsze tarcia wśród kierowników ruchu legionowego, szczególnie między Piłsudskim i Sikorskim. „Piłsudski w tym czasie, domagając się dymisji — pisał prof. Wacław Sobieski w swych Dziejach Polski — rzucił hasło rozbijania Legionów, podawania się do dymisji, występowania z nich i t.d. Niektóre oddziały legionowe, związane bardziej z N.K.N., były innego zdania i podczas, gdy od Piłsudskiego odwracały się stronnictwa, wierzące w koalicję, to tak samo odsuwał się od niego i N.K.N. Żołnierze legionowi przechodzili istne tortury moralne, niektórzy popelniali samobójstwa. Major Fleszar odebrał sobie życie...“.

Sikorski wraz ze Stanisławem Kotem trwał przy swej dotychczasowej pracy i prowadził werbunek na rzecz Polskiego Korpusu Posiłkowego („Polnische Wehrmacht“), póki naczelnym szefem, general-gubernator Beseler nie wydał ogłoszonego w Deutsche Waschauer Zeitung z 29 czerwca 1917 r. rozkazu związającego cały ten szeroko rozbudowany aparat werbunkowy (2520 głów, w tej liczbie 170 ofic. i 946 podofic.). Przełom zasadniczy w pracy Sikorskiego nastąpił o kilka miesięcy później. Po zawarciu przez państwa centralne w dniu 9 lutego 1918 roku traktatu z Ukrainą, który oddawał jej Chełmszczyznę i część Podlasia, silnie zareagowała opinia polska. Wyraziła się ona między innymi w przedarciu się w nocy z 15 na 16 lutego 1918 roku stojącej przed Rarańczą na Bukowinie, na pograniczu Besarabii brygady karpackiej pułkownika Józefa Hallera. Zareagował również pułkownik Władysław Sikorski. Fakt ten w ten sposób opisuje Marian Seyda („Polska w Przełomie Dziejów“, tom II, str. 313).

„Z czymś kolegów swych na froncie zsolidaryzowało się dowództwo uzupełnień legionowych w Boleszowie — jak pułkownik Sikorski stwierdził w rozkazie dziennym z 16 lutego — na znak pro-

testu pośrednio uktadowi brzeskiemu „jako wyrazowi zwatu i przełomu, przekreślającemu w cyniczny sposób zasadę samostanowienia narodu, jako przeciwko nowemu rozbirowi Polski. Tak samo postąpiło dowództwo drugiego pułku ułanów, stacjonowane w Synowódzku. Sikorski i garnizon boleszowski zostali internowani w Dolinie, w barakach dla jeńców, drugi pułk ułanów odtransportowano do Huszt, a cały polski korpus posiłkowy rozwiązano rozkazem z dnia 19 lutego“.

W ten sposób skończył się udział pułkownika Sikorskiego w pierwszej wojnie światowej. W latach 1919 i 1920 walczył z Rosją „za przyszłość i wielkość Rzeczypospolitej Polskiej na polach bitewnych Małopolski Wschodniej, Polesia, Mazowsza, Ziemi Lubelskiej i Wołynia“ (słowa gen. Sikorskiego z dedykacji książki jego „Nad Wisłą i Wkrą“, poświęconej pamięci tych „niezapomnianych żołnierzy“, którzy walczyli pod rozkazami generała w 1919 i 1920 roku „oddali swe życie“). Szczególnie wybitny był udział gen. Sikorskiego w słynnej bitwie nad Wisłą w sierpniu 1920. Piąta armia, którą dowodził, świetnie wykonała uderzenie na 15 armię sowiecką i rozbiła ją, zapoczątkowując pomyślny zwrot w walce z bolszewikami.

W latach 1921—22, był Sikorski szefem sztabu generalnego, później (od grudnia 1922 roku do maja 1923) — premierem rządu polskiego i ministrem spraw wewnętrznych; w okresie lat 1924—25 zajmował stanowisko ministra spraw wojskowych, a w ciągu 1926—28 roku — dowódcy D.O.K. we Lwowie. Tam go zastał przewrót majowy Piłsudskiego. W wypadkach majowych zachował gen. Sikorski stanowisko neutralne. Po roku 1928 Sikorski wyszedł ze służby czynnej w armii polskiej i przebywał najwięcej we Francji. W tym okresie rozwijał najpłodniejszą działalność piórnierską.

Ogłosił szereg prac o polską politykę państwową; Polesie jako węzeł strategiczny; Organizacja naczelnych władz państwowych; nad Wisłą i Wkrą (wyd. w 1928 roku); Ferdynand Foch (1929); Polska i Francja (1930); Przyszła wojna. W tej ostatniej książce, wydanej na kilka lat przed wojną obecną, przewidział jej rysy zasadnicze.

Poza tym pisał Sikorski sporo artykułów do różnych pism i wydawnictw. Między innymi znajdujemy jego artykuł w książce zbiorowej, która ukazała się w 1937 roku w Chicago. Nosi ona tytuł: „Pamiętnik w dwudziestą rocznicę obchodów zgonu Henryka Sienkiewicza“. Sikorski należał do wielbicieli talentu tego wielkiego pisarza. W książce p.t. „Polska i Francja“ pisał: „my, żołnierze, wzrosliśmy w krząpając nas atmosferze polskich tradycji rycerskich wkrzeszonych genialnie przez Sienkiewicza w okresie niewoli“.

Pamiętny wrzesień 1939 roku zastał gen. Sikorskiego na obczyźnie. Dopiero później mógł wystąpić na widownię wojskową i polityczną. Nemezis dziejowa postawiła Go na posterunku, którego podczas poprzedniej wojny światowej bronił Obóz Narodowy przeciwko konceptom, wówczas przez Sikorskiego, jako Szefa Departamentu Wojskowego N.K.N. reprezentowanym. Został premierem rządu polskiego na emigracji i naczelnym wodzem polskich sił zbrojnych. Stworzone naprędce dywizje polskie we Francji podczas pogromu jej armii latem 1940 roku wykazały wiele hartu, dzielności i wytrwałości. Nigdzie się nie załamały, jakkolwiek były w sytuacjach niezmiernie ciężkich, walczyły mężnie i ratowały, co się dało. Sikorski zorganizował przy pomocy rządu i marynarki angielskiej ewakuację resztek ocenionych dywizji.

Po przyjeździe do Anglii zastał Sikorski miejsce swe w rządzie już zajęte przez swych przeciwników politycznych obozu sanacyjnego, którzy znów drogą zamachu stanu chcieli dojść do władzy. Za pośrednictwem rządu angielskiego udało się gen. Sikorskiemu opanować sytuację i unieszkodliwić zamachowców. Ale dawne niechęci między Sikorskim i sanatorami pogłębiły się jeszcze bardziej. Zmarły premier miał w nich najzaciętszych wrogów, zwalczających go namiętnie i wytrwale.

W Anglii gen. Sikorski w dalszym ciągu łączył w swej osobie dwa stanowiska: premiera rządu i naczelnego wodza armii. Działalność Jego w obydwóch dziedzinach znana jest Czytelnikom pisma naszego w ogólnych zarysach, jakkolwiek odcięci od świata, mamy w kraju niezmiernie skąpe i utamkowane wiadomości o tym, co się rzeczywiście dzieje w Londynie. W każdym razie wiemy, że siły zbrojne Polski zostały na obczyźnie zorganizowane wzorowo, że łączą nas dobre stosunki ze sprzymierzeńcami naszymi. Jest w tym dużo zasług gen. Sikorskiego. Pracował wytrwale, nie żałował trudów, wiele osiągnął. Swą ruchliwość przypłacił życiem. Jedną kilka razy w sprawach Polski do Stanów Zjednoczonych, był także w Meksyku; był w Rosji; odbywał inspekcje wojsk polskich na Bliskim Wschodzie.

W I A R U S

ORGAN KORPUSU PODOFICERÓW WOJSKA LĄDOWEGO MARYNARKI WOJENNEJ I KORPUSU OCHRONY POGRANICZA

ROK VIII

WARSZAWA, 30 PAŹDZIERNIKA 1937 ROKU

NR 44

Urywek wspomnień z wojny polsko-bolszewickiej 1920 r.

Działo się to w pierwszej połowie września 1920 roku. Po wycofaniu się naszych wojsk z Ukrainy do Wschodniej Małopolski, mój 52 pułk strzelców kresowych, który wchodził w skład 12 dywizji piechoty — jednej z najwaleczniejszych — znajdował się wówczas pod Lwowem, w okolicach Mikołajewa, gdzie borykał się w walkach z kawalerią Budiennego.

Do walki z kawalerią Budiennego przywykliśmy już wtedy. Kawaleria ta stale siedziała na tyłach naszej dywizji. Celem i zadaniem jej było wdarcie się zagonem na tyły naszej armii, zniszczenie odwodów i zajęcie Lwowa, lecz, niestety, nie zawsze się udaje to, co się zamierza uczynić. Myśmy też kul i bagnatów nie szczędzili i tak strasznie tej kawalerii Budiennego nie lękaliśmy się — nie taki diabeł straszny, jak go malują.

Naraz rozeszła się wieść, że mamy odjeżdżać pociągami pod Warszawę i to cała 12 dywizja piechoty. Istotnie przychodzi rozkaz — schodzimy z placówek, zmienia nas jakaś dywizja — nazwy jej nie pamiętam, maszerujemy wieczorem, w końcu zaprowadzili nas na jakąś stację, tam się ładujemy do pociągów i ruszamy. Wśród żołnierzy pewne zadowolenie, nawet sam byłem zadowolony. Właściwie nie wiem, czego się cieszymy i jesteśmy zadowoleni — tak, jak gdyby pod Warszawą nie nam nie każą robić — tak, jak byśmy na front nie mieli już pójść. No, ale żołnierz na froncie ma także złudzenia. Pociąg posuwa się wolno, mijają kilka małych stacyjek — wreszcie staje w otwartym polu. Słyszymy rozkaz „wysiąść!”. Jest noc, wszyscyśmy na pół senni, niejednym wydaje się, że są już pod Warszawą. Po sformowaniu się nasz II batalion dłuższy czas maszeruje i to tylko sam, gdyż inne bataliony maszerują w zupełnie innych kierunkach. Wreszcie zaczyna dzień, zarysowują się kontury jakichś budynków — zbliżamy się — patrzymy — miasteczko. Dowiadujemy się, że to Rohatyn. W mieście nakazano już ciszę, gdyż zaraz za miastem znajdują się nasze placówki. Nieprzyjacieli spokojny — cisza zupełna, nie słychać nawet pojedynczych strzałów karabinowych wysuniętych placówek, do czego ucho przywykłe jest na froncie. Zwiastuje to ciszę przed burzą. U wylotu miasta batalion rozdziela się, każda kompania maszeruje na swój, wyznaczony jej odcinek.

Nasz II pluton ciężkich karabinów maszynowych 2 kompanii, na czele z sierżantem Górecznym, maszeruje wspólnie z 5 kompanią, którą dowodzi podporucznik Dyba i obsadzamy Czortową Górę, która dominuje nad całym miastem i okolicą. Zmieniamy 38 pułk piechoty. Około godziny 6 rozpoczyna się piekielny ogień. Kanonada artylerii wzmacnia się. Karabiny maszynowe pracują, towarzyszy im grzechot karabinów. Z biedą możemy donosić amunicję do c. k. m., z którego celnie praży kapral Gulik. Czortowa Góra jest ze wszystkich stron pod ostrzałem flankowym bolszewików. Żołnierze, udający się z góry po amunicję, prawie że się staczają z niej jak piłki, gdyż jest bardzo stroma. Przy tym, na widok żołnierza — bolszewicy strzelają salwami, nie mówiąc już o baterii, która jest ustawiona tak blisko, że pociski armatnie po każdym wystrzale ocierają się o wierzchołek Czortowej Góry. Gorzej przedstawia się droga powrotna — bo pod górę, w dodatku trzeba nieść dwie skrzynki amunicji, które są dość ciężkie. Przy tej pracy ginie kilku żołnierzy, lub są ranni. Bolszewicy przez cały dzień nacierają. Chcą za wszelką

cenę zdobyć Czortową Górę, lecz wysiłki ich są bezskuteczne. Nasza 5 kompania i II pluton c. k. m. mają tak doskonały obstrzał, że nie dopuszczają do podnóża góry ani jednego bolszewika. Legło ich na placu boju bardzo dużo, gdyż stale nacierali w zwartych tyralierach. Widzimy jak się walają po ziemi zabici. Ciężko ranni jęczą lub wołają ratunku, w końcu z wyczerpania umierają. Pomocy sanitarnej nie mogli bolszewicy udzielać ciężko rannym ze względu na bliskość naszych linii. Z lasku lub z jaru wyłaniały się stale tyraliery bolszewików i pędziły do natarcia. My cały dzień nic nie jedliśmy — o głodzie prawie zapomnieliśmy. Kuchnia wprawdzie usiłowała kilka razy dojechać z żywnością, lecz niestety — za każdym razem zmuszona była zwracać z drogi, gdyż bolszewicka artyleria ją ostrzeliwała. Tak było przez cały dzień.

Wieczorem około godziny 21 strzelanina ustala. Naraz usłyszeliśmy w mieście nieprzerwane bolszewickie „ura”. Miasto znajdowało się w tyle od nas, gdzie było dowództwo batalionu. Dowódca kompanii telefonuje do batalionu, lecz bezskutecznie — telefon już nie działa, miasto zajęli bolszewicy — nasi z miasta wycofali się. Jak się później okazało, bolszewicka kawaleria przerwała prawe skrzydło naszego pułku za torem kolejowym i zajęła miasto, omijając nas w ten sposób na Czortowej Górze. Na lewo od Czortowej Góry zajmował pozycje 18 pułk piechoty, który również wycofał się pod naporem przeważających sił bolszewickich. Zostaliśmy okrążeni. Dowódca 5 kompanii porucznik Dyba zarządza zbiórkę, informuje o krytycznej sytuacji i pod osłoną nocy wycofujemy się z Czortowej Góry. Zbliżyliśmy się do Rohatyna — słyszymy wrzawę bolszewicką w mieście. Po drodze chwyciliśmy podstępnie czujkę bolszewicką, od której zasięgnęliśmy języka. Nie dochodząc do miasta, skręcamy w prawo przez podwórze gospodarskie, skąd wydostaliśmy się na ogród, stamtąd zaś na pola. U wylotu ogrodu spotkaliśmy 2 bolszewików na koniach, którzy chcieli nas zatrzymać. Odano do nich kilka strzałów i bolszewicy zwalili się z koni. Z miasta, na skutek tych strzałów, bolszewicy rozpoczęli gwałtowną strzelaninę, lecz strzały ich nie odnosiły żadnego skutku, gdyż strzelali za wysoko, było tylko słychać daleki świst kul. W dalszym ciągu przeprawiliśmy się przez rzekę i w ten sposób wymknęliśmy się bolszewikom z paszczy, odrywając się od nich i unikając, dzięki ciemnej nocy, niechybnej niewoli, a może nawet i śmierci.

Wycofując się z Czortowej Góry nie straciliśmy ani jednego żołnierza, a to dzięki zimnej krwi, odwadze i spokojowi naszych żołnierzy, oraz umiejętnej prowadzeniu kompanii przez porucznika Dybę.

Rankiem, gdy zaczęło świtać, przybyliśmy do wsi, nazwy jej nie pamiętam, w której znajdował się nasz batalion. Tam spoczęliśmy — dano nam jeść po dwudniowym poście, sprawdzono ludzi, po czym następnego dnia maszerowaliśmy w odwodzie za naszą dywizją, która przybyła nam z pomocą i pobili bolszewickie oddziały na tym odcinku.

Był to ostatni występ bolszewików i koniec epopei kawalerii Budiennego, która została na głowę pobita. Uciekając bezładnie na wschód znowu pędził — depejąc im stale po piętach — nasz waleczny i nigdy nie pokonany 52 pułk piechoty strzelców kresowych.

Skrobacz Tomasz, plutonowy

Sto lat temu żaglowiec „Lwów” przepłynął równik

Pionierską i przeogromną rolę w kształceniu kadr Polskiej Marynarki Handlowej w II Rzeczypospolitej odegrał żaglowiec „Lwów”. Nie bez powodu został nazwany „kolebką nawigatorów”.

– Wraz z założeniem w Tczewie Szkoły Morskiej, w 1920 roku, dla polskich władz stało się jasne, że jej uczniowie potrzebują statku, na którym będą mogli się szkolić. Ich wybór padł na żaglowiec „Nest”, zbudowany w 1869 roku w Wielkiej Brytanii. 21 lipca tego samego roku na jednostce po raz pierwszy wciągnięto biało-czerwoną banderę, a 8 grudnia „Lwów” powitano w Tczewie.

Poświęcenie żaglowca odbyło się dopiero 4 września 1921 roku w Gdyni, podczas pierwszego rejsu szkoleniowego. W uroczystości wzięli udział m.in. Antoni Gar-nuszewski, dyrektor Szkoły Morskiej w Tczewie, Leonard Stahl, wiceprezydent Lwowa, Henryk Strasburger, wiceminister przemysłu i handlu i kontradmirał Michał Borowski oraz uczniowie Szkoły Morskiej w Tczewie.

Uroczystość rozpoczęła się od mszy św., po której doszło do poświęcenia i uroczystego wciągnięcia bandery, ofiarowanej przez mieszkańców Lwowa. Jak donosiła „Gazeta Gdańska”, ks. Jan Pajkert, dziekan Marynarki Wojennej, „zwrócił się z apelem do uczniów szkoły, by za przykład wzięli sobie bohaterski Lwów. Mają też bowiem stać na granicach Rzeczypospolitej i winni być owiani tym samym duchem bohaterskim, jakim przemawia do nich bandera, wyhaftowana przez rycerskie Lwowianki”.

Odniesień do mieszkańców Lwowa, którzy wstawili się ofiarą obroną miasta podczas wojny polsko-ukraińskiej i polsko-bolszewickiej było więcej.

– Pierś się nam rozszerza, gdy przybywamy tu od Karpat do morza polskiego – mówił Leonard Stahl, wiceprezydent i obrońca Lwowa. – Jest wprawdzie skromny ten kawałek morza polskiego, ale pamiętajcie Wy, początkujący marynarze polscy, że i my we Lwowie skrawek tylko posiadaliśmy i mieliśmy do rozporządzenia 26 karabinów, a jednak Lwów cały posiadaliśmy.¹⁾

Są odmienne zdania co do miejsca poświęcenia „Lwowa”.

W książce Daniela Dudy i Zbigniewa Urbanyiego: „Pierwszy w sztafecie” – Agencja Wydawniczo-Poligra-

ficzna PROGRES Bydgoszcz '1992 – str. 17 – 18 przytoczone jest wspomnienie ucznia drugiego już wtedy roku Wydziału Mechanicznego Michała Kisielewskiego:

„Przeszło lato 1921 r. Zakupiony w Holandii „Lwów” przygotowywał się w Gdańsku do ćwiczebnego pływania z uczniami. Czekala nas pierwsza praktyka morska.

Po miesiącach naszej pracy i ćwiczeń na masztach i rejach, po których biegaliśmy, jak cyrkowcy, „Lwów wyszedł na redę. Tu dalsze ćwiczenia, głównie wiosłowania. Karki i bicepsy rosły nam w oczach.

Wtedy odbyła się uroczystość poświęcenia „Lwowa”. Miałem wówczas sposobność zetknięcia się z Żeromskim. Pamiętam, dzień cichy, słoneczny. Strzelisty żaglowiec w wielkiej gali (...). Miałem wtedy służbę wachtową na pokładzie. Z międzypokładu, gdzie

odbywał się uroczysty obiad, wyszedł starszy, barszczysty, szpakowaty pan i zaczął patrzeć wówczas na morze. Nic się na nim nie działo, bo niewiele wówczas przychodziło statków do Gdańska. Po czym zbliżył się do mnie, wypytywał o nazwy i przeznaczenie poszczególnych części osprzętu statku. Chętnie opowiadałem mu o masztach, salingach, wantach, rejach, szotach. Gdy skończyła się dość długa, aczkolwiek na jeden temat prowadzona rozmowa, on przedstawił się – Żeromski.

Nazwisko Żeromskiego dla młodego chłopca było czymś tak wielkim, że usłyszawszy je, czułem się mocno zażenowany. I nie zapytałem po co mu te nazwy osprzętu. Dopiero po kilku latach zacząłem szukać w dziełach Żeromskiego mojego „wywiadu” o żaglowcach. Zdawało się, że odnalazłem je w opisie galeona „Łabędź” umieszczonego w Wietrze od Morza...²⁾

Także we wspomnianej wyżej książce na str. 18 można przeczytać:

Z kolei Karol Olgierd Borchardt pisze:

„Uroczystość podniesienia bandery na „Lwowie” nastąpiła 4 września 1921 r. na redzie Gdyni. Banderę ofiarowało miasto Lwów, wyhaftowały ją lwowianki i przywiozły do Gdyni (...)³⁾

Jesienią 1921 roku rozpoczęło się regularne szkolenie przyszłych marynarzy naszej handlowej floty.

– Jako pierwsza jednostka pod polską banderą „Lwów” w swych podróżach szkolno-handlowych odwiedził szereg portów Bałtyku, Morza Północnego,



Fot. Narodowe Archiwum Cyfrowe

Żaglowiec „Lwów” podczas postoju w porcie w Gdyni w 1928 roku

Śródziemnego, Czarnego, oraz Atlantyku, wszędzie robiąc wrażenie wyglądem swoim i załogi, godnie reprezentując odrodzoną Polskę, a jego załoga była w wielu portach zapraszana przez miejscowe władze na specjalnie dla niej wydawane przyjęcia.⁴⁾

Najstynniejszym rejsem „Lwowa” była wyprawa do Brazylii. Największym jej zwolennikiem był dowódca tego żaglowca kpt. ż.w. Tadeusz Ziółkowski. Została ona

„Lwów” odcumował mając na pokładzie przedstawicieli Departamentu Morskiego Ministerstwa Przemysłu i Handlu. Na wysokości Helu goście schodzą na przybyły z Gdyni holownik. Rozlega się trzykrotny okrzyk: „Najjaśniejsza Rzeczpospolita niech żyje!”⁶⁾

Równik „Lwów” jako pierwszy polski statek, przekroczył 13 sierpnia 1923 roku. Opis tego wydarzenia można znaleźć w książce Daniela Dudy i Zbigniewa Urbany-

Komendanci „Lwowa”



Tadeusz Ziółkowski
1921 – 1924



Mamert Stankiewicz
1924 – 1926



Konstanty
Matyjewicz-Maciejewicz
1926 – 1929

Zdjęcia z Wikipedii

opisana w książce Daniela Dudy i Zbigniewa Urbanyego „Pierwszy w sztafecie”. Oto jej fragment ze strony 32:

– Po długich i bywało dramatycznych zabiegach i podchodach, udało się uzyskać zgodę na rejs pod warunkiem samofinansowania. W ładowniach statek zabierał 60 tysięcy polskich sierpów i 200 też polskich pługów. Były one przeznaczone na wystawę sprzętu rolniczego w Brazylii. „Lwów” wziął też zapas alkoholu, dobrych polskich wódek firmy „Baczewski” – Lwów oraz Kantorowicz – Poznań. Zabrał też bark sporo drobnicy w postaci kilimów, drewnianych ludowych zabawek. Całość tego przestrzennego ładunku ważyła nieco ponad 120 ton. Pługi były szczególnie dokuczliwe – bo zmniejszały i tak już małą przestrzeń życiową praktykantów i uczniów, albowiem część tego ładunku złożono i zamocowano również w międzypokładzie mieszkalnym zajęтым przez 34 młodych ludzi.⁵⁾

Rejs do Brazylii załoga „Lwowa”, składająca się z 85 osób, rozpoczęła 23 maja 1923 roku.

Kadrę dowódczą stanowili: komendant kpt. ż.w. Tadeusz Ziółkowski, oficerowie: kierownik nauk i oficer nawigacyjny kpt. ż.w. Mamert Stankiewicz, I oficer kpt. ż.w. Konstanty Maciejewicz, II oficer kpt. ż.w. Tadeusz Szaczygielski, III oficer kpt. ż.w. Józef Borkowski, IV oficer Stefan Ancuta, inżynier Franciszek Czarnecki, lekarz – dr Zygmunt Wilkas, radiooficer – Alojzy Kwiatkowski, dyrektor PSM kmdr inż. Antoni Garnuszewski.

– 23 maja 1923 roku po uroczystym nabożeństwie

iego „Pierwszy w sztafecie” Agencja Wydawniczo-Poligraficzna PROGRES Bydgoszcz '92 strona 34:

– 13 sierpnia odbył się chrzest wspaniały, który wszedł do historii i został już wielokrotnie opisany. Przypomnijmy więc tylko, że gdy uczeń II roku nawigacyjnego Bohdan Gawęcki ubrany w kapitański mundur, naśladując kapitana Mamerta Stankiewicza krzyknął „znaczy równik na rumbie” – chór marynarzy gromko zaśpiewał jakże historyczną strofę specjalnej piosenki:

*Pierwsi wy nauciarze, pierwsze okrętniki
Polonii banderą przetniecie równiki
Pierwsi za półkulę wzniesiecie kotwicę
na świat wyrąbiecie Polsce okiennice*

Chrzest odbył się godnie, sprawiedliwie i po matrosku z pełnym ceremoniałem.⁷⁾

Warto zwrócić uwagę na wyjątkowe znaczenie wyprawy „Lwowa” na półkulę południową. Jej podsumowania dokonali Daniel Duda i Zbigniew Urbanyi w książce „Pierwszy w sztafecie”. Agencja Wydawniczo-Poligraficzna PROGRES Bydgoszcz '92 strona 42:

– Pionierska wyprawa „Lwowa” trwała 171 dni żeglugowych, podczas których statek przepląnął 16.380 Mm. Do tego trzeba dodać 57 dni postoju w Kopenhagdzie, Linham, Le Havre, Mindello, Rio de Janeiro, Santos, Paragua, Falmouth, Chspółecznycherboung.

Podróż „Lwowa” na półkulę południową spotkała się z niespodziewanie z wielkim rezonansem w Polsce.

Przyniosła też jej uczestnikom zasłużone uznanie. Okazało się nagle, że obywatelom II Rzeczypospolitej wcale nie jest obojętne to, co dokonuje pod narodową banderą, na polskim statku, polska załoga. Był to pierwszy sukces, wielki w dodatku zaskakujący, tym bardziej wartościowy, iż nieoczekiwany raczej ani na statku, ani w Tczewie, o Warszawie nie wspominając. Okazało się, że załoga stała i uczniowie, młodzi ludzie z trzech zaborów, bardzo różnych sfer i środowisk społecznych, reprezentanci kraju bez prawie żadnych morskich tradycji, młodych, którzy walczyli już w powstaniach narodowych (Wielkopolskim i Śląskim), a także przeciwko bolszewikom – wszyscy na „Lwowie”, którzy wrócili, dowiedli wysokiego morale, znakomitej tężyzny fizycznej, a nade wszystko wspaniałej odporności psychicznej. Zdała ta załoga trudny egzamin i potwierdziła swą przydatność do pracy na morzu. „Lwów” okazał się zaś nie tylko „pierwszą małą wygodną kolebką nawigatorów” lecz surowym, nader skutecznym i życzliwym piastunem młodych Polaków wkraczających na największy gościniec świata pod własną banderą.⁸⁾

Następcą „Lwowa” był „Dar Pomorza”, a po nim pałeczkę przejął i do dzisiaj ją podtrzymuje „Dar Młodzieży”.

Opracował Andrzej Azyan

Przypisy:

- 1) Jędrzej Szerle: Słyszeliście, jak poświęcono żaglowiec „Lwów”? żeglarski.info 4.IX 2018.
- 2) Michał Kisielewski – „Na morze po chleb i przygodę” – Warszawa 1972.
- 3) Karol Olgierd Borchardt – „Znaczy równik na rumbie” – Gdańsk 1922.
- 4) STS „Lwów”. Historia i rejsy. Wikipedia.org
- 5) Daniel Duda Zbigniew Urbanyi – „Pierwszy w sztafecie” Agencja Wydawniczo-Poligraficzna PROGRES Bydgoszcz '92
- 6) Tamże
- 7) Tamże
- 8) Tamże

Elżbieta Niewolska

Obchody Narodowego Dnia Pamięci Ofiar Ludobójstwa

11 lipca 2023 r. odbyły się w Polsce masowe obchody Narodowego Dnia Pamięci Ofiar Ludobójstwa, poświęcone upamiętnieniu 80 rocznicy ludobójstwa, dokonanego przez ukraińskich nacjonalistów na ludności cywilnej II RP w latach 1939 – 1947. Uroczystości te zgromadziły przedstawiciele władz państwowych, samorządowych, organizacji społecznych, towarzystw kresowych oraz mieszkańców miast, którzy oddali hołd pomordowanym bezbronnym ludziom, do dziś spoczywających w lasach, studniach, bagnach, na polach i w bezimiennych masowych dołach śmierci, rozsianych na terytorium obecnej zachodniej Ukrainy. 11 lipca jest symboliczną datą ustanowioną 22 lipca 2016 r. na mocy uchwały Sejmu RP Narodowym Dniem Pamięci Ofiar Ludobójstwa. Od tego roku jest w Polsce dniem pamięci poświęconym wszystkim ofiarom tych straszliwych mordów na terenie Wołynia i Małopolski Wschodniej, dokonanych przez Organizację Ukraińskich Nacjonalistów, Ukraińską Armię Powstańczą oraz ukraińską ludność. Dzień ten jest upamiętnieniem tzw. „Krwawej Niedzieli”, która 11 lipca 1943 r. była punktem kulminacyjnym okrutnej masowej i skoordynowanej czystki etnicznej, głównie polskiej ludności cywilnej na Wołyniu. Zbrodni tej dokonano w niedzielę wybierając świadomie dzień, w którym ludzie gromadzili się w kościołach i stanowili doskonały cel dla zbrodniarzy. Zamordowano

wówczas ok. 10 tys. bezbronnej ludności wiejskiej (głównie kobiet, dzieci i starców) w 99 miejscowościach. Narodowy Dzień Pamięci Ofiar Ludobójstwa ustanowiony został dzięki wieloletnim staraniom Kresowian, w tym szczególnie Szczepana Siekierki, reprezentującego Stowarzyszenie Upamiętniania Ofiar Zbrodni Ukraińskich Nacjonalistów.

Ludobójstwo polskiej ludności cywilnej na Wołyniu i w Małopolsce Wschodniej było konsekwencją działań ukraińskiego ruchu nacjonalistycznego powstałego w pierwszej połowie XIX w. W wieku XX głównym reprezentantem ruchu była Organizacja Ukraińskich Nacjonalistów powstała w Wiedniu w 1929 r. Celem ukraińskich nacjonalistycznych organizacji niepodległościowych było stworzenie za każdą cenę niepodległego, czystego etnicznie państwa ukraińskiego z części ziem należących do Polski, Rumunii, Czechosłowacji i ZSRR. Na I Kongresie Ukraińskich Nacjonalistów w Wiedniu w 1929 r. podjęto uchwałę o usunięciu innych narodowości z ziem ukraińskich za pomocą rewolucji narodowej. Rewolucję przeprowadzić mieli ukraińscy chłopcy, do których przede wszystkim kierowano nacjonalistyczną propagandą. Opierała się ona na wzorcach osobowych związanych z ruchem kozackim, walczącym w XVII i XVIII w. z Polską i Moskwą, takich jak Bohdan Chmielnicki, Iwan Mazepa oraz przywódca

buntów ruskiego chłopstwa i hajdamaków, zwanych koliszczyzną – Maksym Żeleźniak, zaporoski kozak i Iwan Gonta, syn ruskiego chłopca spod Humania, którzy odpowiedzialni byli za wymordowanie ok. 200 tys. ludzi. Koliszczyzna trwała od czerwca do lipca 1768 r. i przejawiała się masowymi morderstwami ludności polskiej i żydowskiej oraz duchownych grecko i rzymskokatolickich osiągając apogeum w rzezi Humania.

Ludobójstwo dokonane w latach 1939 – 1947 przez nacjonalistów ukraińskich na mieszkańcach czterech przedwojennych wschodnich województw II RP – wołyńskiego, lwowskiego, tarnopolskiego i stanisławowskiego jest częścią dramatu zgotowanego w czasie II wojny światowej obywatelom polskim przez systemy i ideologie totalitarne Niemiec i bolszewickiej Rosji. W wyniku zbrodniczych działań Organizacji Ukraińskich Nacjonalistów, Ukraińskiej Powstańczej Armii, Służby Bezpieczeństwa OUN i band chłopskich zginęło tysiące polskich obywateli zgodnie z planem zapowiadanej krwawej ukraińskiej rewolucji narodowej, której przesłanie podało czasopismo Prowodu Ukraińskich Nacjonalistów „Rozbudowa nacji” z listopada-grudnia 1930 r.: *„Kiedy nadejdzie ten nowy, wielki dzień, będziemy bez litości. Nie będzie żadnego zawieszenia broni, nie powtórzy się ani perejaśławska, ani hadziacka umowa – przyjdzie nowy Żeleźniak, nowy Gonta. Nie będzie miłosierdzia ani dla wielkiego, ani dla małego, a poeta zaśpiewa: „I zarznął ojciec syna”. (...) Tylko w morzu krwi, tylko bezwzględnością, tylko w jednym żelaznym szeregu i z jednym wodzem wywalczymy sobie prawa człowieka”*. Śmierć zadawano ofiarom w niezwykle okrutny sposób w domach, w zabudowaniach gospodarczych, szkołach, podczas podróży i w kościołach. Do dziś nie można ustalić prawdziwej liczby ofiar. Oficjalne źródła podają liczbę ok. 60 tysięcy, Władysław i Ewa Siemaszkowie, Szczepan Siekierka oraz ukraiński historyk Wiktor Poliszczuk podają liczbę ok. 200 tys., a prezydent Ukrainy Leonid Krawczuk na spotkaniu z polskimi parlamentarzystami w 1991 r. w Kijowie powiedział: *„Nie ukrywamy i nie przemilczamy. W czasie drugiej wojny światowej ukraińscy szowiniści zabili około pół miliona Polaków na Kresach Wschodnich przedwojennej Polski. Również przez kilka lat po wojnie, płonęły polskie wsie i ginęli ludzie. Szowinizm ukraiński, to wrzód na zdrowym ciele ukraińskiego narodu, to wrzód naszego sumienia względem narodu polskiego.”* Po podsumowaniu ilości ofiar z terenów Małopolski Wschodniej, Bieszczad, całego Podkarpacia oraz Lubelszczyzny można stwierdzić, że prezydent Krawczuk mógł być bliski prawdy. Prawdziwą liczbę ofiar ukraińskiego ludobójstwa będzie można ustalić dopiero po przeprowadzeniu wszystkich ekshumacji oraz godnym pochowaniu i upamiętnieniu niepogrzebanych szczątków.

Przez ponad 30 lat dokonano zaledwie kilku ekshumacji, głównie w latach 1991-2010, które prowadził św. pamięci Andrzej Przewoźnik – sekretarz generalny Rady Ochrony Pamięci Walk i Męczeństwa. Od 2016 roku

Ukraina zakazała ekshumacji i jest jedynym państwem na świecie, w którym Polacy nie mogą je przeprowadzić. Stanowi to ogromną barierę w budowaniu poprawnych relacji między Polską i Ukrainą. Współpraca polskich i ukraińskich historyków znalazła się w ślepych zaułku. Nie pomogła nawet ostatnia wizyta w Kijowie licznej polskiej delegacji, na której czele stał wicepremier Piotr Gliński. Kijów wciąż nie pozwala Polakom prowadzić ekshumacji i upamiętniać rodaków pomordowanych na Ukrainie w czasie II wojny światowej, w tym również na Wołyniu. Co więcej, ukraińska strona postawiła warunki, które nie tylko blokują jakąkolwiek współpracę historyków, ale również ochładzają dwustronne relacje. Biorąc pod uwagę zaangażowanie Polaków i państwa polskiego w ogromną pomoc niesioną Ukraińcom w trakcie wojny z Rosją, taka postawa władz Ukrainy nie rokuje dobrze dla pojednania i przyszłej współpracy obu narodów. Dlatego naszym zobowiązaniem wobec pomordowanych przodków jest dalsza cierpliwa walka o pamięć i troska o godny ich pochówek, które przede wszystkim należy przekazać następnym pokoleniom Polaków.

Wśród uczestników i współorganizatorów obchodów Narodowego Dnia Pamięci Ofiar Ludobójstwa było wielu członków Towarzystwa Miłośników Lwowa i Kresów Południowo-Wschodnich, m.in. w Warszawie, Wrocławiu, Brzegu, Jeleniej Górze, Katowicach, Lubaczowie, Opolu i Świdnicy, Żarach.

Warszawa

Główne obchody Narodowego Dnia Pamięci Ofiar Ludobójstwa dokonanego przez ukraińskich nacjonalistów na obywatelach II Rzeczypospolitej Polskiej odbyły się w Warszawie. Organizatorami uroczystości byli: Urząd do Spraw Kombatantów i Osób Represjonowanych, Instytut Pamięci Narodowej, Światowy Związek Żołnierzy Armii Krajowej Okręg Wołyński i stowarzyszenie SUOZUN. Na zaproszenie ministra Jana Józefa Kasprzyka – Szefa Urzędu ds. Kombatantów i Osób Represjonowanych Zarząd Główny TMLiKPW reprezentowali wiceprezesa – Marek Gromaszek i Piotr Afiniac oraz przewodniczący Kapituły Odznaczeń Witold Michalski. Obecna była także delegacja Oddziału Stołecznego TMLiKPW wraz z pocztą sztandarową, reprezentowana przez Stanisławę Stańczyk i Mirosława Szymańskiego. Obchody rocznicy rozpoczęły się Mszą Świętą w Katedrze Polowej Wojska Polskiego w intencji ofiar ludobójstwa oraz poległych, zmarłych i żyjących żołnierzy 27 Wołyńskiej Dywizji Piechoty AK. Po Mszy św. podczas ceremonii składania wieńców delegacja Zarządu Głównego złożyła wiązankę na płycie Grobu Nieznanego Żołnierza na Pl. Marszałka Józefa Piłsudskiego, a następnie uczestniczyła w wspólnej modlitwie oraz apelu pamięci pod Pomnikiem Ofiar Ludobójstwa na Skwerze Wołyńskim przy ul. Gdańskiej, a także w ceremonii pod Pomnikiem 27 Wołyńskiej Dywizji Piechoty AK.

Wrocław

We Wrocławiu obchody 80. rocznicy ludobójstwa odbyły się na Skwerze Xawerego Dunikowskiego pod pomnikiem o nazwie „Obywatelom polskim pomordowanym na Kresach Południowo-Wschodnich w latach 1939 – 1947 przez organizację ukraińskich nacjonalistów OUN-UPA”. Patronat nad uroczystością sprawował Wojewoda Dolnośląski, Jarosław Obremski, Dowództwo Garnizonu WP oraz Stowarzyszenie Upamiętnienia Ofiar Zbrodni Ukraińskich Nacjonalistów (SUOZUN). Wrocławskie uroczystości rozpoczęły się odegraniem i odśpiewaniem hymnu państwowego. Wystąpienia okolicznościowe wygłosili: wicewojewoda dolnośląski Jarosław Kresa i prezes Zarządu Głównego Towarzystwa Miłośników Lwowa i Kresów Południowo-Wschodnich Adam Kiwacki, który reprezentował także stowarzyszenie SUOZUN. Obaj mówcy podkreślili, że w procesie pojednania polsko-ukraińskiego poważną przeszkodą jest brak zgody władz ukraińskich na ekshumacje polskich ofiar zbrodni ludobójstwa. Prezes Kiwacki odczytał także list Zarządu Głównego skierowany w tej sprawie do Prezydenta RP Andrzeja Dudy w 2022 r., do dziś pozostający bez odpowiedzi. Przedstawicielami TMLiKPW we Wrocławiu byli: prezes TMLiKPW Oddział Zabrze – Andrzej Azyan, prezes TMLiKPW Oddział Komarno-Chłopy w Żorach – Zbigniew Łoza, Elżbieta Niewolska – prezes Ogólnopolskiego Oddziału Tłumaczan we Wrocławiu oraz delegacja Ogólnopolskiego Oddziału Kołomyjan „Pokucie” w składzie: Edward Dratwa, Przemysław Lazarowicz i Robert Pieńkowski. Po wystąpieniach okolicznościowych odbyła się wspólna modlitwa ekumeniczna, a następnie poprowadzono Apel Pamięci, zakończony salwą honorową w wykonaniu żołnierzy kompanii wystawionej przez 10 Wrocławski Pułk Dowodzenia. Muzyczną oprawę uroczystości zapewniła Orkiestra Reprezentacyjna Wojsk Lądowych. Na zakończenie kilkadziesiąt delegacji reprezentujących administrację państwową i samorządową, stowarzyszenia kresowe oraz kombatanckie złożyło pod pomnikiem kwiaty i zapaliło znicze. W uroczystości wrocławskiej wzięli udział także liczni mieszkańcy miasta. Uroczystość zakończona została odegraniem uroczystego hymnu „Pieśń Reprezentacyjna Wojska Polskiego” i zaproszeniem do udziału w Mszy Świętej w kościele pw. Najświętszej Maryi Panny na Piasku. Mszy Świętej koncelebrewanej w intencji ofiar zbrodni przewodniczył JE ks. bp Jacek Kiciński.

Brzeg

W Brzegu obchody 80. rocznicy mordów odbyły się w niedzielę 9 lipca 2023 r. Uroczystość rozpoczęła się Mszą Świętą w kaplicy na cmentarzu komunalnym przy ul. Starobrzesckiej i modlitwą pod Pomnikiem Pamięci. W brzeskich uroczystych obchodach, upamiętniających Polaków pomordowanych przez Ukraińską Powstańczą

Armię, udział wzięli m.in.: Tomasz Witkowski – wicewojewoda opolski, Ewa Smolińska – wicestarosta powiatu brzeskiego, Jerzy Wrębiak – burmistrz Brzegu, radni powiatu i miasta, przedstawiciele różnych środowisk patriotycznych oraz mieszkańcy Brzegu. Brzeski Oddział TMLiKPW reprezentowała prezes Alicja Heflich i poczet sztandarowy w składzie: Bogdan Kościński, Stanisława Okoniewska oraz Genowefa Iwaniczko. Zwieńczeniem uroczystości były okolicznościowe przemówienia zaproszonych gości, modlitwa oraz złożenie wiązanek kwiatów i zapalenie zniczy pod Pomnikiem Pamięci. Dorota Herman i Zdzisław Bernacki przypomnieli swoje wiersze o Wołyniu. Stanisława Okoniewska została uhonorowana odznaką jubileuszową 30-lecia TMLiKPW. Na zakończenie uroczystości Alicja Heflich – prezes Oddziału TMLiKPW w Brzegu serdecznie podziękowała wszystkim uczestnikom za udział w uroczystości i oddanie hołdu Polakom pomordowanym na Kresach Wschodnich.

Jelenia Góra

Obchody 80. rocznicy „Krwawej Niedzieli” w Jeleniej Górze odbyły się 9. oraz 11. lipca 2023 r. W niedzielę 9. lipca w intencji pomordowanych została odprawiona Msza Święta w jeleniogórskiej Bazylice pw. św. Erazma i Pankracego. Natomiast uroczystość upamiętniająca rocznicę „Krwawej Niedzieli” odbyła się 11. lipca na Skwerze Wołyńskim w Jeleniej Górze pod „Pomnikiem Ofiar Wołynia, Sybiru i Katynia”. Uroczystości rozpoczęły się o godz. 17 wystąpieniem prezydenta Jeleniej Góry Jerzego Łuźniaka. Przemowy swoje wygłosili także inicjatorzy budowy pomnika. Po Apelu Pamięci Golgoty Wschodu pod pomnikiem złożono kwiaty i wieńce oraz zapalono znicze. W uroczystości uczestniczył przedstawiciel TMLiKPW Oddział w Jeleniej Górze – Stanisław Kańczukowski.

Katowice

11 lipca 2023 roku w Katowicach, w osiemdziesiątą rocznicę Rzezi Wołyńskiej, uczczono pamięć Polaków pomordowanych na Kresach. Przed ufundowaną przez katowicki Oddział Towarzystwa Miłośników Lwowa i Kresów Południowo-Wschodnich tablicą, wmurowaną w ścianę kaplicy na cmentarzu przy ul. Sienkiewicza, spotkali się członkowie Towarzystwa, przedstawiciele władz miasta i stowarzyszenia Śląski Porządek. Pan Marek Warmuz, nauczyciel historii w I LO im. Mikołaja Kopernika, przypomniał tragiczne okoliczności, które doprowadziły do okrutnych wydarzeń na Wołyniu i później w całej Małopolsce Wschodniej. Po krótkiej modlitwie poprowadzonej przez ks. prałata dr Stanisława Puchałę, pod tablicą złożono kwiaty i zapalono znicze. W imieniu władz miasta głos zabrała Naczelnik Wydziału Kultury, p. Edyta Sytniewska. Podziękowała ona

80 ROCZNICA LUDOBÓJSTWA NA KRESACH

Warszawa



Poczty sztandarowe w Katedrze Polowej Wojska Polskiego w Warszawie. Wśród nich poczet sztandarowy Oddziału Stołecznego TMLiKPW



Delegacja Zarządu Głównego TMLiKPW na obchodach w Warszawie. Od lewej: wiceprezes Piotr Afiniec z synem Adamem, przedstawiciel Oddziału Stołecznego Mirosław Szymański ze sztandarem, wiceprezes Zarządu Głównego Marek Gromaszek oraz przewodniczący Kapituły Odznaczeń Zarządu Głównego Witold Michalski



Uroczystości pod Pomnikiem Ofiar Ludobójstwa na Skwerze Wołyńskim



Składanie wieńców na Grobie Nieznanego Żołnierza

Zdjęcia z zasobów Urzędu do Spraw Kombatantów i Osób Represjonowanych

Wrocław



Fot. Elżbieta Niewolska
Pomnik „Obywatelom polskim pomordowanym na Kresach Południowo-Wschodnich w latach 1939 – 1947 przez organizację ukraińskich nacjonalistów OUN-UPA”



Fot. Elżbieta Niewolska

Na zdjęciu górnym delegacja Zarządu Głównego TMLiKPW składa kwiaty pod pomnikiem: od lewej Zbigniew Łoza, Adam Kiwacki, Andrzej Azyan



Fot. płk Andrzej Powidzki
Przemawia prezes Zarządu Głównego TMLiKPW Adam Kiwacki

Modlitwa ekumeniczna

Fot. mjr Jan Drączyk



80 ROCZNICA LUDOB

Katowice

Tablica ufundowana przez TMLiKPW Oddział w Katowicach



Wojewoda Śląski Jarosław Wieczorek składa kwiaty pod pamiątkową tablicą



Od lewej: wiceprezes TMLiKPW w Katowicach Jadwiga Feifer, ks. prałat dr Stanisław Puchała, członkini TMLiKPW w Katowicach Irena Właszczyk



Przedstawiciele instytucji państwowych oraz członkowie TMLiKPW w Katowicach

Zdjęcia z zasobów Urzędu Wojewódzkiego w Katowicach

Opole



Tablica na Cmentarzu Komunalnym w Opolu ufundowana w 65 rocznicę ludobójstwa



Delegacja Oddziału TMLiKPW w Opolu składa kwiaty przed tablicą



Poczet sztandarowy oddziału – Czesław Uss, Arkadiusz Świtalski i Andrzej Skibniewski



Zdjęcie pamiątkowe z Wojewodą Opolskim Sławomirem Kłossowskim. Od lewej stoją Jolanta Kołodziejska, Maria Zakowicz, Wojewoda Sławomir Kłossowski, Ewa Węgrzynowska. Za nimi: Stanisław Dorosz, Aleksander Michalik, Andrzej Skibniewski, Arkadiusz Świtalski i Czesław Uss

Zdjęcia – Jolanta Kołodziejska

ÓJSTWA NA KRESACH

Brzeg



Mszę odprawił kapelan brzeskiego oddziału TMLiKPW ks. Adam Czternastek



Poczet Oddziału w Brzegu TMLiKPW, od lewej: Stanisława Okoniewska, Bogdan Kościński, Genowefa Iwaniczko przy Pomniku Pamięci



Przedstawiciele Fundacji Wołyń Pamiętamy przybyli z okazałym sztandarem



Dorota Herman czyta wiersz „Pytania”, obok prezes Alicja Heflich, wicewojewoda Tomasz Witkowski, burmistrz Brzegu Jerzy Wrębiak i wicestarosta Ewa Smolińska

Zdjęcia: <https://brzeg.pl/>

Jelenia Góra



Przemawia prezydent miasta Jerzy Łuźniak

Zdjęcia – Stanisław Kańczukowski



Składanie wieńców pod „Pomnikiem Ofiar Wołynia, Sybiru i Katynia” na Skwerze Wołyńskim w Jeleniej Górze

Świdnica



Od lewej: prezydent Świdnicy Beata Moskal Staniewaska, prezes TMLiKPW Oddział Świdnica Antoni Jadach, wiceprezydent Świdnicy Szymon Chojnowski



Przedstawiciele powiatu świdnickiego, urzędu miasta i gminy Świdnicy oraz z członkowie TMLiKPW Oddział w Świdnicy i zaproszeni goście

Zdjęcia – Wiktor Bąkiewicz

80 ROCZNICA LUDOBÓJSTWA NA KRESACH

Lubaczów



Msza Święta Kresowa pod przewodnictwem ks. Józefa Dudka w Sanktuarium Matki Bożej Łaskawej w Lubaczowie



Przed Sanktuarium Matki Bożej Łaskawej w Lubaczowie. Od lewej ks. Józef Dudek, starosta lubaczowski Zenon Swatek i prezes TMLiKPW w Lubaczowie Maria Magoń



Składanie wieńców pod Pomnikiem Niepodległości w Lubaczowie



Poczet Sztandarowy Hufca ZHP Lubaczów

Zdjęcia – Danuta Kacprzak

Żary



Posterunek honorowy przy Krzyżu Wołyńskim w Żarach



Ks. Janusz Mikołajewicz prowadzi modlitwę



Od lewej: Zbigniew Kopociński, mjr w st. spocz. Eugeniusz Jaworski – żołnierz Samoobrony, Krzysztof Kopociński

Uczestnicy uroczystości przy pomniku Ofiar ludobójstwa przy Kościele pw. św. Józefa w Żarach



Zdjęcia: Krzysztof Kopociński, Zbigniew Kopociński

(Ciąg dalszy ze str. 24)

Towarzystwu za utrwalanie pamięci o Kresach. Pod tablicą – Miejsce Pamięci Narodowej wianki złożyli również: Wojewoda Śląski Jarosław Wieczorek, przedstawiciele IPN-u w Katowicach z p. Naczelnikiem Biura Upamiętnienia Walk i Męczeństwa Janem Kwaśniewiczem oraz członkowie różnych środowisk kresowych. Oddział TMLiKPW w Katowicach reprezentowali m.in.: prezes Maria Ślepowrońska, wiceprezesi Jadwiga Feifer i Andrzej Szteliga, Irena Właszczuk, Elżbieta Szczerba, Maria Wysocka, Marian Klimek, Weronika Pawłowicz, Marek Jędrzejewski i Andrzej Wróbel.

Lubaczów

Obchody Narodowego Dnia Pamięci Ofiar Ludobójstwa dokonanego przez ukraińskich nacjonalistów na obywatelach II RP w Lubaczowie trwały od 8 – 11 lipca i zapoczątkowane były akcją „Zapal znicz pamięci”. Harcerze i strzelcy zapalili znicze w miejscach męczeństwa Polaków w gminie Lubaczów oraz na grobach i przy pomnikach upamiętniających mieszkańców nieistniejących już wiosek. Jak szacuje IPN, w powiecie lubaczowskim oddziały UPA zamordowały ponad 3000 Polaków. 11 lipca uroczystości rozpoczęto Mszą Świętą Kresową pod przewodnictwem ks. Józefa Dudka odprawioną w Sanktuarium Matki Bożej Łaskawej w Lubaczowie oraz złożono kwiaty pod znajdującą się w sanktuarium Tablicą Pamięci Kresowian. Po modlitwie i przemówieniach przedstawiciele władz miasta oraz powiatu, a także pozostali uczestnicy uroczystości wzięli udział w Marszu Milczenia i oddali hołd ofiarom zbrodni ludobójstwa pod Pomnikiem Niepodległości, składając kwiaty i wieńce. Zwieńczeniem obchodów był recital lubaczowskiego barda, Pana Józefa Dudy, zatytułowany „Dni, których nie znamy”. Zarząd Towarzystwa Miłośników Lwowa i Kresów Południowo-Wschodnich Oddział Lubaczów złożył podziękowania przedstawicielom władz samorządowych, instytucjom i służbom mundurowym za liczny udział w uroczystości, a w szczególności pocztom sztandarowym Jednostki Strzeleckiej 2033 im gen. Józefa Kustronia w Lubaczowie oraz Hufcowi ZHP Lubaczów. Pani poseł na Sejm Teresa Pamuła złożyła listowne podziękowanie prezes TMLiKPW w Lubaczowie, Pani Marii Magoń, za udział w obchodach tej ważnej rocznicy.

Opole

11 lipca 2023 roku członkowie opolskiego oddziału Towarzystwa Miłośników Lwowa i Kresów Południowo-Wschodnich uczestniczyli wraz ze sztandarem w obchodach 80. Rocznicy Ludobójstwa dokonanego przez ukraińskich nacjonalistów na obywatelach II RP., które w tym roku zorganizował Wojewoda Opolski Sławomir Kłosowski. W uroczystości uczestniczyli opolscy parlamentarzyści, przedstawiciele władz samorządowych

województwa opolskiego i miasta Opola, a także przedstawiciele wszystkich służb mundurowych, różnych instytucji, organizacji i stowarzyszeń oraz mieszkańcy Opola. Obchody Narodowego Dnia Pamięci Ofiar Ludobójstwa rozpoczęła uroczysta Msza Św. w kościele oo. Franciszkanów, po której przy akompaniamencie orkiestry wojskowej przemaszzerowano na Pl. Wolności, gdzie przed Pomnikiem „Bojownikom o Polskość Śląska Opolskiego” odbyła się dalsza część uroczystości. Po odśpiewaniu hymnu narodowego i podniesieniu flagi państwowej na maszt przedstawicielka Opolskiego Urzędu Wojewódzkiego powitała wszystkich uczestników spotkania i odbyły się wystąpienia okolicznościowe, a po ich zakończeniu uroczysty Apel Pamięci i Salwa Honorowa, którą oddało uczestniczące w uroczystości wojsko. Na zakończenie tej bardzo ważnej uroczystości uczestnicy złożyli kwiaty i zapalili znicze przy znajdującej się przed pomnikiem tablicy poświęconej ofiarom ludobójstwa, którą w 2013 roku ufundowali: Sejmik, Marszałek i Zarząd Województwa Opolskiego w 70. Rocznicę tragicznych wydarzeń. Tablica została ufundowana z taką samą treścią, jaka znajduje się na tablicy ufundowanej przez stowarzyszenia kresowe w 65. Rocznicę Ludobójstwa w 2008 roku i umieszczonej przed kaplicą na Cmentarzu Komunalnym w Opolu, w pobliżu Krzyża Golgoty Wschodu, gdzie również w tym dniu złożono kwiaty i zapalono znicze. W uroczystościach udział wzięła Jolanta Kołodziejska - prezes TMLiKPW Oddział w Opolu.

Świdnica

Świdnickie obchody 80. rocznicy Narodowego Dnia Pamięci Ofiar Ludobójstwa odbyły się 11 lipca przy Pomniku Bohaterów i Męczenników Narodowej Sprawy na cmentarzu komunalnym przy ul. Słowiańskiej. Hołd pomordowanym oddali świdniccy samorządowcy, przedstawiciele duchowieństwa oraz organizacji kombatanckich i społecznych. Organizatorami obchodów było Towarzystwo Miłośników Lwowa i Kresów Południowo-Wschodnich Oddział w Świdnicy. Prezes Oddziału TMLiKPW Antoni Jadach, przypominając historię tych straszliwych zbrodni powiedział: *„Zebrałiśmy się dzisiaj na patriotycznej uroczystości z okazji 80 rocznicy Krwawej Niedzieli, dnia w którym ukraińscy nacjonaliści spod znaku OUN-UPA dokonali pacyfikacji ponad 100 polskich miejscowości. Przypomnę, że organizacje nacjonalistów ukraińskich wymordowali w okropny sposób około 200 tysięcy Polaków, od niemowlęcia do starca, tylko dlatego, że byli Polakami. Zbrodnie były dokonywane ze szczególnym okrucieństwem. Ofiary były torturowane, ludność polska ginęła nie tylko od kul, ale od siekier, wideł, pił, młotów i innych narzędzi. Mordowani byli nie tylko w domach, gospodarstwach, ale nawet kościołach. Dzień dzisiejszy 11 lipca to jedynie symboliczna data bowiem ukraińskie ludobójstwo rozpoczęło się już w 1939 roku i trwało do 1947 roku.*

Dopiero Akcja Wisła ukróciła mordy na Polakach, likwidując ostatnie ukrywające się w lasach sotnie UPA. Pamięć to nie tylko modlitwy i znicze, jeszcze potrzeba wiary, czujności i rozważ, aby los nie spotkał nas podobny. Trzeba o tym przypominać tym głośniejsze, że na obecnej Ukrainie dochodzi do gloryfikacji ludzi i formacji nacjonalistycznych odpowiedzialnych za ludobójstwo Polaków". Podczas uroczystości głos zabrał także przedstawiciel duchowieństwa ks. Krystian Stasiak, który nawiązując do Księgi Rodzaju mówił o pierwszym morderstwie popełnionym na Ablu, którego krew głośno wołała do Boga. Teraz krew ofiar naszych rodaków woła o poszanowanie godności dziecka Bożego, o pokój na świecie i życie zgodnie z ewangelią. *„Tam gdzie nie ma Boga, nie będzie człowieczeństwa”* – powiedział na zakończenie uroczystości wikariusz świdnickiej parafii NMP Królowej Polski, który następnie przewodniczył modlitwie Anioł Pański.

Krzysztof Kopociński, Zbigniew Kopociński

Żary

Swoją cegiełkę do muru pamięci dołożyły jak co roku także żarskie środowiska kresowe: Stowarzyszenie Upamiętnienia Ofiar Zbrodni Ukraińskich Nacjonalistów oraz Kresowe Koło Światowego Związku Żołnierzy Armii Krajowej z prezesem oddziału SUOZUN oraz wiceprezesem Okręgu Zielona Góra ŚZŻAK dr. Zbigniewem Kopocińskim na czele, Klub Tarnopolan TMLiKPW pod przewodnictwem prezesa dr. Krzysztofa Kopocińskiego i Kresowe Towarzystwo Turystyczno-Krajoznawcze im. Orłąt Lwowskich z prezesem Józefem Tarniowym na czele. Nasze uroczystości rozpoczęły się o godz. 10.30 przed Kościołem pw. św. Józefa Oblubieńca, gdzie znajduje się pomnik bezbronnym ofiar ukraińskich rezunów. Głos zabrał dr Z. Kopociński, który w krótkim wystąpieniu przypomniał o tym, co spotkało Polaków z rąk banderowców oraz domagał się stanowczej reakcji polskich władz na fakt permanentnego łamania przez Ukrainę podstawowej Karty Praw Człowieka, w szczególności prawa do godnego pochówku, oraz zaprzestania gloryfikacji zbrodniarzy wojennych odpowiedzialnych za masowe mordy ludności polskiej, w tym m.in. Stepana Bandery, Romana Szuchewycza, Dmytro Kłaczkiwskiego, Wołodymyra Szczygielskiego, Petro Diaczenki i wielu innych. Modlitwę w intencji ofiar poprowadził ks. Paweł Konieczny, nieformalny kapelan żarskich środowisk kresowych. Następnie złożono wiązanki kwiatów i zapalono znicze pod pomnikiem, a także przy pobliskiej tablicy pamięci por. Zygmunta Rumla (emisariusza władz polskiego podziemia wysłanego na rozmowy z Ukraińcami, którego rozerwano końmi).

Przy ulicy Podwale, gdzie od 2015 r. na dawnych murach miejskich znajduje się dwujęzyczna tablica w hołdzie „Sprawiedliwym Ukraińcom”, oddaliśmy

część tym przedstawicielom narodu ukraińskiego, którzy nie dali się omotać zbrodniczej ideologii OUN-UPA i udzielali pomocy swoim polskim sąsiadom mordowanym przez banderowców, za co także spotykała ich śmierć z ręki tych bandytów.

Główne uroczystości odbyły się przy „Krzyżu Wołyńskim” na Cmentarzu Komunalnym w Żarach, a sygnałem ich rozpoczęcia, jak co roku, był dźwięk dzwonów i wycie syren alarmowych, które rozbrzmiały na znak pamięci o ofiarach dokładnie o godz. 12.00. Całą ceremonię sprawnie i w sposób niezwykle profesjonalny poprowadził dr Krzysztof Kopociński, który w imieniu żarskich środowisk kresowych powitał wszystkich gości i uczestników zgromadzenia. Uroczystości nasze zaszczyliło swą obecnością znamienite grono osób, w tym jeden z ostatnich żołnierzy kresowej Samoobrony 95-letni mjr w st. spocz. Eugeniusz Jaworski, który został przyjęty owacyjnie przez wszystkich zgromadzonych. Przybyli także m.in. wicewojewoda lubuski Wojciech Perczak, starosta żarski Józef Radzion, wójt gminy Leszek Mrozek, burmistrz Danuta Madej. Na uroczystości poświęconej pamięci Kresowian nie mogło także zabraknąć 105. Kresowego Szpitala Wojskowego z Przychodnią, który reprezentował komendant tej niezwykle zasłużonej placówki, płk mgr inż. Mariusz Piwo-warczyk wraz z długoletnim pracownikiem Wiesławem Rolą. Jak zawsze obecni byli nasi wspaniali kapłani, ks. Paweł Konieczny i ks. Janusz Mikołajewicz. Przybyli także członkowie Stowarzyszenia 42. Pułku Zmechanizowanego i 11. Brygady z prezesem ppłk. rez. Krzysztofem Polusikiem na czele oraz delegacja Stowarzyszenia Tradycji 34. Brygady Kawalerii Pancerniej pod przewodnictwem prezesa płk. rez. Zbigniewa Śliżewskiego wraz z sekretarz Katarzyną Bałut. Dowódcę 11. Lubuskiej Dywizji Kawalerii Pancerniej im. Króla Jana III Sobieskiego reprezentował mjr Tomasz Frąckiewicz. Policję Państwową z naszego regionu reprezentował komendant powiatowy komisarz Mateusz Domaradzki, zaś Państwową Straż Pożarną mł. bryg. Mariusz Morawski. Szczególnie cieszyła obecność młodszego pokolenia, w tym delegacji Szkoły Podstawowej im. Orłąt Lwowskich z Żarek Wielkich. Nie zabrakło także dyrektor Muzeum Pogranicza Śląsko-Łużyckiego w Żarach Małgorzaty Cegielskiej. Jak zawsze obecni byli przedstawiciele Stowarzyszenia Razem ze wsi Bieniów, z tej wspaniałej wioski przybyła grupa, w której nie zabrakło najstarszego pokolenia (Stanisław Zaleszczak) pamiętającego okrutne zbrodnie Ukraińców, osób w średnim wieku (Jacek Ciesielski) a także najmłodszego, co szczególnie cieszy i pokazuje właściwy proces edukacji młodzieży. Dumni byliśmy, iż jak zawsze pojawiła się pięknie przystrojona delegacja Cechu Rzemiosł Różnych, zrzeszającego lubuskich przedsiębiorców, w tym Eugeniusz Ślawski (fundatora wraz z żoną Anną żarskiego Krzyża Wołyńskiego). Kresowe Koło Światowego Związku Żołnierzy Armii Krajowej reprezentowała prezes Bożena Knappe wraz z Zofią Masłowską, obecni byli także inni członkowie ŚZŻAK.

W swoim wystąpieniu dr Krzysztof Kopociński przypominał krótko przebieg zbrodni dokonywanych przez ukraińskich szowinistów w latach 1939 – 1947. Nawiązał także do tzw. orędzia pojednania polsko-ukraińskiego podpisanego 7 lipca 2023 r. przez przewodniczącego polskiego Episkopatu abp. Stanisława Gądeckiego i zwierzchnika cerkwi grecko-katolickiej abp. Światosława Szewczuka, wskazując, iż działania podjęte przez polskich hierarchów są tylko pustym gestem, będącym jedynie tragikomicznym i żalonym echem pojednania polsko-niemieckiego zainicjowanego niemal 60 lat temu przez kardynała Kominka. Te ostatnie możliwe było dzięki denazyfikacji i potępieniu przez elity niemieckie hitlerowskiej ideologii oraz wszystkich zbrodniarzy wojennych a także wydaniu zakazu propagowania i używania symboliki nazistowskiej w przestrzeni publicznej, państwo niemieckie nigdy nie przeciwstawiło się również ekshumacji polskich ofiar. Tymczasem współczesna Ukraina swoją państwowość buduje na kulcie ukraińskich zbrodniarzy wojennych (Bandera, Szuchewycz, Kłaczkiwski, Diaczenko etc.) na masową skalę fałszując historię i stawiając tysiące pomników najgorszym przestępcom oraz okrutnikom wojennym. Jednocześnie państwo to łamie na wielką skalę prawa człowieka wobec Polaków, zakazując rodzinom ekshumacji ofiar i godnego pochówku, co jest obowiązkiem każdego chrześcijanina (i nie tylko). Szewczuk i jego podwładni dumnie święcą pomniki katów Wołynia, co w ocenie środowisk kresowych wyklucza ich z grona przyzwoitych osób. Można byłoby zadać retoryczne pytanie, czy polscy biskupi podpisaliby list „przebaczamy i prosimy o przebaczenie”, gdyby ich partnerami po niemieckiej stronie byli duchowni dumni z dziedzictwa hitlerowskiego?! Podsumowując swoje wystąpienie dr. Kopociński powołał się na list skierowany do Episkopatu przez przedstawicieli rodzin ofiar, w którym wybrzmiały trzy główne postulaty: żądanie prawdy o ludobójstwie a nie frazesów w nowo mowie (eufemizmy w rodzaju: tragiczne wydarzenia, dramat, zły czas etc.), żądanie ekshumacji i pochówku ofiar czyli zaprzestania gwałcenia przez Ukrainę polskich praw, żądanie zakazu gloryfikacji ukraińskich zbrodniarzy wojennych. Spełnienie tych postulatów jest warunkiem sine qua non jakiegokolwiek pojednania polsko-ukraińskiego, a budowane może być ono w oparciu o dzieje „Sprawiedliwych Ukraińców” a nie obłąkańczy kult krwawych banderowskich rezunów. Zaaapelował do polskich władz m.in. o przyjęcie w trybie pilnym ustaw penalizujących „kłamstwo wołyńskie” i gloryfikację ukraińskich zbrodniarzy, skuteczne wyegzekwowanie od rządu Ukrainy przestrzegania praw człowieka i zgodę na ekshumację oraz godny pochówek naszych zamordowanych Rodaków, upamiętnienie wszystkich miejsc kaźni i ich ochronę przed niszczeniem przez „nieznanych sprawców”, przeznaczenie stosownych środków na zabezpieczenie materialnych śladów polskości z kresów wschodnich oraz digitalizację i upowszechnianie świadectw świadków ludobójstwa dokonanego przez OUN-

UPA, stanięcie w obronie polskich szkół likwidowanych i niszczonych na terenie Ukrainy i Litwy oraz usunięcie z murów polskiej szkoły we Lwowie tablicy ku czci zbrodniarza wojennego Romana Szuchewycza.

Następnie głos zabrał wicewojewoda Wojciech Perczak, który stwierdził, że obowiązkiem Polaków jest walka o pochówek ofiar i prawdę o tej zbrodni, z czego żadnej władzy nigdy nie wolno zrezygnować, bez względu na doraźną sytuację polityczną.

Krótkie okolicznościowe wystąpienie wygłosili także starosta Józef Radzion i burmistrz Danuta Madej. Ostatnia z wymienionych stwierdziła m.in.: „Budując relacje między innymi państwami winniśmy opierać je przede wszystkim na prawdzie historycznej. I dziś domagamy się tej prawdy, domagamy się również zadośćuczynienia...”.

Modlitwę w intencji ofiar poprowadził ubrany w czerwoną stulę ks. Janusz Mikołajewicz, a por. Katarzyna Smaha poprowadziła Apel Pamięci zakończony salwą honorową. Następnie delegacje złożyły wiązanki kwiatów i zapaliły znicze pamięci. Zwieńczeniem uroczystości była wspólna fotografia wszystkich jej uczestników.

Asystę honorową wystawiła 34. Brygada Kawalerii Pancerniej im. HWK Jana Zamoyskiego ze składu 11. LDKPanc. Uroczystość uświetniły swą obecnością poczty sztandarowe: Kresowego Towarzystwa Turystyczno-Krajoznawczego im. Orłąt Lwowskich, Szkoły Podstawowej im. Orłąt Lwowskich w Żarkach Wielkich, Stowarzyszenia 42. Pułku Zmechanizowanego i 11. Brygady, Cechu Rzemiosł Różnych w Żarach. Organizatorzy serdecznie dziękują wszystkim dziennikarzom i fotoreporterom, którzy relacjonowali nasze uroczystości (TVP 3 Gorzów Wlkp., „Gość Niedzielny”, „Nasz Dziennik”, portal „Moja Gazeta Żary”, Radio Zachód).

Motto przyświecające Kresowianom brzmi: „*Nie o zemstę, lecz o pamięć wołają ofiary, z grobów których nie ma*”. Wypada ponownie wyrazić nadzieję, że doczekamy sprawiedliwości i godnego pochówku ofiar zamordowanych przez ukraińskich ludobójców oraz likwidacji wszystkich pomników banderowskich zbrodniarzy, których obecność w przestrzeni publicznej depcze godność wszystkich Polaków i opluwa pamięć ofiar.

Sprostowanie

W ostatnim numerze Semper Fidelis nr 2 (170) 2023 na stronie 7 w tytule artykułu o Świętym Zygmuncie Gorazdowskim błędnie podano imię Świętego.

Jest – „Święty Jan Gorazdowski”, powinno być – „Święty Zygmunt Gorazdowski”.

Za pomyłkę przepraszamy.

Redakcja Semper Fidelis

Świdnicka katedra perłą Polski i Dolnego Śląska

W głębi Dolnego Śląska, u podnóża majestatycznych Sudetów, rozciąga się malownicza Świdnica. Przez stulecia stanowiła stolicę Księstwa Świdnicko-Jaworskiego, a dziś zachwyca wyjątkowym dziedzictwem historycznym, o międzynarodowej renomie. Przybywając tu, nie sposób ominąć najważniejszych punktów na

główna jest ozdobiona wielkoformatowymi i owalnymi obrazami, zamkniętymi w kunsztownych ramach. Na filarach tej nawy znajdują się okazałe figury patronów miasta. Natomiast prezbiterium zdoła fenomenalny ołtarz główny, który wywołuje zachwyt wśród pielgrzy-



Katedra świdnicka – widok od strony zachodniej

mapie Świdnicy. Wśród nich króluje Katedra pw. św. Stanisława i św. Wacława, o której będzie szerzej w dalszej części, unikalny Kościół Pokoju, oraz urzekający Rynek, który od wieków stanowi serce miasta. Świdnica kryje w sobie wiele założeń parkowych i skwerów, podkreślających naturalny urok miasta. Przyroda wkomponowana w miejską tkankę tworzy niepowtarzalny krajobraz zachwycający od pierwszego spojrzenia.

To tu w roku 1330 książę Bolko II świdnicki, pełen wiary i wizji, postanowił ufundować miejską farę pod wezwaniem św. Stanisława i św. Wacława. Przez długie lata trwały prace budowlane, aż w końcu w roku 1570 wieża kościelna została ukończona. To monumentalne dzieło gotyckiej architektury, zachwyca swoją imponującą sylwetą, którą wieńczy najwyższa wieża na całym Śląsku, o wysokości 101,5 metra. Wnętrze świątyni zachwyca bogatym barokowym wystrojem. Cała nawa



Ołtarz główny w katedrze świdnickiej

mów i turystów z całego świata. Nawy boczne oraz kaplice również skrywają cenne i interesujące dzieła sztuki, takie jak bezcenny gotycki Pentaptyk, imponująca Pieta z XV wieku, unikatowy ołtarz Dobrego Łotra czy kunsztowna renesansowa chrzcielnica. Na początku nawy południowej znajduje się kaplica Matki Bożej Świdnickiej, gdzie w barokowym ołtarzu umieszczony jest średniowieczny Obraz Matki Bożej Świdnickiej, słynącej licznymi łaskami uzdrawiania chorych. To właśnie tutaj od wieków kierują swoje kroki mieszkańcy i pielgrzymi, prosząc Madonnę Świdnicką o zdrowie, opiekę oraz wszelkie łaski.

Jednak historia katedry to nie tylko opowieść o wzniosłej architekturze i jej wystroju, ale także o burzliwych czasach, które przyszło jej przetrwać. Przez wieki świątynia przechodziła różne koleje losu, a jej niezłomność stanowi niezwykłą inspirację dla wszystkich odwiedzających. Wspomnienia ogromnego pożaru z 1532 roku, który strawił sklepienie, poddasze i wnętrze świdnickiej fary, wciąż przypominają ten tragiczny czas dla świątyni. Wieloletnia odbudowa znisz-

czeń trwała aż do 1539 roku, a dzięki determinacji i poświęceniu wielu osób, kościół powrócił do swojej dawnej świetności. W kolejnych latach losy świątyni nabrały nowego wymiaru. W 1561 roku kościół przejęli ewangelicy, jednak po 68 latach ponownie stał się świątynią katolicką. W 1662 roku jezuita wykupił prawa patronackie do świdnickiego kościoła od Klarysek wrocławskich. Zakonnicy nie szczędzili środków i własnej pracy, aby przeprowadzić wspaniałą barokizację wnętrza świątyni. Głównym reżyserem tego przedsięwzięcia był wybitny artysta rzeźbiarz Johann Riedel. W XVIII wieku, gdy Prusacy przejęli Śląsk, kościół przez pewien czas wykorzystywano jako magazyn mąki, obóz jeniecki i szpital wojskowy. W lutym 1945 roku rosyjscy lotnicy zamierzali zniszczyć wieżę świdnickiej fary. Jedna z rzuconych bomb spadła tuż przy trzonie wieży, na szczęście wieża nie ucierpiała, bo zapalnik był niesprawny.

Po wojnie do Świdnicy przybyli polscy kapłani i rozpoczęli działalność duszpasterską. W 2004 roku, z decyzji Ojca Świętego Jana Pawła II, powołano Diecezję Świdnicką. Tego samego roku, 25 marca, odbył się ingres pierwszego biskupa świdnickiego, ks. profesora Ignacego Deca. W 2017 roku Biskup Ignacy Dec odebrał z rąk Prezydenta RP Andrzeja Dudy dekret o wpisaniu katedry świdnickiej na prestiżową listę „Pomników Historii Polski”. Obecnie ordynariuszem Diecezji Świdnickiej jest ks. Biskup Marek Mendyk.

Katedra świdnicka stanowi wyjątkowy skarb Polski oraz istotne dziedzictwo dla kultury europejskiej. Przez wieki jej stan techniczny był troskliwie pielęgnowany przez kolejne pokolenia mieszkańców Świdnicy. W roku 2019 dzięki staraniom władz kościelnych, samorządowych oraz parlamentarzystów RP udało się pozyskać znaczące fundusze na rewitalizację świątyni. Prace konserwatorskie i renowacyjne oraz digitalizacja, zostały przeprowadzone w nawie głównej katedry. Cały proces trwał trzy lata, a kosztorys opiewał na około 20 milionów złotych. Z tej sumy blisko 17 milionów pochodziło z Europejskiego Funduszu Rozwoju Regionalnego. Pozostałe środki zostały zainwestowane przez parafię, miasto oraz darczyńców. Renowację zlecono firmie pana Piotra Białko z Krakowa, przy współpracy z innymi podwykonawcami. W ramach prac odnowiono sklepienie oraz wewnętrzną elewację nawy głównej katedry. Przeprowadzono restaurację sześciu wielkoformatowych obrazów oraz ośmiu obrazów owalnych, a także poddano renowacji dziewięć figur znajdujących się na filarach. Jednym z najbardziej wymagających i niebezpiecznych zadań było ściągnięcie wielkich obrazów, które przez 300 lat wisiały na swoich miejscach i nikt wcześniej nie odważył się ich zdemontować.

Tego historycznego wyczynu dokonała Pani Kasia Łopatowska wraz ze swoimi współpracownikami, a pan Marcin Ciba z Krakowa, i jego zespół konserwatorów, przeprowadzili kompleksową renowację tych ogromnych obrazów. Równocześnie przebiegały prace przy renowacji ołtarza głównego. Na ten cel środki finansowe zostały przekazane przez Ministerstwo Kultury

i Dziedzictwa Narodowego, Wojewodę Dolnośląskiego oraz Konserwatora Wojewódzkiego. Do tej pory odnowiono baldachim ołtarza oraz figurę św. Jerzego. Koszt tych prac wyniósł ponad 3 miliony złotych.



Ostatni poziom rusztowań w nawie głównej, po bokach zawieszono 2 obrazy wielkoformatowe

Należy pamiętać, że mimo szeroko zakrojonych prac, które przeprowadzono w ostatnim czasie, katedra świdnicka nadal będzie potrzebować ogromnych środków finansowych na kontynuację remontu i renowację świątyni w przyszłości.



Transport małego obrazu bez ram, który wrócił po renowacji

Inicjatorami powstania tego tekstu byli świdniccy lwowiacy i miłośnicy Kresów Wschodnich, których siedziba znajduje się tuż przy katedrze. Są oni dumni ze swojej świątyni i zatroskani o utrzymanie jej piękna. Pragnęli, aby informacja o tym wspaniałym skarbie kultury polskiej i europejskiej dotarła do wszystkich obywateli w naszej Ojczyźnie, za pośrednictwem czasopiśmie „Semper Fidelis”.

Serdecznie zapraszamy wszystkich Państwa do odwiedzenia Świdnicy!

Autorem wszystkich zdjęć jest Mariusz Barcicki.

Dawno temu – we Lwowie...

W 100-lecie urodzin Profesora Władysława Stążki – wspomnienie



*Profesor Władysław
Stążka*

W mundurze Ludowego Wojska Polskiego przybył do Lublina, by z tym miastem – wówczas dla niego obcym i jakże odległym od Lwowa – związać całe swoje dorosłe życie.

Osobowość Władysława Stążki ukształtowana została w patriotycznej atmosferze rodzinnego domu, w szkole im. św. Antoniego na Łyczakowie, w III Gimnazjum im. Stefana Batorego i w Gimnazjum Sióstr Urszulanek, w 14. Lwowskiej Drużynie Harcerskiej i w Sołdacji Mariańskiej.

Patriotyzm i społecznikowskie zaangażowanie przeniesione do powojennego Lublina pomogły przetrwać trudny czas asymilacji w nowej rzeczywistości, łagodzić tęsknotę za Lwovem.

W pierwszych latach PRL zdobył wykształcenie na Wydziale Lekarskim UMCS (później Akademia Medyczna). Jako lekarz pediatra rozpoczął rychło uniwersytecką karierę. Przez lata pracy dydaktycznej i naukowej uzyskał tytuł profesora zwyczajnego, pełnił funkcję dziekana Wydziału Lekarskiego, kierownika (wieloletniego) Katedry i Zakładu Fizjologii Człowieka. Doceniony licznymi odznaczeniami, m. in. Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski, Brązowym i Złotym Krzyżem Zasługi, odznaką Za Wzorową Pracę w Służbie Zdrowia, Odznaką Zasłużonego Dla Lubelszczyzny.

Na tak intensywnej drodze zawodowej, przy pełnieniu odpowiedzialnej roli „głowy rodziny” którą założył z małżonką Zuzanną (Lwówianką) dając początek lekarskiego klanu: syn Janusz kardiochirurg i córka Ewa, kardiolog dziecięcy, znajdował profesor Stążka czas na działalność społeczną.

Pamięć o Lwowie, wciąż żywa tęsknota za miastem rodzinnym, zaowocowały włączeniem się w organizowane we Wrocławiu w 1988 roku Towarzystwo Miłośni-

ków Lwowa i Kresów Południowo-Wschodnich. Na pierwszym walnym zebraniu powołanego w Lublinie 7 II 1989 roku oddziału TMLiKPW powierzono profesorowi Stążce funkcję Prezesa, która pełnił nieprzerwanie przez dwadzieścia cztery lata. W roku 2012 na Walnym Zebraniu Oddziału ogłosił rezygnację z ubiegania się o ponowny wybór. Szanując tę decyzję ustępujący zarząd przedstawił propozycję uchwały nadającej profesorowi tytuł Prezesa Honorowego przyjętą przez akklamację. W tej nowej funkcji Profesor służył Oddziałowi swoim doświadczeniem, pomocą w rozwiązywaniu problemów. Był niekwestionowanym autorytetem aż do roku 2019.

Wszystkie dokonania zawodowe i społeczne profesora Władysława Stążki omówione zostały obszernie w biogramie napisanym po jego śmierci (16 XI 2019) przez prof. Jana Buraczyńskiego, zamieszczonym w kwartalniku „Semper Fidelis” nr 1, 2020.

W 100 lecie urodzin Profesora Władysława Stążki, spontanicznym odruchu serca i żywej pamięci, spotkali się przy Jego grobie (na Cmentarzu Komunalnym przy ul. Lipowej) „Lubelscy Lwówiacy”, członkowie TMLiKPW, przyjaciele. Ukochana córka Profesora dr Ewa Stążka-Gregosiewicz (również członkini zarządu Lubelskiego Oddziału) z właściwą Jej serdecznością i empatią przyjęła inicjatywę zorganizowania tego wspomnieniowego spotkania, włączając się w jego przebieg, a wręcz przejmując inicjatywę realizacji finałowej jego części. O tym poniżej...

Wokół grobu Prezesa – Profesora Władysława Stążki modlitwa i zaduma; zapalamy znicze, układamy kwiaty. Transkrypcja nagrobna – w niej data śmierci 16 XI 2019 mimowolnie nasuwa nawiązanie do strofy wiersza Mariana Hemara „Listopad”. Zacytujmy: „Listopad dla Polaków niebezpieczna pora| Listopad nie pozwala zapomnieć o Lwowie”. To jedno jest pocieszające: Pamiętamy o Lwowie, pamiętamy o naszym Prezesie do końca wiernym swemu miastu. Semper Fidelis! On nam tę dewizę zaszczerpił. Na pożegnanie nucimy ulubioną piosenkę pana prezesa :”Orlątko”. Śpiewaliśmy ją przy wielu okazjach, a także bez okazji. Pan Prezes obdarzony pięknym głosem w tym śpiewaniu wiódł prym. „Orlątko” niosło Mu zapewne wspomnienie pielęgnowane w rodzinie o stryju Janie walczącym i poległym w obronie Lwowa w roku 1919, pochowanym na Cmentarzu Orłąt Lwowskich. Jego grób odwiedzaliśmy wspólnie w czasie wielokrotnych peregrynacji do Lwowa.

W dalszym ciągu tych swoistych godzin pamięci odbyła się Msza św. koncelebrowana w kościele pw.

Matki Boskiej Zwycięskiej, zwanym kościołem pobrygidzkowskim. Kapłan celebrawał w trakcie sprawowania Ofiary przypomniał sylwetkę profesora Władysława Stażki; Mówił o jego osiągnięciach naukowych i wieloletnich działaniach na rzecz ochrony dziedzictwa historycznego Lwowa i kresów południowo-wschodnich, ich roli w dziejach Polski. Miłośnicy Lwowa modlący się w tej świątyni jak zawsze kierowali swój wzrok na boczny ołtarz św. Józefa, gdzie umieszczona została urna z ziemią z Cmentarza Orłąt Lwowskich w 2013 roku, w 95. rocznicę obrony Lwowa. Ten znak pamięci powstał z inicjatywy Oddziału Lubelskiego TMLiKPW, przy akceptacji i zaangażowaniu się ks. Dariusza Bondyry – rektora kościoła i kapelana Towarzystwa.

Po religijnej części tego szczególnego spotkania ster przejęła nasza kochana doktor Ewa. Ponawiając sygnalizowane wcześniej zaproszenie na herbatę powiodła przyjaciół do pięknej renomowanej cukierni Wedla. Gdy goście już się umościłi, w imieniu zarządu Oddziału wiceprezes Zofia Rzączyńska podziękowała serdecznie inicjatorom i uczestnikom wzruszającej uroczystości uczczenia pamięci Profesora Władysława Stażki. Podziękowała też córce Profesora, dr Ewie za zaproszenie na herbaciane spotkanie.

Skromnie zapowiadana herbata okazała się wspańniętą słodką ucztą. Tatuś przepadał za słodyczami – oznajmiła Ewa, prosząc, by wszyscy jej goście poczuli się również gośćmi Taty. Zatem w lekkich już, żartobliwych rozmowach popłynęły wspomnienia urodzin Pana Prezesa, które mieliśmy zaszczyt wielokrotnie wspólnie świętować przy serwowanym przez solenizanta wspańniętym torcie. Były też inne słodkie okazje, które zapisały się smakiem szarlotek, serników, babeczek – słowem domowych wypieków Koleżanek. Pan Prezes z lubością je degustował i chwalił. Jaka szkoda, że tegoroczna setna rocznica urodzin nie może być już tak radosna; Wierzymy jednak, że solenizant jest z nami duchem. Wszak dzięki swojej charyzmie, przez lata przewodzenia „lubelskim lwowiakom” stworzył nierozwalny związek wzajemnej przyjaźni, pamięci o Lwowie i o Nim, wiernym synu „miasta jedyne go na świecie” – by zacytować wers z wiersza-piosenki „Nima jak Lwów” autorstwa M. Szlechtera i H. Warsa. Zatem jedno jeszcze wspomnienie: Te piosenkę, podobnie jak „Orlątko” śpiewaliśmy często, a kończyły się nasze wokalne występy gromkim „ta joj!” w solowym wykonaniu Pana Prezesa. Takim promieniującym lwowską werwą będziemy go zawsze pamiętać – ta joj!

Stanisław Sławomir Nicieja

Równe – między amerykańskim snem a wołyńską zgrzebnością

Wołyński samorządowiec, entuzjasta i lokalny patriota B. Terlecki ogłosił w 1928 roku, że Równe to „największy gród wołyński o amerykańskim rozmachu”¹⁾. Twierdził też, że w odrodzonej po 123 latach rozbiorów Rzeczypospolitej jest „chlubą i przykładem nowoczesnego myślenia”.

Nie podzielał tej opinii Aleksander Piskor – reporter warszawskiego tygodnika „Prosto z Mostu”. Nazwał Równe prowincjonalną aglomeracją biurokratów. *W tym małym mieście* – pisał z przekąsem zde gustowany po bytem w hotelu o europejskiej nazwie „San Remo” – *jest około 400 stowarzyszeń. Po ulicach przechadza się co dnia 400 prezesów, 400 skarbników, 400 sekretarzy zwykłych i generalnych oraz 400 przewodniczących komisji rewizyjnych, 800 wiceprezesów i 800 członków komisji rewizyjnych, 1600 członków zarządów i kilku prawdopodobnie zwyczajnych, nieutytułowanych członków stowarzyszeń. Bo każdy chce być czymś. Przynajmniej mieć tytuł – to już wielka przyjemność*²⁾.

Nie miał zapewne Piskor ani serca, ani empatii do Równego, gdyż prześmiewczo i złośliwie oceniał również położenie, architekturę i tamtejszą społeczność. *Przez miasto* – pisał – *przecieka mała, brudna rzeczka. Nad jej brzegami, ponoć w IX-tym wieku, osiedlili się ja-*

cyś ludzie. Nie wiadomo dlaczego. Miejscowość na ogół równinna, obronić ją było trudno, a zdobyć łatwo. Powstała mimo to osada, której właścicielem w XV-tym wieku był miejscowy sobiepan Iwaszko Dyczko. (...) Tak jak w miasteczkach Lewisa Sinclaira, jest tylko jedna wielka ulica. Nazywa się tu 3-go Maja i jest częścią wybrukowanej „kociemi łbami” szosy Łuck – Korzec. Po obydwóch stronach tej przeszło dwukilometrowej magistrali koncentruje się życie handlowe. Jeden obok drugiego tłoczą się sklepiki, sklepy, magazyny o dużych wystawach i tandetne drewniane budki. (...)

*Miejscowe snoby przesiadują w cukierni naprzeciw prawosławnej cerkwi. Jest to dość nędzny lokalik, w lecie pachnący flitem [flit to środek owadobójczy – S. S. N.], który dlaczegoś przez autochtonów uważany jest za elegancki. Żądni „niezdrowych” dreszczów udają się do „Nowego Świata”, jedyne go lokalu, w którym odbywają się produkcje artystyczne, w wykonaniu „znanych warszawskich artystów”, zupełnie nieznanymi w stolicy. Na ulicach, w dużych odstępach, świecą latarnie. W dorożkach drzemią miejscowe „jamszczyki”. Czasem ktoś przejdzie, wracając z „wieczorne go szaleństwa”. Gdzie indziej wałęsają się prostytutki. Poza tym jest pusto, cicho i spokojnie*³⁾.

Obie biegunowo odmienne opinie, Terleckiego i Pi-skora, są przesadzone. Jest to częsta przypadłość w polemikach między entuzjastą a malkontentem. A prawda leży zazwyczaj gdzieś pośrodku. Spróbujmy zbliżyć się do niej.

Warto pamiętać, że Równe miało szczęście trafić do wspomnień i twórczości wielu artystów, w tym do prozy jednego z najwybitniejszych pisarzy i eseistów izraelskich – Amosa Oza (1939 – 2019), którego matka i jej dwie siostry przeżyły młodość w tym wołyńskim mieście. Ich opowiadania o tamtych latach zauroczyły genialnego prozaika i stały się inspiracją do bodaj najważniejszej jego książki „Opowieść o miłości i mroku”, stanowiącej klucz do całej jego twórczości. *Miasto Równe – pisał Oz – ważny węzeł kolejowy, wyrosło wokół otoczonych ogrodami i sadzawkami pałaców należących do książąt Lubomirskich. Rzeczka Uście przecinała Równe z południa na północ. Między rzeczką a bagnami wznosił się zamek, a w czasach rosyjskich był tam jeszcze piękny staw z łabędziami. Linie horyzontu wytyczały w panoramie miasta zamek, pałac książąt Lubomirskich oraz kilka cerkwi i kościołów, z których jeden miał dwie bliźniacze wieże. (...)*



Kościół katolicki w Równem, według projektu polskiego architekta Konstantego Wojciechowskiego, ufundowany przez księcia Romana Sanguszkę ze Sławuty, zamordowanego przez zbuntowane chłopstwo w czasie rewolucji rosyjskiej, zamieniony przez Sowieców na filharmonię. W 1958 roku pozbawiono kościół dwóch wież.

Internet, plik: Рівне.Костел. jpg – Wikimedia Commons

W samym mieście były trzy, cztery „europejskie” ulice, a przy nich kilka urzędowych budynków w stylu neoklasycyzyzm i dość zwarta pierzeja kamienic zamieszkałych przez przedstawicieli klasy średniej. Wszystkie miały po dwie kondygnacje i rząd balkonów z żelaznymi balustradami. Partery kupieckich kamienic tworzyły sznur sklepików. Jednakże wiele bocznych ulic było po prostu piaszczystymi drogami, które zimą pokrywało błoto, latem kurz. (...)

W latach dwudziestych i trzydziestych w Równem drukowano hebrajskie i jidyszowe gazety, zażarcie walczyło ze sobą dziesięć albo dwanaście żydowskich

stronnictw politycznych, ponadto kwitły tam hebrajsko-języczne kółka literackie, judaistyczne i naukowe oraz instytucje edukacyjne dla dorosłych⁴⁾.

Historia miasta

Pierwsza wzmianka o Równem nosi datę 1282 i wiąże się ze zwycięstwem księcia polskiego Leszka Czarnego nad wojskami księcia litewskiego Witenesa. Później Równe jako wieś długo należało do rodziny Dyczków. W 1461 roku Iwaszko Dyczko sprzedał je Semenowi Nieświckiemu. Pół wieku później wdowa po Semenie – Maria Nieświcka („mądra i rządna gospodyni” – jak napisano w kronikach) zapisała te dobra mężowi swej wnuczki – księciu Konstantemu Ostrogskiemu (1460 – 1530), jednemu z najbogatszych wołyńskich magnatów⁵⁾.

Ostrogscy byli wielkimi sobiepanami. Jeden z nich, Ilija Ostrogski (1510 – 1539) miał nawet szansę sięgnąć po koronę Rzeczypospolitej, ale zmarł młodo i cała jego fortuna trafiła do jedynej jego córki – słynnej Halszki z Ostroga oraz jej matki – Beaty Kościeleckiej, naturalnej córki (pozamałżeńskiej) króla Zygmunta Starego. Te dwie kobiety trafiły do legendy narodowej. Rozsławił je szczególnie Józef Ignacy Kraszewski w głośnej swego czasu i poczytnej powieści „Halszka z Ostroga” oraz Jan Matejko, umieszczając wizerunki obu pań na słynnym obrazie „Kazanie Piotra Skargi”. Halszka z Ostroga – piękna, młoda i bogata stała się obiektem niewyobrażalnie ostrej walki o jej rękę pomiędzy kilkoma zaborczymi konkurentami.

Równe, podobnie jak inne dobra bogatej dziedziczki, stało się wówczas obiektem szeregu najazdów, zajazdów i napaści. A i później trudno było zliczyć kto i na jak długo dominował w tej okolicy.

Gdy ród Ostrogskich dość niespodziewanie wymarł bezpotomnie, Równe, które w ich czasach stało się już miastem z rezydencją magnacką, przeszło w ręce Zamoyckich, następnie Koniecpolskich i Walewskich. W 1706 roku, w czasie wojny północnej zostało spustoszony przez Szwedów, a następnie przez Rosjan. Po latach marazmu zrujnowane, zabiedzone miasteczko kupił od Walewskich w 1723 roku Jerzy Aleksander Lubomirski i z tym nazwiskiem łączą kronikarze początek rówieńskiej prosperity.

Władająca miastem ponad 200 lat wołyńska linia Lubomirskich umieściła w Równem swoją główną siedzibę, podnosząc z ruin, rozbudowując i modernizując barokowy pałac, który przez wiele dziesięcioleci był ozdobą miasta.

Szczególne zasługi dla Równego położył Stanisław Lubomirski (1704 – 1793). Jego dwór stał się jednym z najbardziej atrakcyjnych ośrodków kulturalno-towarzystwiskich. Rozwinął się w mieście handel dzięki kupcom żydowskim, którzy tutaj dostali specjalne przywileje. Imponujący przepychem pałac częstokroć tłumnie wypełniali przebywający tam goście, uczestnicząc w tamtejszych hucznych zabawach i festynach.

Dzieło Stanisława Lubomirskiego, który u schyłku życia popadł w ciężką demencję, kontynuował jego syn Józef Lubomirski (1751 – 1817). W ciągle modernizowanym i upiększonym pałacu stworzono stały teatr. Re-



Pałac Lubomirskich w Równem – główna siedziba wołyńskiej linii tego rodu

zydencję otoczono angielskim parkiem, którego projektantem był słynny Irlandczyk – Dionizy Mikler.

W 1792 roku w Równem gościł Tadeusz Kościuszko, który był dość długo pod urokiem Ludwika Sosnowskiej – ówczesnej żony Józefa Lubomirskiego. Rok później w wyniku II rozbioru Polski Równe stało się miastem rosyjskim. Wtedy zaczęło tracić swą atrakcyjność. Topniała fortuna Lubomirskich, którzy nie byli w stanie utrzymać na wysokim poziomie swojego pałacu.



Najbardziej zasłużeni właściciele Równego z rodu Lubomirskich – Stanisław (1704 – 1793) i Józef (1751 – 1817)

W parku wzniesiono więc skromniejszą rezydencję. Był to tzw. „Dom Na Górcę”, w którym mieszkali późniejsi dziedzice Równego, m.in. poeta i kompozytor Kazimierz Lubomirski (1813 – 1871) – autor piosenek i dumek (m.in. bardzo wówczas popularnej dumki „O, gwiazdeczko, coś błyszczła”, napisanej z myślą o jego muzie i małżonce Zeneidzie z Hołyńskich) oraz jego syn – Stanisław Michał (1838 – 1918).

Magnackie zabawy

Ozdobą Równego w czasach Lubomirskich stał się Gaj Grabowy, zwany też Grabnikiem, który – jak głosiła legenda – wyrósł w ciągu jednej nocy. Mieli w tym udział przyjaciele Józefa Lubomirskiego, którzy – chcąc uczcić jego imieniny – zrobili mu przyjemność: w tajemnicy nocą zwieźli furmankami kilka tysięcy sadzonek grabowych i zasadzili je.



Dwór Lubomirskich „Na Górcę” w Równem, w dzielnicy Grabnik.

Rysunek Napoleona Ordy z roku z XIX wieku

Historia powstania Grabnika znana jest ze wspomnień Jana Steckiego – kasztelana kijowskiego, właściciela leżącego w pobliżu Równego Szpanowa. Zamarzył on zorganizować swemu przyjacielowi Józefowi Lubomirskiemu jako imieninowy prezent polowanie pod jego pałacem w Równem.



Ale szkopał był w tym, że w tym miejscu nie było ani lasu, ani żadnej zwierzyny: *Lecz cóż mógł znaczyć – napisał Jan Spytek Tarnowski – tak drobny szczegół jak brak lasu. Przecież dla panów w dawnej Polsce nie było rzeczy*

niemożliwych. W tym celu Jan Stecki „kazał ze swoich lasów wykopać pewną ilość większych drzew i krzaków, spędzono pod Równe poddanych z kilku wsi i przez jedną noc z 18 na 19 marca zasadzono pod miastem las, otoczono sieciami (po myśliwsku parkanami), napuszczono parę dzików, jednego niedźwiedzia i trochę saren i drobnej zwierzyny”.

Rankiem w dzień świętego Józefa kasztelanic zajechał ze sforą psów pod zamek, grając pod oknami na polowanie. Książę, dowiedziawszy się o przybyciu tak niespodziewanego gościa, zwleka się z łóżka i jeszcze półprzytomny wychodzi mu naprzeciw. „Mospanie – rzecze – a cóż to za raban o zorzy porannej?”. Tu rozpoczyna się opowieść o tym, że dziki, a nawet niedźwiedzia upatrzone w lesie przy samym wjeździe do miasta. Na nic się zdały protesty księcia, iż zna swoje dobra i żadnego lasu ani tym bardziej zwierzyny tam nie ma.

Nic to... Gdy przybyli na miejsce, solenizant przekonał się, że wszystko, co rzekł mu pan Stecki, czystą prawdą było⁶⁾.

W ten sposób powstał ten piękny park grabowy, a później, gdy wycięto graby, dzielnica willowa, w której mieszkali bogatsi obywatele miasta⁷⁾.

W 1857 roku Równe przeciął trakt komunikacyjny z Brześcia do Kijowa – początkowo jako utwardzona droga, a w 1873 linia kolejowa, co wpłynęło na rozwój miasta. W drugiej połowie XIX wieku Rosjanie wzniesli w Równem koszary, a w wyremontowanym starym pałacu Lubomirskich usytuowali urzędy powiatowe. Równe obok Łucka i Dubna uznano za jedną z trzech twierdz w tworzoną przez Rosjan systemie obronnym Wołynia.

Równe – miasto frontowe

Po wybuchu I wojny światowej Równe znalazło się w strefie przyfrontowej. Toczyły się tam ciężkie, długotrwałe walki. Miasto zajęły oddziały jednego z głównych dowódców rosyjskich gen. Aleksieja Brusilowa. W pałacu Lubomirskich urządzono szpital wojenny. Leczone w nim również jeńców armii austrowęgierskiej, w tym kilku Polaków. Nad szpitalem czuwał Czerwony Krzyż. W 1915 roku jako sanitariuszka pracowała tam wielka księżna Olga Romanowa (1882 – 1960) – siostra cara Rosji Mikołaja II, który wizytował ten szpital i nocował w tamtejszych koszarach⁸⁾.

Równe stało się wówczas wielkim skupiskiem żołnierzy. W czerwcu 1916 roku ruszyła stamtąd ofensywa pod dowództwem Brusilowa. Po upadku caratu trwały w tej okolicy walki do połowy 1920 roku z różnymi watażkami. Szczególnie ciężkie boje toczyły się o Równe w czasie wojny polsko-bolszewickiej. Starła się tam armia konna Siemiona Budionnego z wojskiem polskim pod dowództwem gen. Kazimierza Raszewskiego. Po zaciętych walkach, które toczyły się na ulicach miasta, Polaków zepchnięto do Klewania⁹⁾.

W kwietniu 1920 roku podczas potyczki pod Malinem, broniąc dworca kolejowego przed rosyjskim pociągiem pancernym, który próbował przedrzeć się do Równego, został ciężko ranny w nogę książę Stanisław Wilhelm Radziwiłł (1880 – 1920) – adiutant marszałka Piłsudskiego. Nie wycofał się do pobliskiego Równego i został zakłuty bagnietami na polu walki. Piłsudski polecił wydobyć zwłoki ze zbiorowej mogiły i przewieźć je do Równego w celach identyfikacji, której dokonał kuzyn adiutanta – Janusz Radziwiłł, właściciel pobliskiej Otyki. 30 kwietnia 1920 roku Piłsudski przybył do Równego i razem z Januszem Radziwiłłem przeżył wstrząs, uczestnicząc w identyfikacji zmasakrowanych zwłok. Obaj nie mogli się pogodzić z tą śmiercią przyjaciela.

Janusz i Stanisław Radziwiłłowie byli rówieśnikami, wspólnie przeżyli lata chłopięce. Piłsudski znalazł ich obu, a wiążąc się ze Stanisławem, powierzył mu prestiżową funkcję swego adiutanta¹⁰⁾.

Do dziś na cmentarzu Dubieńskim w Równem zachowała się kwatery, w której spoczywa 180 żołnierzy polskich poległych w wojnie polsko-bolszewickiej, rów-



Stanisław Wilhelm Radziwiłł (1880 – 1920) – adiutant marszałka Józefa Piłsudskiego, który zginął w okolicach Równego w czasie wojny polsko-bolszewickiej. Na fotografii z córką – Anną Marią, zdjęcie z ok. 1910 – 1912 roku

niez tych ekshumowanych ze zbiorowej mogiły pod Malinem¹¹⁾.

Rywalizacja Równego z Łuckiem

Po odzyskaniu przez Polskę niepodległości Równe było największym miastem utworzonego w lutym 1921 roku województwa wołyńskiego, ponieważ Żytomierz – dawna stolica polskiego Wołynia znalazł się w granicach Związku Radzieckiego. Dość długo zastanawiano się, gdzie umieścić nową polską stolicę Wołynia. W grę wchodziły trzy miasta: Kowel, Łuck i Równe. Kowel był jednak za bardzo wysunięty na zachód, bo leży prawie nad Bugiem. Równe, poza koszarami i zrujnowanym pałacem Lubomirskich, nie miało odpowiednich budynków administracyjnych, a stosunki własnościowe były tak skomplikowane, że nie pozwoliłyby szybko na wzniesienie takich obiektów dla urzędników. Wybrano więc mniejszy od Równego Łuck, który posiadał kilka okazałych budynków¹²⁾.

Przez cały okres II Rzeczypospolitej trwała jednak między Równem a Łuckiem rywalizacja o palmę pierwszeństwa na Wołyniu, tak jak już wówczas i obecnie między Toruniem a Bydgoszczą na Pomorzu. Znakomicie scharakteryzował tę rywalizację Tadeusz Boy-Żeleński, bywający na spotkaniach autorskich w jednym i drugim mieście. *Położony – pisał Boy – na uboczu głównej linii kolejowej, Łuck, mimo iż miasto wojewódzkie, jest dosłownie zabity deskami. Gdyby mu dać upragnione połączenie kolejowe, znalazłby się o cztery godziny od Lwowa, zamiast obecnych jedenastu. Mniejszy i uboższy od Równego, patrzy na to plutokratyczno-przemysłowe miasteczko z arystokratyczną wyższością. Mieszkańcy Łucka odznaczają się wybit-*

nym patriotyzmem lokalnym w najszlachetniejszym znaczeniu tego słowa. Wielu działaczy tutejszych to kresowcy, częstokroć bywalcy przed wojną na europejskich salonach, obecnie pielęgnujący w sobie troskliwie tę europejskość. Ale to w Łucku, a nie w bogatym Równem stworzono teatr (co każdy prawie łucczanin z satysfakcją podkreśla). Teatr powstał i działa w Łucku, ale stale co tydzień robi wycieczki do Równego i do Kowla. Nie robi na tych wycieczkach świętego interesu, ale – niech znajdą pana!¹³⁾

Targi Wołyńskie

W 1930 roku władze Równego wywalczyły w Warszawie prawo do organizowania Targów Wołyńskich, co podniosło prestiż miasta. Prezesem komitetu organizacyjnego tej corocznej imprezy wystawienniczej został rtm. Stanisław Robert Bogusławski (1882 – 1958), starosta rówieński, postać o fascynującej biografii wpisanej w historię stosunków polsko-fińskich. Bogusławski



Plakat reklamujący Targi Wołyńskie w Równem

był bowiem w 1917 roku twórcą i dowódcą Legionu Polskiego w Finlandii, broniącego tej młodej państwowości przed zakusami rosyjskiego imperializmu.

W apogeum tej wojny dowodził ok. 1 700 żołnierzami, w tym 37 oficerami. Jego Legion był w czasie fińskiej wojny domowej odpowiedzialny za utrzymanie porządku w twierdzy Wyborg oraz na odcinku kolejowym Wyborg – granica rosyjska, a po zakończeniu tej wojny pomagał tamtejszemu rządowi w utrzymaniu porządku w kraju. Za swe zasługi Bogusławski został honorowym obywatelem Finlandii i odznaczony Złotym Krzyżem Wolności Finlandii. Po wojnie wroczył na rodzinny Wołyń i stał się rzutkim samorządowcem. Funkcję prezesa Komitetu Organizacyjnego Targów Wołyńskich obejmował w aureoli bohatera walk o niepodległość Polski i Finlandii. Współpracownikami Bogusławskiego byli sekretarz Komitetu – Jerzy Jarosław Osostowicz oraz dyrektor Targów – wiceprezydent Równego Tadeusz Górnicki. Na potrzeby Targów wystawcy prywatni i państwowi wzniesli we wschodniej części parku Grabnik,

wzdłuż ulicy Piłsudskiego, kilkanaście pawilonów i urządzili tam stanowiska wystawiennicze.

Pierwsze Targi Wołyńskie, odbywające się w Równem w dniach 31 sierpnia – 7 września 1930 roku, zgromadziły 196 wystawców z całej Polski, a zwiedziło je 51 tysięcy osób. Rok później, wskutek dużego napływu zgłoszeń, Komitet zmuszony był w szybkim czasie wybudować nowe pawilony wystawowe¹⁴⁾. Jednym z projektantów tych obiektów wystawienniczych był absolwent gimnazjum rówieńskiego i ówczesny student architektury na Politechnice Lwowskiej Tadeusz Błażejowski (1913 – ?) – po wojnie wzięty architekt i scenograf. Wchodzących na ekspozycje witała okazała brama z napisem „Bogactwo Wołynia”.

Swoje pawilony na Targach Wołyńskich miało wiele firm i instytucji handlowych, m.in. Towarzystwo Browarów i Fabryki Drożdży Spirytusowych „Bergszlos”. Było to kierowane przez Aleksandra Sztryka jedno z największych polskich przedsiębiorstw na terenie Równego, obejmujące swą działalnością cały szereg gałęzi wytwórczych, jak: browar, fabrykę drożdży, gorzelnię, fabrykę lemoniad i wód gazowanych. Założycielem tej powstałej w 1905 roku firmy był Hersz Pisiuk – rzutki przedsiębiorca i działacz społeczny¹⁵⁾. Jako browarnik i producent piwa Jasne Zdrój i Jubileuszowe Imperial rywalizował na rynku wołyńskim z browarnikiem Wacławem Zemanem – sławnym Czechem, producentem piwa Sekura, właścicielem browarów w Łucku, Kwasiołowie i Sławucie.

Stale pawilony wystawiennicze na Targach Wołyńskich miały też: Wołyńska Izba Rzemieślnicza, Monopol Tytoniowy, Liga Morska i Kolonialna (pawilon w kształcie 15 metrowej wysokości latarni morskiej), firmy Bacon-Eksport Gniezno (*potentat eksportowy oprócz bekonu, szynki i drobiu, także konserw mięsnych*) i Alfa-Laval ze Szwajcarii (produkująca wirówki i inne urządzenia na potrzeby przemysłu spożywczego). Pawilon w postaci okazałego budynku (w stylu Bauhaus) miało też Liceum Krzemienieckie.

Targi miały ściągać do Równego kontrahentów oraz reklamować zwłaszcza wysokiej jakości płody rolne. Odbywały każdego roku się we wrześniu. Te ostatnie przed wybuchem wojny zwiedziło ponad 95 tysięcy osób¹⁶⁾.

Warto pamiętać, że w II Rzeczypospolitej na Kresach trzy miasta organizowały targi – Lwów, Wilno i Równe. Największe i najsłynniejsze były Targi Wschodnie we Lwowie, gdzie w Parku Stryjskim na obszarze kilku hektarów postawiono ok. 130 obiektów wystawienniczych zaprojektowanych przez kilku architektów, m.in. Antoniego Dygata, Alfreda Düntucha i Jana Noworytę. Przeważały pawilony w stylu dworowym. W 1922 roku w Targach Wschodnich wzięło udział 1852 wystawców, w tym 300 zagranicznych. Po zajęciu Lwowa przez Rosjan większość tych pawilonów zniszczono w sposób bezsensowny¹⁷⁾.

Od 1928 roku organizowano również na przełomie sierpnia i września Targi Północne w Wilnie, ulokowane

na terenie Ogrodu Bernardyńskiego i Parku Żeligowskiego. Odbyło się ich pięć edycji. W największych wzięło udział 300 wystawców, a zwiedziło je 180 tysięcy osób. Organizatorem Targów Północnych był prezydent Wilna Józef Folejewski¹⁸⁾. Z czasem Targi Wołyńskie zdominowały wileńskie, ale w rzeczywistości były Kopciuskim wobec rozmachu Targów Poznańskich i Targów Wschodnich we Lwowie.

Rówieńskie inwestycje i budowle

W Polsce międzywojennej Równe było najbardziej uprzemysłowionym i najlepiej zelektryzowanym miastem na Wołyniu. W czasie, gdy prezydentem Równego był Stanisław Wołek, wybudowano tam jedną z najnowocześniejszych elektrowni, przy której uruchomiono zakład produkujący wysokiej jakości grzejniki elektryczne na licencji szwajcarskiej. W latach 30. XX wieku Chaim Gorinsztejn wybudował nowoczesną rafinerię olejów jadalnych¹⁹⁾.

W mieście działało sześć hoteli (Savoy, San-Remo, Wiktoria, Bristol, Warszawa i Central), trzy kina (Empire, Zafran i Nowy Świat), sześć kawiarni i sześć restauracji, w tym najbardziej renomowana Dworek Krzemieniecki.

Po czasach carskich w Równem pozostał duży kompleks budynków koszarowych, które władze niepodległej Polski odbudowały po wojennych spustoszeniach, a następnie rozbudowały. Miasto pod polską administracją znów stało się dużym garnizonem wojskowym. W kompleksie zabudowań militarnych szczególne znaczenie miały obiekty szpitalne. Dwaj historycy lecznictwa wojskowego Krzysztof i Zbigniew Kopocińscy w swej monografii precyzyjnie przedstawili fenomen szpitalnictwa w Równem²⁰⁾. Opisali działalność poszczególnych oddziałów medycznych oraz przywołali biografie zarządzających nimi komendantów i ordynatorów oraz pracujących tam lekarzy.

Imponujący jest wykaz kadry lekarskiej pracującej w tym jednym z największych szpitali wojskowych w II Rzeczypospolitej²¹⁾, zarządzanym na przestrzeni lat przez siedmiu komendantów.

Przypisy:

- 1) B. Terlecki, *Równe, największy gród wołyński o amerykańskim rozmachu*. „Polski Przemysł Budowlany” 1928, nr 8, s. 362 – 364.
- 2) A. Piskor, „Prosto z Mostu” 1935, nr 31, s. 5.
- 3) Tamże.
- 4) A. Oz, *Opowieść o miłości i mroku*, przekład z hebrajskiego Leszek Kwiatkowski, Poznań 2021, s. 199 – 200.
- 5) M. Orłowicz, *Ilustrowany przewodnik po Wołyniu*, Łuck 1929, s. 208 – 213; R. Janiślawski, *Przeszłość Równego*, [w:] *Ilustrowany przewodnik po Równem*, pod red. T. Górnickiego, Równe 1937, reprint: Lublin 1999, ze wstępem L. Popka, s. 4 – 19; G. Rąkowski, *Wołyń*, cz. I, Pruszków 2005, s. 268 – 274.
- 6) Cyt. za: J. Spytek Tarnowski, *Zabij księcia, chłopcze*, „Rzeczpospolita”, 9 – 10 stycznia 2016, s. 34. Szerzej zob.: J. Spytek Tarnowski, *Przez bezkresy historii. Od Wołynia, Podola do Lwowa*, Warszawa 2015
- 7) R. Janiślawski, *op. cit.*, s. 18 – 19.
- 8) Z. Kopociński, K. Kopociński, *Szpital wojskowy w Równem w latach 1919 – 1939*, Głogów 2020, s. 29.
- 9) B. Terlecki, *op. cit.*, s. 362; G. Rąkowski, *op. cit.*, s. 269.
- 10) J. Durka, *Janusz Radziwiłł – biografia polityczna*, Warszawa 2011, s. 96.
- 11) Cz. Chytry, *Polski cmentarz w Równem*, Janów Lubelski 2013, s. 4 – 5 – tam fotografia tej kwatery.
- 12) W. Mędrzecki, *Kresowy kalejdoskop*, Kraków 2018, s. 229.
- 13) Żeleński-Boy T., *Pisma*, t. XXIX, Suplement: *Szopki krakowskie „Zielonego Balonika”*. *Uzupełnienia*, pod red. Henryka Markiewicza Warszawa 1992, s. 187, 188.
- 14) „Wiadomości Turystyczne”, styczeń 1932, nr 1, s. 12, 14 – 15.
- 15) Tamże, s. 19.
- 16) T. Górnicki, *Targi Wołyńskie w Równem*, [w:] *Ilustrowany przewodnik po Równem...*, s. 22 – 26.
- 17) M. Pszczółkowski, *Kresy nowoczesne. Architektura na ziemiach wschodnich II Rzeczypospolitej 1921 – 1939*, Łódź 2016, s. 146 – 147.
- 18) Tamże, s. 233 – 237.
- 19) A. Czuchryta, *Materiały do dziejów gospodarczych Kresów Wschodnich w Państwowym Archiwum w Równem*, „Res Historica”: 2010, nr 30, s. 165.
- 20) Z. Kopociński, K. Kopociński, *op. cit.*, ss. 529.
- 21) Tamże, s. 424 – 468.

Rodowita lwowianka Irena Horbań z d. Lis wspomina Panią Wisię – Jadwigę Zappe (I)

Jadwiga Zappe, lwowianka, wraz z siostrą Ireną i rodzicami po wojnie pozostała w ukochanym mieście. Pani Wisia, bo tak nazywało ją pokolenie powojennych Polaków, otaczała opieką dzieci i młodzież z rodzin ubogich i zaniedbanych. Przez dziesiątki lat w swoim lwowskim mieszkaniu prowadziła z siostrą Ireną tajną pracę wychowawczą. Uczyła języka polskiego, historii, katechezy i miłości do Polski. Przygotowywała do I Komunii Św. Siostry Zappe były inwigilowane przez KGB, cudem uniknęły aresztowania.

Pani Jadwiga Zappe za swą działalność została odznaczona Krzyżem Kawalerskim Orderu Zasługi Rzeczypospolitej Polskiej, w roku 2016 otrzymała Krzyż Oficerski Orderu Zasługi Rzeczypospolitej Polskiej, a IPN przyznał jej tytuł Kustosza Pamięci Narodowej.

Redakcja Semper Fidelis otrzymała od Ireny Horbań w rękopisie wspomnienia o Jadwidze Zappe. Opublikujemy je w oryginalnej wersji w trzech częściach.

Anioł w ludzkim ciele

Pierwsze spotkanie moje z P. Wisią (Jadwiga Zappe) było w 1969 r., kiedy moja znajoma zaprowadziła mnie pierwszy raz do katedry na Mszę św. Miałam wtedy 15 lat i akurat ukończyłam 8 klasę w internacie, gdzie uczyłam się, ponieważ byłam sierotą.

Po Mszy św. w zakrystii przy wyjściu stała bardzo drobniutka osoba w niebieskim płaszczyku pluszowym i prawie taką czapeczką, o złotych włosach. Dookoła niej rola się grupa dzieci. Widziałam, jak z każdym starała się zamienić choć słówko i każdego wziąć za rączkę. Widziałam, że z obawą rozgląda się, aby nikt obcy



Fot. Archiwum rodziny Horbań
Irena Horbań z wnuczką

(który mógł zaszkodzić) nie zobaczył tego. Starła się każdemu dziecku dać cukierka, który wyciągała z bardzo sfatygowanej torebki. Twarz jej jaśniała w uśmiechu. Głos był cichy i bardzo słodki. Dzieci garnęły się i każdy chciał się do niej przytulić i coś opowiedzieć.

Kiedy znajoma moja mogła już zbliżyć się do P. Wisi i przedstawić mnie jako dziecko sierotę, która mając 15 lat, nic nie wie o Panu Bogu i chce poznać wiarę, spojrzała na mnie z taką miłością i współczuciem. Wzięła moją rękę i tak trzymała, nie puszczając, aż dzieci wyszły już z kościoła i zostałam ja, moja znajoma i P. Wisia.

Powiedziała mnie, że bardzo się cieszy, że chcę poznać Pana Boga i na pewno Pan Jezus się cieszy z tego i chce, bym przyjęła Go do swego serca. Powiedziała znajomej, gdzie ma przyprowadzić mnie na naukę. Otrzymałam od razu cudowny medalik MB Niepokalanie Poczętej.

Powiedziała P. Wisia te słowa: „Dziecko drogie, ten medalik jest cudowny, kto go nosi, na pewno nie zginie i M. Boska szczególnie się nim opiekuje.” Sama to po-

twierdziła. Od tej chwili ciągle go noszę. Otrzymałam też cukierek.

Moje przygotowanie do Pierwszej Komunii Świętej

Rozpoczęła się moja nauka katechizmu. P. Wisia powiedziała nam adres, gdzie mieliśmy po kilka osób iść. Było to mieszkanie P. Derunow. Kiedy już wszystkie dzieci zabrały się do nauki, sztory (zasłony) na oknach zasunięto i rozpoczęła się nauka. P. Wisia opowiadała bardzo ciekawie i dostępnie. Dzieci siedziały w jednym rzędzie i P. Wisia wskazywała na dziecko, które ma odpowiadać. Dziecko, które było najbardziej ruchliwe i niespokojne lub za bardzo niegrzeczne, sadziła koło siebie, trzymała za rączkę. Zawsze była łagodna i uśmiechnięta. Kiedy P. Wisia po kilku lekcjach zobaczyła, że niecierpliwie się i zaczynam odpowiadać za innych, wzięła mnie na naukę dodatkowo. Uczyłam się wtedy w kościele katedrze podczas wieczornej Mszy św. w zakrystii. Siedziałam na schodach konfesjonatu, aby mnie nikt nie widział, a P. Wisia obok. Parę razy ksiądz O. Rafał (Ojciec Rafał Kiernicki) zobaczył, że P. Wisia mnie tu uczy, ale nic nie powiedział.

5 października na Matki B. Różańcowej przyjechałam I Komunię św. Ponieważ byłam sierotą, nie miałam stałego miejsca zamieszkania. Czasem mieszkalam u znajomych na Zboiskach. P. Wisia, kiedy mnie spotkała w kościele, a odtąd codziennie byłam na Mszy św., zawsze pytała się, czy coś jadłam, zwracała też uwagę w czym byłam ubraną.

Często po Mszy św. zapraszała mnie do kawiarni, kupowała ciastka z kremem dla mnie i herbatę lub kompot. Siedziała przy mnie, abym zjadła, ale sobie nic nie kupowała. Później dowiedziałam się, że P. Wisi i jej rodzinie żyło się niebogato. Siostra Irena pracowała jako laborant na Akademii Medycyny Weterynaryjnej, otrzymywała 70 rubli. Był to najniższy zarobek, chociaż miała 2 wyższe wykształcenia: weterynarza i geologa. Nie pozwolono jej wyklądać, ponieważ była osobą wierzącą i Polką.

Pani Wisia pracowała też dodatkowo w różnych miejscach, ale bardzo mało otrzymywała za swą pracę. Pewnego czasu pracowała w Archiwum Ossolineum w gmachu kościoła Bernardynów (w latach ZSSR służył biurem różnych instytucji państwowych). Nieraz opowiadała, jakie cenne tam są książki i dokumenty i jak się je niszczy. Serce bolało, parę takich dokumentów udało się uratować.

Matka p. Wisi – Janina miała 80 lat i była bardzo chorą. Posiadała małą emeryturę. Pracowała za Polski nauczycielką i wychowywała 7 dzieci.

Czasem przyjeżdżała do nich rodzina z Polski; 2 braci i siostra Marysia z mężem. Wspomagali ich wtedy materialnie, aby jako tako mogły tu przeżyć i opłacić dość duże mieszkanie.

P. Wisia wyprosiła płaszczyk dla mnie u brata, który jego przywiózł, aby sprzedać. Byłam wtedy szczęśliwa, nigdy takiego nie miałam.

Jak zamieszkałam u Pani Wisi

P. Wisia bardzo ubolewała nad moim losem. Dużo mnie uczyła. Ja natomiast starałam się przekazać, to czego się nauczyłam od niej innym dzieciom i nawet nie zauważyłam tego, jak zaczęłam uczyć katechizmu



Fot. Zbiory IPN

Siostry Irena i Jadwiga Zappe

inne dzieci. U P. Heli, znajomej, gdzie wtedy mieszkałam na Zboiskach, zbierało się sporo dzieci i prosiło mnie, abym opowiadała o Bogu. Uczyliśmy się wtedy w ogródku albo na łące. Pan Andrzej, mąż Pani Heli z obawą spostrzegał na tę naukę i wielkie zgromadzenie dzieci. Bał się, że któregoś dnia władze mnie aresztują. To było bezdzietne starsze małżeństwo. Każdą taką naukę z dziećmi ja powtarzałam Pani Wisi i Ona z radością słuchała mnie, czasem coś uzupełniając. O. Rafał przyjmował dzieci, które przyprowadzałam, egzaminował i udzielał im Pierwszej Komunii św. Kilko dzieci O. Rafał sam mnie polecił do nauczania katechizmu. Byłam szczęśliwa. Około 30 dzieci przyprowadziłam do I Komunii św.

Prawie codziennie byłam w domu u P. Wisi. Starałam się pomóc im w sprzątanu domu. Prałam, sprzątałam mieszkania lub robiłam zakupy. P. Wisia prosiła babcię Janinę i siostrę Irenę, aby pozwoliły mi zamieszkać u nich.

W tym też czasie wpadłam na pomysł wydawać każdą I sobotę miesiąca gazetkę naścienną pod tytu-

łem „Czyciele Marii”. A przyczyną tego pomysłu stało się pismo „Niepokalana”, które wydawał O. Maksymilian Kolbe. Opowiedziałam o tym pomysle P. Wisi i nawet pokazałam pierwszy numer wydany w 1969 r. Opracowałam wtedy go z koleżanką Felą.

P. Wisi bardzo spodobał się ten pomysł. Oprócz religii P. Wisia uczyła mnie też języka polskiego, gdyż chodziłam do szkoły internatu z rosyjskim i ukraińskim językiem wykładowym.

Także uczyła mnie astronomii, matematyki, historii, chemii. Nie bardzo wtedy rozumiałam, po co mi to wszystko, ale później rozumiałam, jak bardzo mi się przydała ta wiedza.

Już od 1970 roku zamieszkałam na stałe w rodzinie P. Wisi. Czułam się w kochającej Rodzinie.

Oprócz nauk różnych przedmiotów bardzo zwracano uwagę na me wychowanie. Zwłaszcza babcia Janina zwracała mi uwagę na to, bym wróciła i zamknęła drzwi cicho lub jak mam się zachować przy stole. Nie raz nie rozumiałam tego i płakałam lub obrażałam się. Wtedy P. Wisia przytulała mnie i mówiła, że wszyscy mnie kochają i chcą dla mnie tylko dobra. P. Wisia nie raz zamykała się w drugim pokoju z babcią i słyszałam, jak mówiła: „Mamusiu, to dziecko niczego nie wie, ona nie wie, jak ma się prawidłowo zachować, nikt jej tego nie uczył”. A babcia na to: „Wisiu, więc my ją musimy tego nauczyć, bo trafiła do naszego domu, więc musimy jej dać to, czego nie miała”. A P. Wisia na to: „Tak, ale ona myśli, że my jej nie kochamy, musimy to b. delikatnie robić, aby jej nie urazić. To dziecko i tak wiele wycierpiało bez rodziców”.

I tak trwało, jak długo tam mieszkałam, do listopada 1977 r. W tym czasie pracowałam w piekarni na trzy zmiany, z 1970 po 1973 rok. Praca była bardzo ciężka, uczęszczałam też do szkoły wieczornej. P. Wisia zawsze na obiadach starała się dać mi lepsze jedzenie. Byłam bardzo chuda. Do szkoły wieczornej zaprowadziła mnie P. Irena.

Pracował tam jako nauczyciel fizyki Pan Bronisław Chrystoferow. On mnie tam zapisał.

Pani Wisia prosiła mnie tak: „Irenko, nauczyłam Cię wszystkiego za 9 – 11 klasę. Jednak potrzebujesz zaświadczenia, a to może ci dać tylko szkoła, więc musisz uczęszczać”. P. Irena prowadziła mnie, czasem czekała, kiedy się skończą lekcje i wracałyśmy do domu razem. Moje dobre świadectwo zawdzięczam P. Wisi i P. Irenie!

(c.d.n.)

Tłumacz i inne miejsca w biografii Profesora Benedykta Fulińskiego

Państwowe gimnazjum koedukacyjne z polskim językiem wykładowym w galicyjskim Tłumaczu uroczystie otwarto 10 października 1910 r. Starania o jego utworzenie trwały od 1906 roku, a trud ten podjął Społeczny Komitet Założycielski, w skład którego weszli światli i zacni obywatele tłumaccy: lekarz Antoni Horwoko, notariusz Władysław Dolais, kupiec i właściciel sklepu rzeźnickiego Antoni Piotrowicz, a także ks. Ferdynand Majewski – proboszcz parafii św. Anny. Sprawie wydatnie pomógł baron Stefan Mojsy Sochacki, wybrany głosami Polaków i Żydów do Sejmu Galicyj-



Benedykt Fuliński przy mikroskopie w Instytucie prof. Rudolfa Weigla we Lwowie.

<http://httpwwwzycwiciekawychczasach.blogspot.com>

skiego. W gronie powołanego w 1910 roku. w zespole profesorów gimnazjum znalazł się 29-letni dr Benedykt Fuliński, absolwent Wydziału Filozoficznego Uniwersytetu Jana Kazimierza, który przed objęciem tej pedagogicznej pracy uczył w VII gimnazjum we Lwowie. Pochodził z rodu szlachty zagrodowej ziemi stanisławowskiej i jak głosiła tradycja rodzinna, pieczętującej się herbem Rogala. Jednak wywodu szlacheckiego Fulińscy po rozbiorach I Rzeczypospolitej nie przeprowadzili. Benedykt urodził się 21 IX 1881 r. w Chlebowicach Świrskich pow. Przemyślany, woj. tarnopolskie. Jego ojciec Karol Walerian przyszedł na świat 20 sierpnia 1841 r. w Stanisławowie, matka Julia Adelajda z Widajewiczów była 8 lat młodszą od męża. Rodzina matki gospodarowała w Wołcniowie pow. żydaczowski w woj. stanisławowskim i tam w dworku organizowane były rodzinne zjazdy. Na jednym z nich mały Benedykt wywołał aplauz zgromadzonych gości wykonaniem ludowej piosenki. We wspomnieniach profesora Fulińskiego, przechowywanych dzisiaj w archiwum rodzinnym przez jego wnuka Rafała są informacje dotyczące owych Chlebowic: „*Pamięcią dziecińną sięgam czasów, kiedy*

moi rodzice gospodarzyli na zagrodzie szlacheckiej zwanej Chłopieczną w Chlebowicach Świrskich, własności mego dziadka, ojca mojej matki Adama Widajewicza, która to własność na skutek zrzeczenia się rodzeństwa mojej matki przeszła na jej własność”. Chlebowice była to spora wieś licząca ponad 1800 mieszkańców, ale siedziba gminy i parafii były w Świrzu, i na-



Członkowie Towarzystwa Naukowego im. Mikołaja Kopernika we Lwowie, Lwów ok. 1910 roku. Stoją od lewej: prof. dr Jan Hirschler, prof. dr Wojciech Rogala, prof. Stanisław Pawłowski, prof. dr Benedykt Fuliński. Siedzą: prof. dr Julian Tokarski, prof. Rudolf Zuber, prof. Jan Grochmalicki, prof. Edward Schechtel.

<https://pl.wikipedia.org/>

leżały do dóbr Świrskich. Dobra te w 1908 r. przeszły do Ireny z Wolińskich, żony hr. Roberta Lamezan-Salins, których córka Irena wraz z mężem gen. Tadeuszem Komorowskim „Borem” – komendantem AK byli właścicielami ich do 1930 roku. Nie wiadomo, z jakich przyczyn Karol Walerian i jego żona Julia sprzedali Chłopieczną, gdzie urodziły się ich dzieci. Czworo zmarło we wczesnym dzieciństwie, pozostało dwoje – Benedykt i jego siostra Karolina. Fulińscy potem dwukrotnie zmieniali miejsce osiedlenia, co łączyło się z charakterem pracy Karola Waleriana, związanej bądź to z gospodarką leśną, a przede wszystkim z rolnictwem. Z przekazów rodzinnych wiemy, że kilka lat współgospodarzył w Balicach Podróżnych pow. Żydaczów, woj. stanisławowskie – zaścianku szlacheckim, z Widajewiczami. Stąd po krótkim epizodzie lwowskim przenieśli się do Stanisławowa, gdzie Benedykt rozpoczął naukę w gimnazjum. Źródłem utrzymania rodziny było zakupione duże gospodarstwo ogrodnicze w Knihinie Górcy, koło Stanisławowa, które z powodzeniem prowadził ojciec Benedykta, mając zbytni z produkcji warzyw i owoców w tym mieście. Silne związki z rodziną,

patriotyzm, zainteresowania historią i przyrodą ojczystego kraju wyniósł Benedykt z domu. W nim światli rodzice stworzyli takie warunki, że dom stał się miejscem zebrań gimnazjalnych kolegów Benedykta w zorganizowanych przez niego kółkach samokształceniowych. „Ojciec mój całe swe uczucie, na jakie go było stać zlewał na mnie. Nie mniejszej troski doznawałem od swej Matki” – słowa te skreślił Benedykt Fuliński we wspo-



Benedykt Fuliński z synem Jackiem i Czesiem Strzetelskim (dziecko z tyłu).

<http://httpwwwzycwiciekawychczasach.blogspot.com/>

mnieniach pisanych w lutym 1940 roku w mrocznym czasie sowieckiej okupacji Lwowa.

We wspomnieniach tych brak jest szczegółów dotyczących wydarzeń z lat gimnazjalnych. Wiadomo tylko, że był inicjatorem i organizatorem kół samokształceniowych, gdzie poznawali historię i geografję ojczystego kraju. W 1901 roku po ukończeniu gimnazjum i złożeniu egzaminu maturalnego Benedykt rozpoczął studia z zakresu zoologii na Wydziale Filozoficznym Uniwersytetu Lwowskiego. Do Lwowa przeniósł się sam, a rodzice zostali w Stanisławowie, likwidując tam cały stan posiadania. W trakcie studiów stracił ojca, który zmarł nagle w listopadzie 1904 r., a matka wkrótce przeniósła się do Lwowa. Był to niełatwy z uwagi na warunki materialne okres w życiu ich obojga. Określił je krótko: „Chłodno nam było obojgu, ale nie głodno”. Warunki te rekompensował sam fakt zamieszkania i studiowania we Lwowie.

Rozkwit kulturalny i oświatowy Lwowa przed pierwszą wojną światową oparty był przede wszystkim na Uniwersytecie Lwowskim. Znakomita polska kadra profesorów, wielokierunkowość studiów, poziom naukowy wysunęły Uniwersytet Lwowski na pierwsze miejsce w Austrii po Uniwersytecie Wiedeńskim. Nauki przyrodnicze na Wydziale Filozoficznym, na którym studiował Benedykt Fuliński, szczyliły się zespołem uczonych tej miary, jak Benedykt Dybowski, Józef Nusbaum-Hilarowicz, Marian Raciborski czy Antoni Rehman. Absolwenci Wydziału Filozoficznego zatrudnieni byli w dużej liczbie w lwowskim i poza lwowskim szkolnictwie średnim. On również po złożeniu egzaminu dla nauczycieli szkół średnich rozpoczął pracę w V i VII gimnazjum lwowskim. Praca ta, którą bardzo lubił nie stanowiła przeszkody w dalszym kształceniu. „Moja najukochańsza

Matka doczekała się jeszcze tego, czego nie mógł doczekać się mój ojciec, mianowicie mojego doktoratu filozofii” – napisał jej syn. Tytuł ten otrzymał w 1907 roku. Nie przerwał również pracy w gimnazjach lwowskich. Przerwał ją dopiero, gdy w roku szkolnym 1910 – 1911 podjął ją w gimnazjum tłumackim, gdzie uczył biologii i geografii. Krótki roczny pobyt w Tłumaczu miał swoją przyczynę. W laboratorium Katedry Zoologii, gdzie pracowali asystenci profesora Nusbauma-Hilarowicza poznał młodziutką studentkę Stefanię Hauserówną. Ich ślub odbył się w 1912 r. i młodzi małżonkowie pozostali we Lwowie. Żona Benedykta Fulińskiego – Stefania Janina była córką Leopolda Franciszka Hausera (ur. 22 XI 1844 roku w Kałuszu, zmarłego 9 V 1908 roku we Lwowie) znakomitego prawnika, historyka, pisarza, pierwszego Prezesa Związku Sędziów Polskich w Galicji, autora monografii Przemysła, założyciela przemyskiego teatru Fredreum i wielkiego patrioty i społecznika. Benedykt Fuliński habilitował się na Uni-



Gimnazjum w Tłumaczu, 1932 r.

Archiwum Tłumackie dr. Michała Nikosiewiczza

wersytecie Lwowskim w 1917 r. Uczył nadal w VII gimnazjum lwowskim, pracując jednocześnie naukowo w Katedrze Zoologii i Anatomii Porównawczej Zwierząt, kierowanej przez profesora Józefa Nusbauma, który skupił wokół siebie liczne grono uczniów. Benedykt Fuliński i jego 2 kolegów z Katedry należało do ulubionych uczniów profesora. „Ogromnie dla mnie sympatyczni ze względu na swe wielkie zalety charakteru i umysłu” – stwierdził Nusbaum w swojej biografii. Już jako ojciec 2 synów (Jędrzeja i Jacka) Benedykt brał udział w walkach z Ukraińcami o Lwów w 1918 r., za co odznaczony został Krzyżem Walecznych i medalem Orłęta. W 1919 roku otrzymał tytuł profesora nadzwyczajnego i kierownictwo Katedry Zoologii i Anatomii Zwierząt Domowych na Wydziale Rolniczo-Lasowym Politechniki Lwowskiej, a cztery lata później został profesorem zwyczajnym. Był jednym z założycieli Polskiego Towarzystwa Zoologicznego i do wybuchu I wojny światowej pełnił obowiązki redaktora naczelnego jego organu „Zoologica Poloniae”. W 1932 roku wybrany został na członka korespondenta Polskiej Akademii Umiejętności, czynnie działał w towarzystwach naukowych, zwłaszcza w Polskim Towarzystwie Przyrodników im. Kopernika. Był miłośnikiem polskiej przyrody, długoletnim redaktorem naczelnym czasopism „Kosmos” oraz

„Przyroda i Technika”, gdzie zamieszczał liczne artykuły popularno-naukowe. Fulińscy mieszkali we Lwowie przy ul. Tarnowskiego we własnej, dużej willi z portykiem kolumnowym i tarasami od strony ogrodu i należeli do elity środowiska akademickiego Lwowa. W atmosferze wysokiej kultury tego domu wychowały się ich dzieci – 4 synów i córka, które dopisały do historii rodziny piękne karty w latach 1939 – 1946, angażując się w czasie sowieckiej i niemieckiej okupacji Lwowa w AK-owski ruch oporu, a dom przy ul. Tarnowskiego stał się schronieniem dla wielu działaczy konspiracyjnych, ro-

dzin pracowników Uniwersytetu, dla tzw. „bieżeńców”, Polaków uciekinierów z zachodniej Polski. Po wojnie 3 synów Benedykta Fulińskiego – Stefan, Jacek i Wojciech przekazało etos i tradycje akademickie Lwowa, jako profesorowie Politechniki i Akademii Rolniczej we Wrocławiu. Ich ojciec nie doczekał tych czasów. Złamana psychicznie z nadszarpniętym zdrowiem, zwłaszcza po wiadomości o zamordowaniu przez Niemców profesorów akademickich uczelni miasta zmarł we Lwowie 2 lutego 1942 r. Spoczywa na Górcie Powstańców Cmentarza Łyczakowskiego we Lwowie.

LISTY DO REDAKCJI

Zaproszenie na 36. Pielgrzymkę OOK „Pokucie” do Skomialnej Czarnej

Szanowni Państwo
Członkowie i Sympatycy
Ogólnopolskiego Oddziału Kołomyjan „Pokucie” we Wrocławiu,

36. Pielgrzymka do Cudownego obrazu Matki Boskiej Kołomyjskiej w kościele parafialnym Braci Kapucynów pw. Nawiedzenia NMP w Skomialnej Czarnej, będąca kontynuacją pielgrzymek kołomyjan od 1988 roku w pierwszą niedzielą września, odbędzie się w dniu 3 września 2023 r. (niedziela) i rozpocznie się sumą o godz. 11.00 celebrowaną przez miejscowego o. proboszcza Adama Srokę.

Uroczystość będzie miała charakter religijny i wojskowo-patriotyczny.

Msza św. sprawowana będzie przed Łaskami słynącym Cudownym obrazem Matki Boskiej Kołomyjskiej w intencji:

„Mieszkańców Kołomyi i Pokucia poległych w wojnach XX wieku oraz

zaginionych i pomordowanych w latach 1939 – 45 a także pochowanych w przeszłości na Ziemi Pokuckiej oraz na „niehumanitarnej ziemi”. Sprawowana będzie również w intencji zmarłych i żyjących członków Ogólnopolskiego

Oddziału Kołomyjan „Pokucie” we Wrocławiu”.

Dalsza część uroczystości będzie miała następujący przebieg:

– w kościele

1. Na zakończenie Mszy św., „Akt zawierzenia Matce Boskiej Kołomyjskiej” przed Cudownym obrazem Matki Boskiej Kołomyjskiej członków Ogólnopolskiego Oddziału Kołomyjan „Pokucie”,

2. Przemówienia okolicznościowe,

3. Przejście pod tablicę memoratywną znajdującą się w kościele, złożenie wieńców i wiązanek,

4. Modlitwa przed tablicą za poległych i zmarłych kołomyjan i Pokucian

– na dziedzińcu przed kościołem

5. Kompania honorowa 6 Brygady Powietrznodesantowej im. Gen. Stanisława Sosabowskiego (komandos), wystawiona przez Garnizon Kraków,

6. Apel Pamięci poświęcony poległym i zamordowanym kołomyjanom i Pokucianom,

7. Salwa honorowa,

8. Występ Góralskiej Orkiestry Dętej ze Skomialnej Czarnej i Bogdanówki,

9. Obiad w Domu Rekolekcyjnym Braci Kapucynów.

Podczas Uroczystości obecne będą poczty sztandarowe:

– jednostki wojskowe

– Ogólnopolskiego Oddziału Kołomyjan „Pokucie”

– Ochotniczej Straży Pożarnej ze Skomialnej Czarnej i Bogdanówki

– Towarzystwa Miłośników Lwowa i Kresów Południowo-Wschodnich

– Oddziału TMLiKPW w Częstochowie

– Oddziału Górali Kliszczackich Związku Podhalań

– Parafialny Nawiedzenia NMP

– inne miejscowe poczty

W pielgrzymce można wziąć udział indywidualnie lub z zorganizowanym transportem. Po otrzymaniu zgłoszeń od osób planujących uczestnictwo w pielgrzymce będziemy mogli poczynić starania o zabezpieczenie środków transportu i ewentualnego noclegu z dnia 2/3 września dla tych z Państwa, którzy będą chcieli przyjechać już wcześniej. Prosimy o przesyłanie zgłoszeń z podaniem wariantu pobytu jednodniowego lub dwudniowego z noclegiem na nasz adres e-mail:

kołomyja.pokucie@gmail.com lub telefonicznie na nr tel. 602 607 129

Po otrzymaniu zgłoszeń w zależności od wybranego wariantu będziemy mogli w następnym komunikacie przedstawić Państwu ofertę cenową pielgrzymki.

W imieniu Zarządu Ogólnopolskiego Oddziału Kołomyjan „Pokucie” we Wrocławiu serdecznie zaprasza

*Prezes Zarządu
Ogólnopolskiego Oddziału
Kołomyjan „Pokucie” we Wrocławiu
Ryszard Saczyński*

Upamiętnienie sybiraków w Siedliskach

Siedliska to niewielka, roztoczańska, przygraniczna (granica polsko-ukraińska) wioska w gminie Lubycza Królewska, która z uwagi na ważne wydarzenia historyczne i osobliwości przyrodnicze stała się perełką Lubelszczyzny. Zasłynęła ona jednak przede wszystkim dzięki znajdującym się na jej terenie (głównie w rezerwacie Jalinka) skrzemieniałom w miocenie drzewom. W 2003 r. podczas uroczystości 100-lecia budowy kaplicy dworskiej (obecnie kościół parafialny pw. Matki Bożej Nieustającej Pomocy w Siedliskach) przez właściciela miejscowych dóbr ziemskich księcia Pawła Jana Sapiechę (1860 – 1934) miejscowi pasjonaci (Bogusław Łyszczarz, Andrzej Kolasa i Piotr Typa) w zlikwidowanej szkole podstawowej zorganizowali Muzeum Skamieniałych Drzew w Siedliskach.

W 2023 r. od powstania wiejskiego muzeum w Siedliskach upłynęło 20 lat i ta rocznica stała się okazją do świętowania. Uroczystości zbiegły się z piknikiem regionalnym organizowanym od 2018 r. przez historyków

i pasjonatów historii skupionych wokół portalu „Historia Regionu Tomaszów Lubelski-Bełz-Rawa Ruska” (działającego od 2022 r. również jako Towarzystwo Regionalne „Siemowit”). W roku jubileuszowym tematem przewodnim już V Pikniku Regionalnego w Siedliskach było upamiętnienie mieszkańców Siedlisk deportowanych w 1940 r. przez Sowieców na Syberię i do Kazachstanu. Zagadnienie sybiraków siedliskich zostało gruntownie opracowane już rok wcześniej przez miejscowych pasjonatów i regionalistów (Ryszard Gawryś i Bogusław Łyszczarz) w postaci artykułu popularnonaukowego („Sybiracy z Siedlisk”) w tomie pierwszym „Rocznika Lubyckiego” (2022, 2023). Autorom udało się ustalić imienną listę około 50 osób deportowanych w 1940 r., którzy stanowili prawie 10% ogółu mieszkańców wsi. Jedynymi dotychczasowymi upamiętnieniami mieszkańców Siedlisk, ofiar tych tragicznych wydarzeń, były tabliczki „Zesłaniec Sybiru” umieszczone na niektórych grobach osób, które powróciły w 1946 r. z wywózki.

OBYWATELSKIE
ROZTOCZE
Działania w zakresie ochrony dziedzictwa kulturowego
i promocji Roztocza



Sybiracy z Siedlisk 1940-2023

Tablica upamiętniająca dwie deportacje w 1940 r. na Syberię i do Kazachstanu ludności Siedlisk w gminie Lubycza Królewska

Po zawarciu 28 września 1939 r. traktatu sowiecko-niemieckiego o granicach i przyjaźni, nazywanego też drugim paktem Ribbentrop-Mołotow, Siedliska do 22 czerwca 1941 r. znalazły się w granicach Związku Sowieckiego. Okupant wobec mieszkańców narodowości polskiej zaczął stosować surowe represje, z których najtragiczniejszymi w skutkach były deportacje. Dotknęły one całe rodziny uznane przez okupanta za wrogie. Do takich rodzin zaliczono: pracowników leśnych w majątku księcia Pawła Sapiechy juniora, przedwojennych policjantów i urzędników oraz bogatych gospodarzy.

10 lutego 1940 r. do miejscowości Krutowy Klucz w obwodzie irkuckim (Syberia) zostały deportowane następujące osoby:

- ♦ Stanisław Cioch (gajowy) z żoną Katarzyną i dziećmi: Józefem, Marią oraz siostrą Anną
- ♦ Paweł Duszyński (nadleśniczy, zarządca folwarku Hrebenne)
- ♦ Kazimierz Kopczacki (gajowy) z żoną Marią z d. Typa i dziećmi: Janiną, Marią, Józefą, Heleną i Edwardem oraz matką Marią
- ♦ Michał Łuszczyński (gospodarz) z synem Józefem i jego żoną Katarzyną i ich synem Andrzejem
- ♦ Piotr Łuszczyński (gajowy) z żoną Józefą oraz dziećmi: Marią, Janem, Stefanią, Heleną
- ♦ Jan Maksymiec (gajowy) z żoną Marią oraz dziećmi: Józefą, Janiną, Stefanią, Janem i Marią
- ♦ Henryk Rogoża (gajowy) z siostrą Marią
- ♦ Karol Słomski (gajowy) z żoną Katarzyną oraz siostrą Marią
- ♦ Paraskewia Tawaniańska (pomoc domowa u gospodarza) z synem Mikołajem.

10 kwietnia 1940 r. do wsi Bogdanówka w obwodzie aktiubińskim (Kazachstan) zostały deportowane następujące osoby:

- ♦ Leontyna Borkowa (żona Andrzeja, urzędnika w gminie wiejskiej Siedliska, aresztowanego przez Sowieców i prawdopodobnie zakatowanego w więzieniu we Lwowie) oraz synowie z pierwszego małżeństwa Andrzeja z Paraskewią z d. Kinach: Orest i Mirosław
- ♦ Maria Gut (żona Jana, policjanta aresztowanego przez Sowieców i zamordowanego we Lwowie) z dziećmi: Władysławem, Krystyną i Eugenią
- ♦ Maria Kołasa (żona Jana, policjanta, aresztowanego i osadzonego w Ostaszówku, zamordowanego w Kalininie) z dziećmi: Heleną, Józefem i Janem
- ♦ Józefa Kulpa (żona Michała, który uniknął deportacji, wywieziona prawdopodobnie przez pomyłkę) z dziećmi: Michałem i Katarzyną.

Na Syberii urodzili się: Helena Kopczacka, Edward Kopczacki, Krystyna Łuszczyńska i Stanisława Słomska.

KOMITET
DO SPRAW
POŻYTKU
PUBLICZNEGO



Ofinansowane ze środków Narodowego Instytutu Wolności
- Centrum Rozwoju Społeczności Obywatelskich
w ramach Regionalnego Programu Funduszy Inicjatyw Obywatelskich
NRF2014 na lata 2014-2020. Operacjom nadano publiczny numer
jest dofinansowaniem Samorządów Euroregion Roztocze.
Projekt „Sybiracy z Siedlisk 1940-2023” realizowany przez
Towarzystwo Regionalne „Siemowit”

Regionalny Program
Funduszy Inicjatyw
Obywatelskich
na lata 2014-2020
NOWE FIO

Tablica upamiętniająca deportacje na Syberię i do Kazachstanu w 1940 r. ludności Siedlisk (projekt Mikołaja Malarczuka), 2023. Źródło: zbiory Towarzystwa Regionalnego „Siemowit”



Fot. Karolina Jamnicka-Kondej

Uczestnicy odsłonięcia tablicy upamiętniającej deportację w 1940 r. mieszkańców Siedlisk na Syberię i do Kazachstanu podczas V Pikniku Regionalnego w Siedliskach

Po zawarciu 28 września 1939 r. traktatu sowiecko-niemieckiego o granicach i przyjaźni, nazywanego też drugim paktem Ribbentrop-Mołotow, cały powiat Rawa Ruska (przedwojenne województwo lwowskie) znalazł się w granicach Związku Sowieckiego. Niemal natychmiast, aby pozbyć się, jak to określano, wrogiego elementu zagrażającego okupantowi, nastąpiło prześladowanie i eksterminacja ludności polskiej, zwłaszcza inteligencji, urzędników państwowych, policjantów i żołnierzy. Szczególną formą represji sowieckich podczas drugiej wojny światowej, która dotyczyła nie tylko pojedyncze osoby, lecz także całe rodziny, były deportacje na Syberię i do Kazachstanu. W Siedliskach dotknęły one przede wszystkim pracowników leśnych w dobrach księcia Pawła Sapiehy juniora (1900 – 1987), a także bogatszych chłopów zwanych przez okupanta kułakami.

Pierwsza masowa deportacja ludności Siedlisk na Syberię odbyła się 10 lutego 1940 r. Po załadunku na furmanki wyznaczone osoby zawieziono do wagonów towarowych podstawionych na stacji kolejowej w Lubiczy Królewskiej. Następnie z przesiadką we Lwowie przewieziono je na Syberię do miejscowości Krutoj Klucz (ros. Крутой Ключ) w rejonie tułuńskim (ros. Тулу́нский райо́н) obwodu irkuckiego (ros. Иркутская область). Wywieziono wówczas następujące rodziny: Ciochów, Kopczackich, Łuszczynskich, Maksymców i Słomskich oraz Pawła Duszyńskiego i Henryka Rogoża.

10 kwietnia 1940 r. Sowieci przeprowadzili drugą deportację mieszkańców Siedlisk, tym razem do Ka-

zachstanu. Siedliszczanie trafili do wsi Bogdanówka (kołchoz im. Kujbyszewa) koło Ałgi (kaz. Алга; ros. Алга), rejon kluczowej (Ключевой), obecnie ałgański (Алгинский) w obwodzie aktiubińskim (Актюбинская область). Wywieziono wówczas następujące rodziny: Borkowych, Gutów, Kolasów i Kulpów.

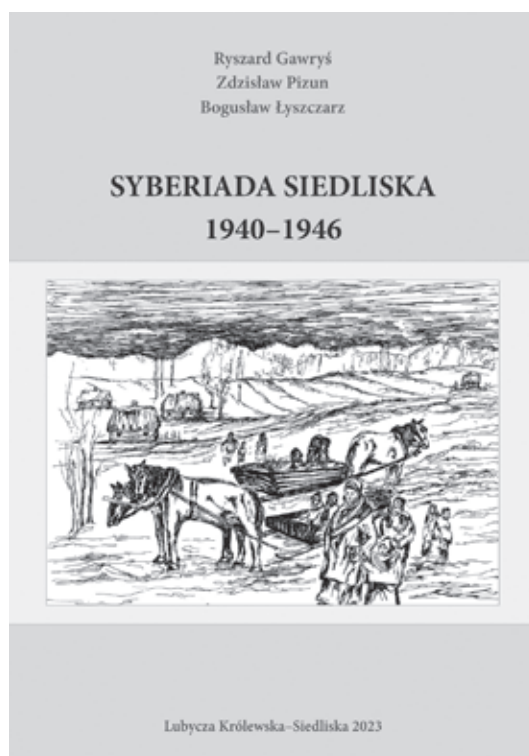
Kontynuując tematykę upamiętnienia deportacji w 1940 r. na Syberię i do Kazachstanu mieszkańców Siedlisk członkowie Towarzystwa Regionalnego „Siemowit” (Aneta Siemieńska, Jadwiga Teresa Pizun i Zdzisław Pizun) opracowali projekt „Sybiryacy z Siedlisk 1940 – 2023” i na realizację zadania otrzymali grant od Stowarzyszenia Samorządów Euroregion Roztocze w ramach zadania publicznego „Obywatelskie Roztocze. Działania w zakresie ochrony dziedzictwa kulturowego i promocji Roztocza”. Podjęte przez stowarzyszenie działania sfinansowane zostały ze środków Narodowego Instytutu Wolności – Centrum Rozwoju Społeczeństwa Obywatelskiego w ramach Rządowego Programu Fundusz Inicjatyw Obywatelskich NOWEFIO na lata 2021 – 2030.

Podczas wspomnianego wyżej V Pikniku Regionalnego w Siedliskach nastąpiło uroczyste odsłonięcie tablicy upamiętniającej deportację w 1940 r. na Syberię i do Kazachstanu mieszkańców Siedlisk. Odsłonięcia dokonali (na fotografii od lewej): poseł na Sejm RP Tomasz Zieliński, wiceprezes TR „Siemowit” Zdzisław Pizun, leśniczy Leśnictwa Siedliska Bogusław Łuszczarz, prezes zarządu TR „Siemowit” Aneta Siemieńska, sybi-raczka z Siedlisk Stanisława Wywrocka z domu Słom-

ska, burmistrz Lubyczy Królewskiej Marek Łuszczynski i administrator portalu „Historia Regionu „Tomaszów Lubelski – Bełż – Rawa Ruska” Ryszard Gawryś.

Jako element realizowanego przez Towarzystwo Regionalne „Siemowit” projektu wydana zostanie książka „Syberjada siedliska 1940 – 1946” (2023), która będzie uzupełnieniem i rozszerzeniem opracowanego wcześniej artykułu o siedliskach deportacjach. Autorami książki są Ryszard Gawryś, Zdzisław Pizun i Bogusław Łyszczarz, a szkic rysunkowy na okładkę wykonał Jerzy Garbacz. Oficjalna premiera publikacji będzie miała miejsce 8 września 2023 r. w Muzeum Skamieniałych Drzew w Siedliskach – w dniu odpustu Matki Bożej Nieustającej Pomocy. Dzięki sfinansowaniu książki w projekcie Euroregionu Roztocze uczestnicy spotkania otrzymają egzemplarze bezpłatnie.

Towarzystwo Regionalne „Siemowit” zamierza kontynuować tematykę upamiętniania sybiraków na terenie gminy Lubycza Królewska i kolejne działania w tym zakresie obejmie osoby wywiezione w 1940 r. z Rudy Żurawieckiej.



Okładka książki wydanej przez Towarzystwo Regionalne „Siemowit” w projekcie „Sybiracy z Siedlisk 1940 – 2023”

† Z ŻAŁOBNEJ KARTY

Mama, Babcia i Prababcia śp. Anna Bocheńska z d. Panachida



Anna Bocheńska z d. Panachida (1927 – 2023)

Trudno pisać wspomnienie o Matce, której zawdzięcza się życie, miłość matczyną i wychowanie. Razem z Nią przeżyło się zajęte codzienną krzątaniem życie i wydawało się, że ten najdroższy na świecie człowiek będzie żyć wiecznie. Dziś, stojąc nad Jej grobem, wracam myślami wstecz do czasu, który już nie wróci.

Jak większość kobiet była zwyczajną Mamą, Mamcią kochaną, która urodziła trzy córki i wspólnie z oj-

cem wychowała. Nie była Matką sentymentalną, skłoną do roztkliwiania się nad każdym problemem. Była Matką mądrą. Nie prawila umoralniających wychowawczych kazań, ale własnym przykładem uczyła jak żyć. A szkołę życia, którą ukończyła, nie zdobywała na uniwersytetach, tylko w syberyjskich stepach i w trudnych latach powojennych, w nowej pojałtańskiej Polsce. Urodziła się w 1927 r. w Tłumaczu, małym powiatowym miasteczku, w woj. stanisławowskim, które obecnie znajduje się na Ukrainie. Była zdolnym dzieckiem z perspektywami na dalszą naukę, którą uniemożliwiła jej wojna. Ta straszna wojna 17 września 1939 r. w mundurze bolszewickiego żołdaka odebrała jej bezpieczny dom rodzinny, ukochanego ojca, którego zamordowano w Katyniu, skazała na zesłanie i długą poniewierkę. W swoich wspomnieniach zatytułowanych "Najjaśniejsze i najciemniejsze chwile mojego życia" opisała najpiękniejsze i zapamiętane na całe życie szczęśliwe dzieciństwo spędzone w Tłumaczu oraz najtrudniejsze, czarne 5 lat niekończącej się walki o przetrwanie, znaczonej głodem, mrozem, chorobami i ogromną tęsknotą za ukochaną wolną Polską, która miała zapach chleba. Swoją syberyjską gehennę rozpoczęła w kwietniu 1940 roku na stacji kolejowej w Tłumaczu, jako tzw. „członek rodziny zdrajcy ojczyzny”, zamknięta wraz z matką i trojgiem rodzeństwa oraz kilkoma innymi rodzinami w bydłowym wagonie. Winą polskich kobiet i dzieci było to, że wcześniej ich mężowie

i ojcowie zostali aresztowani przez NKWD. Z tych ostatnich, dramatycznych chwil jej dziecięce serce zapamiętało ojca, którego przez krótką chwilę widziała ostatni raz na więziennym podwórku, modlitwy wznoszone do Boga z wołaniem o ratunek, pieśni "Serdeczna matko" oraz "Boże coś Polskę", które dobiegały z wszystkich wagonów odjeżdżającego na wschód pociągu oraz ulubionego psa Burka, który przyniósł i położył przed ich wagonem upolowaną kurę, a później biegł wzdłuż torów dopóki nie zniknął jej z oczu. Ta ciężka



Poczet Sztandarowy Szkoły Podstawowej nr 8 im. J. Piłsudskiego we Wrocławiu

i poniżająca godność człowieczą podróż zakończyła się po dwóch tygodniach podróży w bezkresnym i bezludnym stepie Kazachstanu słowami bolszewickiego żołnierza: „Tu będziecie teraz żyć i tu zdechniecie. Polski nie było i nie będzie”. Pomylił się! Rodzina mamy przeżyła, a Polska, choć nie ta sama, pozwoliła na nowe życie.

Pięć długich lat na „tych wczasach”, jak sama mawiała, mieszkała wraz z rodziną w ziemiance, małej zakopanej głęboko w ziemię glinianej chatce, uszczelnianej krowim nawozem i pracowała, jako mała listonoszka. Gdy przynosiła dobre wiadomości dostawała czasem kubek mleka lub lepieszka i był to rzadki wartościowy, zapracowany przez dziecko posiłek. Żyła dzięki gotowanym na ogniu łupinom ziemniaczanym, lebiudzie, małemu kawałeczkowi przydziałowego czarnego chleba oraz plackom pieczonych na kawałku patelni z ziaren zbóż ukradkiem wyzbieranych po żniwach na kolchozowych polach. Była muzykalna, znała język ukraiński, którego nauczyła się w szkole, szybko nauczyła się języka rosyjskiego i często korzystała z tych umiejętności śpiewając pieśni zesłańcom tych narodowości. Zesłańcom polskim deklamowała wiersze i śpiewała pieśni, które nauczyła się w szkole w Tłumaczu. Wiersze te pamiętała i deklamowała do końca życia. W tych najczarniejszych czasach cierpienia, rozpacz i beznadziei, podobnie jak większość zesłańców, siłę do przetrwania czerpała z modlitwy, wiary w Bożą opatrność i nadzieję na powrót do wyćsknionej Polski

wyrażoną w słowach jednego z jej ukochanych wierszy, zatytułowanym

Spowiedź Ojczyźnie

*Polsko – Ojczyzno moja, przez sybirskie stępy
Widzę Cię dziś dokładniej, jaśniej i lepiej.
Bo w czasach, gdy powietrzem Twoim oddychałam,
Choć kochałam Cię zawsze, jednak cię nie znałam.
A dziś w cudzej krainie gram, jak harfa eolska
Słodkie słowo Ojczyzna, święte słowo Polska.*

Tą miłość do ojczyzny zachowała do końca swojego życia, zaszczerpiła ją w nas, swoich córkach i przez wiele lat powojennych, jako współzałożycielka Ogólnopolskiego Oddziału Tłumaczan, pracowała na rzecz zachowania pamięci o rodzinnym mieście.

Nigdy nie wróciła do rodzinnego miasteczka i domu, bo jej ukochanej dawnej Polski już nie było. Dom został daleko poza granicami Polski i swoje nowe życie, jako pełnoletnia dziewczyna rozpoczęła we Wrocławiu w domu na Kowalach, który od 1945 r. stał się jej nowym rodzinnym domem. To Kowale stały się dla niej, ale także dla nas, jej dzieci, najpiękniejszym i najszcześniejszym nowym domem. To tu na szkolnym boisku poznała swojego przyszłego męża, naszego ojca, w kościele św. Jacka na Swojczycach wzięła ślub, a w rodzinnym domu przy ul. Tczewskiej urodziła swoje trzy córki. To do tego kościoła św. Jacka zaniósł wraz z mężem swoje dzieci przed oblicze Boga do Chrztu Świętego i zaprowadziła do Pierwszej Komunii. Była pomysłodawczynią i współautorką postawienia pamiątkowego Krzyża Katyńskiego na swojczyckim cmentarzu, obok którego spoczęła. Nigdy o nich nie zapomniła i kochała tę pamięć. Była prawdziwą wielką patriotką. Swoje trudne wojenne doświadczenia przekazywała następnym pokoleniom, swoim córkom i wnukom, a także dzieciom w Szkole Podstawowej nr 8 na Kowalach, aby wiedziały z jakim trudem walczone o ukochany kraj, ile za niego zapłacono cierpieniem, bólem i śmiercią naszych przodków. Była członkiem Dolnośląskiej Rodziny Katyńskiej, Związku Sybiraków III RP, oraz Ogólnopolskiego Oddziału Tłumaczan zrzeszonego pod egidą Towarzystwa Miłośników Lwowa i Kresów Południowo-Wschodnich. Była twardym wojownikiem w kobiecym ciele. Nigdy nie narzekała. Uczyla nas samodzielności, szacunku do ludzi, a przede wszystkim bezwarunkowej miłości do Ojczyzny i pracy na jej rzecz. Do końca swoich dni walczyła także o siebie, codziennie przemierzając z kijkami kilometry kowalskich ulic. Nawet gdy była już bardzo słaba, to w towarzystwie któreś z córek kazała się poprowadzić na spacer z kijkami. Dożyła 96 lat i zmarła w naszym rodzinnym domu w otoczeniu najbliższych osób

Dziękuję ci Mamciu za życie, wychowanie i życiową mądrość. Za matczyną opiekę, poczucie humoru, historie z Twojego tłumackiego dzieciństwa opowiadane zamiast bajek na dobranoc, wspaniałe pieśni i wiersze, które potrafiłaś deklamować godzinami.

Spoczywaj w pokoju Kochana.

Elżbieta Niewolska

**Śp. Barbara Godziek
z d. Drozdowska
15 II 1939 – 24 VI 2023**



Pochodziła z patriotycznej rodziny wielce zasłużonej dla Polski i jej Kresów Południowo-Wschodnich. Urodziła się 15 lutego 1939 roku w Sławsku słynnej w II Rzeczypospolitej miejscowości narciarskiej usytuowanej przy kolejowej trasie Lwów – Stryj – Skole. Jej ojciec Mikołaj Drozdowski, w randze

pułkownika brał udział w wyprawie gen. Edwarda Rydza Śmigłego na Kijów. Był także w sztabie Józefa Piłsudskiego w czasie wojny bolszewicko-polskiej w 1920 roku, podczas bitwy warszawskiej. Po I wojnie światowej zamieszkał we Lwowie. Ożenił się z Karoliną Witkowską. Zdobył sporą fortunę. To mu pozwoliło wspólnie ze szwagrem, Szczepanem Witkowskim na zbudowanie pensjonatu „Trościan” w Sławsku.

W kwietniu 1944 roku rodzina Drozdowskich wyjechała ze Sławska. Najpierw zamieszkała w Rymanowie, a następnie w Izdebkach koło Brzozowa. Barbara była uczennicą liceum pedagogicznego w Zakopanem. Maturę zdała w Brzozowie. Będąc nauczycielką języka

polskiego i historii pracowała w szkołach na Podkarpaciu. Potem z rodzicami przeniosła się do Zabrza, gdzie uczyła w kilku szkołach.

Aktywnie działała w jednym z zabrzańskich kół Polskiego Związku Emerytów i Rencistów, była jego prezesem. Sporo czasu poświęcała na pracę w Związku Harcerstwa Polskiego i Klubie Inteligencji Katolickiej w Zabrzu

Kiedy na początku 1989 roku powstał w Zabrzu Oddział Towarzystwa Miłośników Lwowa i Kresów Południowo-Wschodnich, od razu stała się jego aktywną członkinią. Wiele lat była sekretarzem tego oddziału. W niezwykle skrupulatny sposób wywiązywała się ze swoich obowiązków. Zawsze można było na nią liczyć. Miała niezwykły talent poetycki. Zawsze z okazji imienin członków towarzystwa przygotowywała wiersze o solenizantach. Była wielką patriotką. Pamiętała o najważniejszych rocznicach z historii Polski.

Pomagała, jak tylko mogła Polakom na Kresach Południowo-Wschodnich. Wraz z mężem Zygmuntem przyjmowali na wakacje dzieci z tamtych terenów. Organizowała wycieczki na Kresy. W duchu patriotyzmu i miłości do Kresów wychowała córkę Małgorzatę.

Została uhonorowana Złotą Odznaką Zasłużonego Członka Towarzystwa Miłośników Lwowa i Kresów Południowo-Wschodnich, Odznaką XXV-lecia TMLiKPW, Odznaką XXX-lecia TMLiKPW.

Zmarła 24 VI 2023. Pochowana została w rodzinnym grobie na cmentarzu parafialnym św. Józefa w Zabrzu.

AA

Lista Ofiarodawców

Elżbieta Świątkowska, Wrocław, darowizna na wydawnictwo 100 zł
darowizna na cele statutowe 100 zł

**Ofiarodawczynie kłaniamy się nisko
i składamy najserdeczniejsze podziękowania.
Ta daj Boże zdrowi!**

Informacja

Zarząd Główny Towarzystwa Miłośników Lwowa
i Kresów Południowo-Wschodnich we Wrocławiu
wydaje

Kalendarz Lwowski na rok 2024

o tematyce

Lwowskie parki i ogrody

Zgłoszenia prosimy kierować do Zarządu Głównego.

**Zarząd Główny Towarzystwa Miłośników Lwowa
i Kresów Południowo-Wschodnich**

zaprasza na

JUBILEUSZ 35-LECIA

powołania i działalności Towarzystwa, objęty patronatem honorowym
Cezarego Przybylskiego – Marszałka Województwa Dolnośląskiego.
Godność przewodniczącego Honorowego Komitetu Organizacyjnego obchodów
przyjął Ks. Abp Mieczysław Mokrzycki – Metropolita Archidiecezji Lwowskiej.

Centralne uroczystości odbędą się we Wrocławiu
w dniach od 30 września do 1 października 2023 roku.



Hrabia Aleksander Fredro (z lewej) dobrze czuł się we Lwowie. Musiał jednak opuścić swoje ukochane miasto i przenieść się do Wrocławia (z prawej)

Szczegółowy program wrocławskich uroczystości i warunki uczestnictwa
w obchodach zostaną niebawem przesłane do wszystkich Oddziałów i Klubów
TMLiKPW oraz zamieszczone na stronie internetowej stowarzyszenia:

www.tmlikpw-zarzadglowny.pl



*Z okazji 105 Rocznicy zwycięskiej obrony Lwowa
oraz
35-lecia Towarzystwa Miłośników Lwowa i Kresów Południowo-Wschodnich
Zarząd Główny we Wrocławiu ustanowił
Honorową Odznakę - Lwowski Krzyż Kresowy*

